MAGAZYN

Bohaterowie. To oni powstrzymali zamachowca w Krakowie
– Str. 10-12

Józef Piłsudski: Kobiety za nim szalały, a żołnierze mu ufali
– Str. 20

Telemagazyn z programem telewizyjnym oraz omówieniami najciekawszych audycji i filmów



Nr ISSN 2353-6136
Nr indeksu 50-32X
9 772353 613053 46

www.kurierlubelski.pl

Nr 134 (18.310) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–niedziela, 13–15.11.2026

69 lat

kurier lubelski

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Lubelskie

Robert K. był wcześniej skazany za pedofilię. Znów trafił za kraty

Pisaliśmy o nim, gdy pojawił się na terenie szkoły podstawowej w Komarówce Podl. Prokuratura postawiła mu trzy zarzuty
– Str. 3

Lublin

„Zabrakło asfaltu?" – pytają mieszkańcy ulicy Janowskiej

„Pobocze błotem utwardzone" – krytykuje nasz Czytelnik. Miasto zapewnia, że roboty wykonano zgodnie z umową
– Str. 4

Czym się zajmuje geriatra? Jakie objawy powinny zaniepokoić seniora i skłonić go do wizyty u lekarza? – Str. 23

Do Zjednoczonych Emiratów Arabskich wyjechała zafascynowana kulturą i chęcią rozwijania kariery tancerki brzucha. Jak tam się jej żyło i pracowało? – Str. 18



FOT. NADESŁANE

Motoryzacja

W Mediolanie odpalili silniki i wielkie emocje

Mediolan światową stolicą motocykli. EICMA 2026 przyciągnęła największych producentów, prezentując najnowsze modele, przełomowe technologie
– Str. 16



FOT. MACIEJ CHORĄGIEWICZ

Ratusz chce budować halę sportowo-widowiskową

Lublin

Będzie następca Globusa? O budowę nowej hali od lat dopominają się środowiska sportowe
- Str. 3



FOT. ARCHIWUM/ADRIAN TOMCZYK

eprasa.pl 69e05aa8fe

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Black Friday po polsku. Czy promocje zwiększają zyski firm, czy tylko obroty?

13.11.2026
Piątek

Dziś imieniny: Stanisław, Mikołaj
Telefon alarmowy: 112

KURIER LUBELSKI

Redaktor naczelny
Krzysztof Nowacki
Z-ca redaktora naczelnego
Marek Podgajny
Wydawcy
Barbara Woźnica
Marek Podgajny

www.kurierlubelski.pl

Polska Press
Makroregion Wschód
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1
20-002 Lublin, tel. 81 44-62-800
redakcja@kurierlubelski.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Karolina Rudnicka
Biuro reklamy oddziału
tel. 504 058 040
reklama@kurierlubelski.pl
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.
04-190 Warszawa
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

PISALIŚMY W „KURIERZE"

13.11.2009 r.: Sanepid zamknął kuchnię bezdomnym

- To dla nas cios w plecy - komentuje Wojciech Bylicki, prezes zarządu Bractwa. Jakie były zarzuty sanepidu? Prowadzenie działalności bez niezbędnych pozwoleń, nie otynkowane ściany, brudne szafki i podłogi oraz produkty niewiadomego po chodzenia.
W kuchni w schronisku gotowano głównie w weekendy, kiedy zamknięta jest kuchnia przy ul. Zielonej. W pozostałe dni to stamtąd dowożono ciepły posiłek. Na śniadania i kolacje bezdomni dostawali suchy prowiant (pieczywo, konserwy itp.). Po zamknięciu obiektu w weekendy bezdomni nie będą już mogli liczyć na talerz ciepłej zupy. - Zastanawiamy się, co zrobić - mówi Adam Janasz, dyr. schroniska. - Może będziemy gotować w kuchni przy ul. Zielonej. Kierownictwo Bractwa nie zaprzecza, że były pewne uchybienia. - Na pewno jednak nie zagrażały one bezpieczeństwu podopiecznych schroniska - zapewnia prezes Bylicki. - Nikt nigdy się u nas nie zatruł. ASZ

KALENDARIUM

1308
Krzyżacy zajęli Gdańsk i dokonali rzezi jego mieszkańców.

1924
Władysław Reymont został ogłoszony laureatem Nagrody Nobla za powieść „Chłopi".

1918
PPS zorganizowała w Warszawie wielką demonstrację przeciwko rządom Rady Regencyjnej, która 11 listopada przekazała władzę nad podległym jej wojskiem Józefowi Piłsudskiemu.

1976
W magazynie telewizyjnym Studio 2 wyemitowano recital szwedzkiej grupy ABBA, nagrany w trakcie jej jedynego pobytu w Polsce.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Lubelski"

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

POGODA

dziś
7°C/-1°C

jutro
5°C/-2°C

ROZMOWA

Wojciech Wosek: Nie każdy posiadacz broni jest potencjalnym terrorystą

Tomasz Chudzyński

Rozmawiamy z dr. Wojciechem Woskiem, wykładowcą Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni, byłym policjantem, autorem publikacji dotyczących zagrożeń terrorystycznych.



FOT. ARCH. PRYWATNE

Dr Wojciech Wosek

Zamach w Krakowie rozbudził dyskusję o dostępie do broni palnej w Polsce. Część środowisk politycznych postuluje ich liberalizację. Są też głosy o zaostrzeniu przepisów.

Posiadanie broni nie jest przyczyną zamachu, nie przesądza o tym, że jej posiadacz staje się automatycznie potencjalnym zabójcą, przestępcą czy terrorystą. Broń palna jest jedynie narzędziem w rękach operującego nią człowieka. Oczywiście jest narzędziem najbardziej śmiercionośnym, niebezpiecznym. Natomiast nie zmienia to faktu, że o jej użyciu decydują intencje kogoś, kto ma tę broń, a nie sam fakt, że ją legalnie zakupił i potrafi się nią obsługiwać. Mieliśmy przecież przypadki przestępstw z użyciem noży, siekier czy maczet – legalnych narzędzi. Warto spojrzeć na statystyki – mamy w Polsce około miliona osób posiadających zezwolenie na broń. Poza niewielką liczbą przypadków, jej posiadacze nie używają broni do nielegalnych działań.

Wiemy, że w domu sprawcy ataku było 11 sztuk broni. Czy taka liczba, pomijając kwestie kolekcjonerskie, powinna być dopuszczalna?

To nie jest odpowiedni czas na taką dyskusję. Emocje muszą opaść, sytuacja musi się uspokoić. Uważam, że jeśli mamy rozmawiać na temat przepisów związanych z bronią palną, to muszą one dotyczyć podejścia systemowego, działań długofalowych. Warto choćby zwrócić uwagę na sytuację geopolityczną. Jako państwo dążymy do zapoznawania obywateli z bronią, z umiejętnościami strzeleckimi, w ramach formuły na kształt obrony powszechnej. Temu służy wiele inicjatyw. Mamy też przykłady Szwajcarii czy Finlandii, w których pokaźna liczba obywateli ma broń w domach, co stanowi element przygotowania tych państw do odpowiedzi na wyzwania militarne.

Z reguły jest tak, że posiadacz zezwolenia na broń, kiedy je uzyska, nie jest poddawany cyklicznej kontroli zdrowia, zarówno psychicznego, jak i fizycznego. Mieliśmy propozycję właśnie takiej kontroli. Może to dobry kompromis między radykalizacją a liberalizacją przepisów?

Są pewne, realne problemy do rozwiązania. Być może należałoby dążyć do weryfikacji obecnych posiadaczy broni, o czym pan mówi. Dalej – sprawa „uszczelnienia" systemu, który obowiązuje, w przypadku nowych osób chcących posiadać licencję. Z drugiej jednak strony, czy np. nadzór posiadaczy broni jest wykonalny, ale czy jesteśmy do tego przygotowani systemowo? O tym powinniśmy rozmawiać w gronie ekspertów. Powtórzę bowiem, nie możemy ulegać emocjom, podejmować działań ad hoc, zarówno w kwestii liberalizacji dostępu do broni czy jego ograniczania.

Czy mieliśmy do czynienia z atakiem „samotnego wilka", terrorysty zradykalizowanego lub zaburzonego psychicznie, dążącego np. do zemsty?

Mieliśmy do czynienia z czynem wypełniającym definicję przestępstwa o charakterze terrorystycznym i pod takim kątem są prowadzone działania śledczych. Obecnie wszystkie znamiona tego czynu wygląda na działanie „samotnego wilka". To najtrudniejsze do wykrycia przypadki, niezwykle problematyczne do objęcia operacyjną kontrolą. Z drugiej strony trudno spekulować, jakie były motywy sprawcy. Trwa śledztwo i trzeba czekać na wyniki. Konieczne jest dokładne sprawdzenie wszystkich okoliczności, które doprowadziły do tego ataku, prześwietlenie środowiska rodzinnego, koleżeńskiego sprawcy, jego działalności w sieci. Wyjaśnienie tego zdarzenia jest konieczne, choć nie będzie to łatwe zadanie.

Rozmawialiśmy przy okazji ataku nożowników w szkołach o tym, jak się zachować w czasie takiego zamachu. Czy zasady przetrwania obowiązują także w czasie ataku strzelca?

Obowiązuje zasada: uważaj, uciekaj, ukryj się, a jeśli nie ma alternatywy, w ostatecznej ostateczności, spróbuj udaremnić atak. Ostrzeż też innych o ataku, skieruj ludzi w przeciwnym kierunku do miejsca, w którym znajduje się napastnik. Jeżeli jesteś w bezpośrednim zagrożeniu – podejmij próbę działania, co jednak w przypadku strzelca jest o wiele trudniejsze niż przy ataku innym, niebezpiecznym narzędziem. Kolejność powyższych zasad nie musi być jednak ścisła – wszystko zależy od okoliczności danego zdarzenia. W przypadku ataku strzelca lepiej jest się ukryć niż uciekać. Należy pamiętać, że priorytetem jest przetrwanie.

eprasa.pl 69e05aa8fe

LUBELSKIE

Robert K. był wcześniej skazany za pedofilię. Znów trafił za kraty

Aleksandra Szymczak

O Robercie K. pisaliśmy po tym, jak pojawił się na terenie szkoły podstawowej w Komarówce Podl. Teraz prokuratura zarzuca mu m.in. uporczywe łamanie sądowego zakazu zbliżania się do siostry, naruszenie miru domowego oraz kierowanie gróźb karalnych. Grozi mu nawet 10 lat więzienia.



FOT. ARCHIWUM

Robert K. był wcześniej skazany na pięć lat pozbawienia wolności, m.in. za przestępstwo popełnione z użyciem przemocy

O sprawie informowaliśmy na początku listopada, gdy w Szkole Podstawowej im. Bohaterów Lotnictwa Polskiego w Komarówce Podlaskiej pojawił się Robert K. Mężczyzna wszedł do budynku w czasie zajęć lekcyjnych, a następnie przebywał w toalecie przeznaczonej dla małoletnich uczniów. Zdarzenie wzbudziło niepokój rodziców, którzy obawiali się o bezpieczeństwo swoich dzieci.

Teraz pojawiły się nowe informacje w tej sprawie. Jak przekazała Prokuratura Okręgowa w Lublinie, Robert K. został zatrzymany. Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim, na wniosek prokuratury, zdecydował o zastosowaniu wobec niego tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Usłyszał trzy zarzuty. Pierwszy dotyczy uporczywego niestosowania się do orzeczeń sądu. Z ustaleń śledczych wynika, że od września do 12 października br. mężczyzna aż sześciokrotnie naruszył sądowy zakaz zbliżania się do swojej siostry oraz zakaz kontaktowania się z nią. Jak informuje prokurator , podejrzany miał przychodzić do miejsca zamieszkania kobiety, przebywać w jej pobliżu na przystanku autobusowym, a także wielokrotnie do niej telefonować.

Zakazy zostały orzeczone wyrokiem Sądu Okręgowego w Lublinie w 2019 roku. Według prokuratury mężczyzna dopuścił się tych czynów w warunkach recydywy. W przeszłości był już skazywany i odbywał kary pozbawienia wolności za podobne przestępstwa.

Drugi zarzut dotyczy wtargnięcia do szkoły w Komarówce Podl. Prokuratura zakwalifikowała to zachowanie jako naruszenie miru domowego. Trzeci zarzut dotyczy wydarzeń z 6 listopada w miejscowości Żulinki, czyli dnia zatrzymania Roberta K. – Groził Rafałowi B. zniszczeniem mienia i pozbawieniem życia poprzez spalenie lub wysadzenie domu, wzbudzając u niego uzasadnioną obawę spełnienia tych gróźb, a ponadto kierował wobec niego wulgaryzmy i obelgi – wyjaśnia prokurator Marcin Kozak.

LUBLIN

Ratusz chce budować halę sportowo-widowiskową. Kiedy będzie następca Globusa?

Artur Jurkowski

- Widzimy zasadność budowy hali sportowej - twierdzą władze Lublina. Nowy obiekt ma pomieścić 10 -12 tysięcy widzów. Ratusz wskazuje dwie potencjalne lokalizacje, ale nie podaje żadnych terminów.

O budowę nowej hali od lat dopominają się środowiska sportowe. Miasto w projekcie przyszłorocznego budżetu Lublina rezerwuje pieniądze na prace przygotowawcze. Chodzi o powstanie koncepcji nowego obiektu oraz dokumentacji projektowej.

- Widzimy zasadność budowy hali sportowej. Hali na 10 - 12 tysięcy widzów – informuje Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. W projekcie budżetu na 2027 r. zarezerwowano 100 tys. zł na przygotowanie koncepcji nowego obiektu.

- Ta hala jest potrzebna nie tylko dla rozgrywek. Jest potrzebna również dla organizowania koncertów czy widowisk. Koncerty omijają nas nie dlatego, że tu nie ma chętnych do ich oglądania, tylko nie mamy hali na kilkanaście tysięcy miejsc siedzących – wyjaśnia Krzysztof Żuk.

Nie wiadomo jeszcze, gdzie nowy obiekt powstanie. Na krótkiej liście lokalizacji są dwa miejsca. Pierwsze to teren przy ul. Lubelskiego Lipca ’80, po sąsiedzku dawnego Lubelskiego Klubu Jeździeckiego. Chodzi o działkę, gdzie pierwotnie planowana była budowa nowego stadionu żużlowego. Druga propozycja to LSM. Gdzie? Po sąsiedzku istniejącej hali Globus.

- Spróbujemy ocenić możliwość wkomponowania hali przy hali Globus. Ze względu na ukształtowanie terenu wydaje się to dosyć ciekawe miejsce, chociażby z takiego punktu widzenia, żeby zrobić miejsca schronienia dla dużej części mieszkańców tamtej części miasta – wskazuje Tomasz Fulara, zastępca prezydenta Lublina.

Wstępnie mowa jest o terenie między obecną halą sportową a ul. Zana. Tam, gdzie funkcjonował kiedyś stok narciarski.

Obecnie podstawowym obiektem do rozgrywania meczów w hali jest Globus. Hala powstała w 2006 roku. Mieści ok. 4 tysięcy widzów.

- Globus jest za mały. Przy opracowywaniu koncepcji musimy uwzględnić, poza funkcją sportową, stosunkowo nową akustykę, żeby mogły być tu organizowane koncerty – tłumaczy Krzysztof Żuk.

Miasto nie precyzuje, kiedy hala mogłaby powstać. Ani jaki może być koszt jej budowy. Lublin w wieloletniej prognozie finansowej na dokumentację projektową nowej hali zarezerwował 2,5 mln zł.

LUBLIN

Wykładowczyni KUL o zabitej rodzinie zamachowca: „Trzy głosy na Konfę mniej”

Jakub Sarek

- Trzy głosy na Konfę (Konfederację - dop. red) mniej - tak wieść o odkryciu trzech nieżywych osób - bliskich Michała O., sprawcy zamachu w Krakowie, skomentowała dr Katarzyna Pejda z II Katedry Sinologii na KUL. Uczelnia wszczęła wobec niej postępowanie dyscyplinarne, a następnie rozwiązała z nią umowę o pracę.

Polska pogrążyła się w żałobie po zamachu w Krakowie. 24-letni sprawca zabił strzałami z broni maszynowej sześć osób, a ranił piętnaście. Nie żyją także jego matka, ojciec i siostra, którzy zginęli - jak zakładaja śledczy - z jego ręki.

- Trzy głosy na Konfę (Konfederację - dop. red.) mniej - napisała na Facebooku dr Katarzyna Pejda, adiunkt na II Katedrze Sinologii na KUL.

Jeden z użytkowników zapytał ją: „Pani na tak na poważnie? To się w głowie nie mieści. W obliczu tragedii taki komentarz pisać...”.

Na co Pejda odparła: „Tak, na poważnie. Tragedia rozegrała się w Krakowie, a nie w gnieździe, które wychowało tego szczura”. O sprawie poinformował w swoich mediach społecznościowych Rafał Mekler z lubelskiej Konfederacji.

O komentarz do tych słów poprosiliśmy KUL.



FOT. MAŁGORZATA GENCA

- Wskazane wpisy nie licują nie tylko z wykonywanym zawodem nauczyciela akademickiego, one nie przystoją po prostu człowiekowi. Ubolewamy, że pojawiły się w przestrzeni publicznej. Do takiej sytuacji nigdy nie powinno dojść. Z całą stanowczością potępiamy tego typu słowa, niezależnie z czyich ust one padają - mówił „Kurierowi Lubelskiemu” Wojciech Andrusiewicz, rzecznik KUL.

- Wpisy nie licują nie tylko z wykonywanym zawodem nauczyciela akademickiego, one nie przystoją po prostu człowiekowi - komentuje przedstawiciel KUL

Jak uzupełnił, reakcja władz wydziału, na którym pracuje dr Pejda, była natychmiastowa.

- Jak tylko dotarła do nas informacja o wpisach, dziekan wydziału przeprowadził z panią pilną rozmowę, prosząc o usunięcie wpisów. Natomiast w poniedziałek rano na ręce rektora dziekan skierował wniosek o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec wskazanej pracownicy. Sprawa została już przekazana do natychmiastowego rozpoznania przez rzecznika dyscyplinarnego - poinformował Andrusiewicz.

We wtorek Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II poinformował w mediach społecznościowych, że rektor zdecydował o wypowiedzeniu nauczycielce akademickiej umowy o pracę w trybie natychmiastowym.

Próbowaliśmy skontaktować się z doktor KatarzynąPejdą. Niestety, bezskutecznie.

eprasa.pl 69e05aa8fe

LUBELSKIE

Turcy nie dokończą budowy odcinka S17 między Zamościem a Tomaszowem

Jakub Sarek

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad odstąpiła od umowy z turecką firmą Kolin Insaat, wykonawcą 18,5-kilometrowego odcinka S17 między Zamościem a Tomaszowem Lubelskim. Pisaliśmy o sprawie niedawno w „Kurierze".

- Mimo wielokrotnych wezwań z naszej strony, wykonawca (turecka spółka Kolin Insaat - dop. red.) nie prowadzi robót. W związku z tym podjęliśmy decyzję o odstąpieniu od umowy z jego winy - poinformował w tym tygodniu lubelski oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. „Kolejnym krokiem będzie przeprowadzenie inwentaryzacji placu budowy". - Następnie ogłosimy przetarg na wyłonienie nowego wykonawcy, co planowane jest w I kwartale 2027 r. - zadeklarowali drogowcy.

- W lipcu 2026 r. zakończyliśmy rozpatrywanie roszczenia wykonawcy, złożonego w związku z długotrwałą procedurą wydawania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, czyli ZRID. Uwzględniając czas trwania tej procedury, wydłużyliśmy termin realizacji inwestycji do drugiej połowy 2028 r. Pomimo tego tempo robót



FOT. GDDKiA

Turcy wykonali zaledwie 9 proc. robót. I budowa stanęła

nie uległo oczekiwanej poprawie - przypomniała GDDKiA.

6 października br. wykonawca otrzymał wezwanie do wywiązania się ze zobowiązań kontraktowych, w tym do niezwłocznego podjęcia i prowadzenia robót zgodnie z umową. - Firma Kolin Insaat nie zastosowała się do wezwania i nie zadeklarowała kontynuowania robót na warunkach umownych - dodali drogowcy.

Wart 822,5 mln zł kontrakt na na zaprojektowanie i budowę 18,5-kilometrowego odcinka S17 Turcy podpisali z GDDKiA w listopadzie 2022 r. - Wykonawca znał warunki kontraktu, w tym zasady waloryzacji wynagrodzenia - podkreśliła GDDKiA.

LUBLIN

„Zabrakło asfaltu?" – pytają mieszkańcy ul. Janowskiej

Artur Jurkowski

„Pobocze błotem utwardzone" – krytykuje przebudowę ul. Janowskiej nasz Czytelnik. Miasto zapewnia, że roboty wykonano zgodnie z umową.

Ponad 7,3 mln zł – to wartość umowy na przebudowę ul. Janowskiej. Łączna długość drogi objętej inwestycją to prawie 3,8 km. Do radości mieszkańców jednak daleko.

– Tu to zabrakło asfaltu, finansowania. Fuszerka. Pobocze błotem utwardzane – wytyka drogowcom nasz Czytelnik.

Wskazuje na pobocze na wysokości ul. Janowska 23. Tuż przy wyremontowanej jezdni pozostał fragment utwardzony cegłami.

– Dla nas to zatoka i to dość popularna. A na tej czerwonej kostce, która została to i basen będziemy mieli – dodaje nasz Czytelnik.

Co na to miasto?

– Nie jest to zatoka przystankowa czy parkingowa. Nie była ona ujęta w zakresie remontu, dokonano wyłącznie regulacji wysokościowej i oczyszczania – wyjaśnia Monika Fisz, rzecznik prasowy Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie.

Modernizacja objęła cały odcinek drogi ul. Janowskiej: od wiaduktu kolejowego do ul. Żeglarskiej. Zlecenie dotyczyło też poprawy ul. Nadbystrzyckiej na odcinku



FOT. CZYTELNIK

Mieszkańcy narzekają na stan poboczy po remoncie ul. Janowskiej

od skrzyżowania z ul. Jana Pawła II do wiaduktu kolejowego.

– Prace na głównym ciągu jezdnym i pieszym przy ul. Janowskiej zostały zakończone . Do pełnej finalizacji pozostało jednak wykonanie kilku brakujących elementów – informuje Monika Fisz.

Prace drogowe przy przebudowie ul. Janowskiej zaczęły się na początku maja. W pierwszej fazie roboty objęły wymianę chodników. W drugiej drogowcy przenieśli się z pracami na jezdnię. Ułożono nową nawierzchnię, wykonane zostały doświetlenia przejść dla pieszych, chodników przy przejściach i zatok autobusowych.

Pierwotnie inwestycja miała się zakończyć na początku sierpnia. Tak się jednak nie stało. ZDiTM zlecił wykonanie dodatkowych robót, co spowodowało przesunięcie zakończenie przebudowy na koniec października.

– Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców oraz dążąc do maksymalizacji bezpieczeństwa niechronionych uczestników ruchu, Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego wyraził wolę rozszerzenia zakresu kontraktu na modernizacje ul. Janowskiej – informowała w sierpniu na łamach Kuriera Monika Fisz.

Miasto przygotowuje się do remontu kolejnej drogi prowadzącej w kierunku Zalewu Zembrzyckiego. Chodzi o ul. Romera. ZDiTM w listopada planuje ogłosić przetarg, który wyłoni wykonawcę prac.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zatrzymali skazanego za przestępstwa seksualne

oprac. ASz

Przez kilka miesięcy unikał odpowiedzialności i ukrywał się przed organami ścigania. 34-latek poszukiwany listem gończym za przestępstwa seksualne wobec małoletnich wpadł na Dolnym Śląsku. Ma do odbycia karę 2,5 roku pozbawienia wolności.

Policjanci Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób KWP w Lublinie wspólnie z poszukiwaczami z KMP w Lublinie i Komisariatu I Policji w Lublinie, doprowadzili do ustalenia aktualnego miejsca pobytu poszukiwanego i zatrzymania 34-latka.

– Mężczyzna był poszukiwany od lutego 2026 roku listem gończym za obcowanie płciowe z osobą małoletnią poniżej lat 15, którego dopuścił się w 2024 roku. Ponadto w czerwcu 2024 roku w Lublinie inną małoletnią doprowadził do wykonania innej czynności seksualnej, z której dodatkowo zażądał przysłania nagrania – informuje sierż. Jagoda Jawor z KWP w Lublinie.

Ukrywający się 34-latek został zatrzymany na terenie Dolnego Śląska.

Poszukiwany listem gończym pedofil ma do odbycia karę 2,5 roku pozbawienia wolności za przestępstwa seksualne z udziałem małoletnich poniżej lat 15.

– Przypominamy, że wszelkie informacje na temat osób poszukiwanych sprawców przestępstw i ukrywających się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, można przekazywać bezpośrednio policjantom z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie pod tel. 798 003 676 – przypomina sierż. Jawor.

LUBLIN

Ogród Zmysłów i Spotkań powstał na Czubach

Anna Paszkowska

Na Czubach Północnych otwarto Ogród Zmysłów i Spotkań, który dołączył do sieci Lubelskich Ogrodów Społecznych. Nowa przestrzeń przy ul. Radości 8 została współtworzona przez osoby w spektrum autyzmu, ich rodziny, wolontariuszy oraz studentów.

Nowy ogród społeczny powstał przy siedzibie Krajowego Towarzystwa Autyzmu Oddział w Lublinie. To miejsce zaprojektowane z uwzględnieniem potrzeb osób o różnej wrażliwości sensorycznej.

– Nawet niewielkie tereny mogą stać się ważnymi miejscami spotkań, integracji i edukacji ekologicznej. Ogród Zmysłów i Spotkań to kolejny przykład na to, jak wspólne działania mogą łączyć ludzi, wzmacniać lokalne więzi i tworzyć bardziej dostępne, przyjazne przestrzenie miejskie. Oferuje on nie tylko miejsce odpoczynku i wyciszenia, ale również sprzyja budowaniu kontaktu z przyrodą i organizowaniu sąsiedzkich spotkań, z uwzględnieniem zróżnicowanych potrzeb sensorycznych użytkowników – mówi Piotr Choroś, dyrektor Biura Partycypacji Społecznej Urzędu Miasta Lublin.

Inicjatorem i koordynatorem przedsięwzięcia jest Stowarzyszenie Anthill. W uroczystym otwarciu uczestniczyli przedstawiciele Urzędu Miasta Lublin, Krajowego Towarzystwa Autyzmu, Szkoły Policealnej Pracowników Służb Społecznych w Lublinie, Instytutu Architektury Krajobrazu KUL, Przedszkola nr 77 oraz Stowarzyszenia Anthill.



FOT. MIASTO LUBLIN

Przestrzeń została stworzona z myślą o integracji i wyciszeniu

Jesienne prace trwają również w ogrodzie społecznym na Hajdowie-Zadębiu przy ul. Mełgiewskiej 83.

Program Lubelskich Ogrodów Społecznych jest realizowany od 2024 roku. Do tej pory w mieście powstało 12 takich ogrodów, z czego jeden zakończył już działalność.

eprasa.pl 69e05aa8fe

ZAMOŚĆ

Dymisja po tym, jak młodzież skandowała wulgaryzmy pod TK

Artur Jurkowski

- Przyznaję się do błędu – stwierdziła Agnieszka Macek i podała się do dymisji. Uczniowie z jej szkoły przed Trybunałem Konstytucyjnym skandowali wulgaryzmy wymierzone w premiera Donalda Tuska. Młodzież ma ponieść konsekwencje dyscyplinarne.

- Ja ponoszę odpowiedzialność. Jest mi bardzo przykro. Przepraszam uczniów, rodziców, obywateli. Sądzę, że nie podjęłabym drugi raz takiej decyzji - mówi Agnieszka Macek, pełnomocniczka organu prowadzącego Liceum Ogólnokształcące Centrum Szkół Mundurowych w Zamościu. W poniedziałek zrezygnowała z pracy w szkole.

- To, co mogę zrobić, to rezygnuję dzisiaj z funkcji pełnomocnika organu prowadzącego. Co jeszcze mogę powiedzieć? Film pokazuje tylko fragment. Nie wszyscy uczniowie zachowali się nagannie – mówi Agnieszka Macek.

To reakcja na wydarzenia z ostatniego piątku (6 listopada). Uczniowie zamojskiej szkoły na zakończenie wycieczki do Warszawy, gdzie byli w Sejmie, udali się pod Trybunał Konstytucyjny. Byli w mundurach. Na udostępnionym przez Oko.press nagraniu widać młodzież, która uczestniczyła w skandowaniu politycznych haseł, w tym wulgarnych okrzyków wymierzonych w premiera, m.in. „J**ać Tuska”

- Moje dziecko uczestniczyło w wycieczce, która miała na celu odwiedzenie Sejmu i podgląd pracy parlamentu i po tym mieli wrócić do Zamościa około godziny 18.00 – wskazuje w mailu do „Kuriera Lubelskiego” mama jednego z uczniów. Dodaje, że rodzice nie byli poinformowani, że w programie wyjazdu do stolicy ma być wizyta przed gmachem Trybunału Konstytucyjnego.

- W związku z tym, że jestem przedstawicielem pracodawcy i przełożonego nauczycielek, opiekunek, które były na tej wycieczce, to mogę śmiało powiedzieć, że one uległy mojej presji – twierdzi Agnieszka Macek. - Osoby, które tam przebywały uznały, że przyszło wojsko. Odebrały to w ten sposób, że wojsko wspiera protest. Otoczyły naszych uczniów. Zaczęły im gratulować, schlebiać, bić brawo. Bardzo szybko pojawiły się dwie osoby, widać je na filmie jak stoją tyłem, które zaczęły skandować i wykrzykiwać takie hasła. Nie chcę, żeby to wyglądało, że bronię naszych uczniów. Natomiast dali się oni ponieść emocjom, psychologii tłumu. Zachowali się nagannie, nieodpowiednio, jeżeli chodzi o reprezentowanie szkoły, jeżeli chodzi o fakt, że byli w mundurach – ocenia Agnieszka Macek.

Uczniowie mają mieć dodatkowe lekcje, które przypomną jakie „są zasady etyki zawodu w służbach mundurowych” oraz o tym, aby nie posługiwać się „mową nienawiści”.

Kontrola z kuratorium, minister oburzona

W poniedziałek w Liceum Ogólnokształcącym Centrum Szkół Mundurowych w Zamościu rozpoczeła się kontrola Lubelskiego Kuratorium Oświaty.

Do poniedziałkowej konferencji prasowej Agnieszki Macek odniosła się ministra edukacji Barbara Nowacka.

- Wysłuchałam oświadczenia pani Agnieszki Macek, przedstawicielki organu prowadzącego (...). Jest ona aktywną działaczką Konfederacji Korony Polskiej. Jej zachowanie w piątek było skandaliczne, podobnie jak przedstawione przez nią dzisiaj wyjaśnienia. Wywierała presję na nauczycieli i wykorzystywała uczniów do własnych celów – napisała Barbara Nowacka na Platformie X. Barbara Nowacka dodała: - Rezygnacja przedstawicielki w żadnym wypadku nie kończy sprawy – podkreśliła minister edukacji.

Agnieszka Macek jest członkiem zarządu okręgu nr 7 (tzw. chełmski) Konfederacji Korony Polskiej. Przewodniczącym okręgu jest poseł Sławomir Zawiślak. To na jego zaproszenie uczniowie odwiedzili Sejm.

LUBELSKIE

Za tydzień druga tura wyborów w gm. Niedźwiada

Jakub Sarek

Piotr Tarnowski z poparciem 42,94 proc. wygrał pierwszą turę przedterminowych wyborów na wójta gm. Niedźwiada (pow. lubartowski). Do wyłonienia nowego włodarza gminy potrzebna będzie wyborcza dogrywka. Ta odbędzie się 22 listopada.

Piotr Tarnowski, p.o. włodarza gminy, otrzymał 1 074 głosy, co przełożyło się na 42,94 proc. poparcia. Drugie miejsce zajęła sekretarz gminy Niedźwiada Małgorzata Jaksim (874 głosy, 34,95 proc.). I to właśnie oni zmierzą się ze sobą w drugiej turze wyborów, którą zaplanowano na 22 listopada.

Na trzeciej pozycji uplasowała się Monika Pękala. Znak „X” w kratce przy jej nazwisku postawiły 353 osoby (14,11 proc.). Ostatnia lokata przypadła Krzysztofowi Walenciukowi (200 głosów, 8 proc. poparcia). Frekwencja wyniosła 50,12 proc.

Premier rozpisał przedterminowe wybory na wójta Niedźwiady po tym, gdy dotychczasowy włodarz Marek K. został w lipcu br. prawomocnie skazany na karę grzywny w wysokości 12 tys. zł za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwości. Dodatkowo, orzekł wobec niego trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych (z wyjątkiem ciągników rolniczych). K. kierował samochodem mając ponad promil alkoholu w organizmie. Jak tłumaczył, zrobił tak, bo musiał jechać po tlen dla ryb.

REKLAMA 0011603383



eprasa.pl 69e05aa8fe

FOKUS

• **Sondaż:** 44 proc. badanych chciałoby, by na polskiej scenie politycznej pojawiła się nowa partia lub siła polityczna

KRÓTKO

Kraków

Po ataku na Rynku Głównym. Stan rannych

10 rannych znajduje się w pięciu krakowskich lecznicach. Z kolei 27-letnia Polka z uszkodzeniami wątroby przebywa w szpitalu klinicznym przy ul. Banacha w Warszawie. Jeżeli chodzi o policjanta Artura Morańskiego, dwukrotnie postrzelonego w zamachu, to w środę przeszedł operację ręki w krakowskim szpitalu wojskowym, a jego stan jest stabilny, choć ciężki. Policjanta czekają kolejne zabiegi. Drugi ranny policjant Jakub Kulik przebywa w szpitalu. Jego stan jest stabilny.

Rzeszów

Lekarka usłyszała zarzuty i trafiła do aresztu

64-letnia lekarka, pełniąca funkcję kierownika oddziału jednego z rzeszowskich szpitali i jednocześnie biegła sądowa usłyszała 307 zarzutów przyjmowania łapówek. Były to zarówno pieniądze, jak i markowe alkohole. Decyzją sądu trafiła na trzy miesiące do aresztu – poinformował rzecznik KWP nadkom. Piotr Wojtunik. Lekarkę zatrzymali policjanci z Wydziału do Walki z Korupcją Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie w ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Regionalną w Rzeszowie.

Warszawa

Policjanci zatrzymali na marszu 66 osób

Podczas tegorocznego Marszu Niepodległości policjanci zatrzymali 66 osób, z których 44 posiadały narkotyki oraz zabezpieczyli ponad 450 sztuk środków pirotechnicznych – przekazała rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka. Dodała, że mimo pewnych incydentów marsz był spokojny. PAP

0011612602

Pani

Katarzynie Belce-Osińskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Siostry

składają

Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czechów" w Lublinie

0011611922

Z żalem żegnamy

długoletniego członka

Towarzystwa Polsko-Austriackiego

Ś P

Jana Radko

Zarząd Towarzystwa Polsko-Austriackiego O. w Lublinie

POLITYKA

Prezydent znowu atakuje rząd. Premier zaprosił go do „podzielenia się opłatkiem przed Wigilią"

Karol Nawrocki nie przepuści żadnej okazji, żeby nie zaatakować rządu. Tak było również podczas Święta Niepodległości. Tym razem najbardziej dostało się Andrzejowi Domańskiemu, ministrowi finansów

Dorota Kowalska

To był największy od lat Marsz Niepodległości. Tysiące osób przeszło ulicami Warszawy. Było spokojnie. Wszyscy wciąż mają w pamięci tragiczne wydarzenia w Krakowie. Ale podczas Święta Niepodległości, które powinno łączyć, nie zabrakło polityki.

Karol Nawrocki, zwracając się do funkcjonariuszy KAS, wspomniał, że w tej formacji przez lata służyła jego żona. Potem skrytykował obecnego na Placu Józefa Piłsudskiego Andrzeja Domańskiego. – Wiem, uśmiechając się do ministra Domańskiego, że wasza praca nie ma nic wspólnego z niechlubnymi decyzjami, fatalną sytuacją polskich finansów publicznych i pracą ministra Domańskiego – powiedział prezydent. Następnie zwrócił się bezpośrednio do zaatakowanego. – Pana ministra Domańskiego chciałem prosić o lepszą pracę dla Rzeczypospolitej Polskiej – dodał.

Po prezydencie głos zabrał szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. On z kolei mówił o rozwoju Polski, sukcesie związanym z budową centrum serwisowania rakiet do systemów Patriot, swojej niedawnej wizycie w USA oraz zielonym świetle z Pentagonu dla budowy stałej bazy amerykańskiej w Polsce. Szef MON wspomniał też o zaproszeniu naszego kraju do grupy G20. To wszystko, jak zauważył Kosiniak-Kamysz, „świadczy o tym, że z gospodarką Polski nie jest tak źle".

– A minister Domański jest tym ministrem, który w historii zbudował budżet największy dla polskiej armii, za co mu bardzo dziękuję. Więc nie taki ten Domański straszny – podsumował wicepremier.

Podczas przemówienia Kosiniaka-Kamysza słychać było gwizdy, ale na Placu Piłsudskiego byli także przedstawiciele klubów „Gazety Polskiej" i NSZZ „Solidarność". Przed samym placem rozstawiona została scena Telewizji Republika. Kosiniak-Kamysz nie przestraszył; stwierdził, że „ten rytualny krzyk, który na każdych tego typu uroczystościach pojawia się", ilekroć ma okazję przemawiać, nie budzi w nim „ani lęku, ani gniewu".



FOT. PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

Wystąpienie prezydenta Nawrockiego szeroko komentowano w sieci

Szef MON nawiązywał też do innej wypowiedzi prezydenta z tej samej uroczystości. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia przestrzegał, że „musimy pamiętać o błędach, które doprowadziły do upadku pierwszej Rzeczpospolitej". – Drogę do tego upadku torowała walka elit magnackich i politycznych – stwierdził Nawrocki. I mówił dalej, że „konflikt elit politycznych prowadził do tego, że nawet jak wybrany z wolnej elekcji polski król (...) nie zgadzał się z elitami magnackimi, to wytaczały mu one wojnę totalną". Jak dodał, te elity „oglądały się na obce stolice i państwa – Berlin, Moskwę, dopuszczając obce mocarstwa i obce stolice do tego, by miały wpływ na Rzeczpospolitą".

– Do upadku Rzeczpospolitej doprowadziło coś, co było zaprzeczeniem wolności, choć wolność miało w nazwie i tym czymś było „liberum veto" – oświadczył prezydent.

– Nadużywanie, przekraczanie tej granicy i wykorzystywanie na oślep, bez pamięci. Niech ta lekcja przeszłości nie będzie przez nas po raz kolejny odrabiana – odpowiedział przedmówcy Kosiniak-Kamysz, pewnie nawiązując do wetowania ustaw przez Karola Nawrockiego, bo prezydent jest tu niekwestionowanym liderem.

Wystąpienie Karola Nawrockiego szeroko komentowano w sieci.

„Szkoda, że nawet dziś prezydent nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej" – napisał Ryszard Petru, poseł Centrum. Poseł Lewicy Tomasz Trela napisał: „Zero klasy i taktu! Żenujący facet!".

„Zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, Nawrocki robi z niego wiec polityczny. Wstyd, że narodowe święto stało się narzędziem propagandy" – to z kolei wpis europosła Koalicji Obywatelskiej Dariusza Jońskiego.

„Nigdy nie sądziłem, że zatęsknię za krzykiem Dudy. Przy Nawrockim to był niewinny szept. Jak tak dalej pójdzie, prezydent będzie miał ksywkę »megafon«" - zauważył poseł KO Robert Kropiwnicki.

Politycy związani z prawicą chwalili wystąpienie Nawrockiego.

„Prezydent Polski nigdy nie pozwoli na to, abyśmy stali się papugą narodów powtarzających to, co przychodzi z Zachodu. Po pierwsze Polska, po pierwsze Polacy! – to nasze zobowiązanie" – napisał szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. Dla posła PiS Piotra Glińskiego to było „arcypolskie przemówienie Prezydenta RP Karola Nawrockiego".

Do wystąpienia Karola Nawrockiego odniósł się także premier Donald Tusk. „Chociaż w tym jednym dniu mógł próbować Polaków nie dzielić, a łączyć. Szkoda" – napisał.

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu premiera Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. Wziął tam udział w uroczystości chrztu i podniesienia bandery na nowym promie pasażersko-samochodowym „Bursztyn Unity".

Premier właśnie w Szczecinie wyszedł do Karola Nawrockiego z propozycją spotkania. – Panie prezydencie, mieliśmy się spotkać. Trochę czekałem na to zaproszenie, ale od serca, nie czekając dłużej, chcę zaprosić pana, razem z małżonką, z rodziną, dziećmi do mnie do domu w Sopocie – powiedział premier. I dodał, że to zaproszenie do „podzielenia się opłatkiem przed Wigilią".

– Porozmawiajmy. Moje mieszkanie nieduże, ale znajdzie się dla nas miejsce w kuchni przy stole i porozmawiamy, jak to się kiedyś mówiło, jak Polak z Polakiem. Polska warta jest naszej rozmowy – stwierdził Donald Tusk.

Pierwszej odpowiedzi doczekał się podczas wystąpienia Karola Nawrockiego, które na pewno nie było koncyliacyjne. Oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się później.

– Pan premier znany jest z tego typu aktywności i prób takiego pozornego wyciągania dłoni. To kolejna próba pana premiera Donalda Tuska, by zaprosić pana prezydenta. Oczywiście nie ma w tym absolutnie żadnej szczerości, nie mamy co do tego żadnych złudzeń. To był gest wyłącznie o charakterze politycznym – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tłicie" w Wirtualnej Polsce. – Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – dodał Leśkiewicz.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do Trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami Trybunału".

Więc pewnie żadnego dzielenia się opłatkiem przed Wigilią nie będzie.

eprasa.pl 69e05aa8fe

STREFA GAZY

Sześć osób zginęło w izraelskim ataku na szpital

oprac. Anna Nagel

Wczoraj rano na szpital Nasera w Chan Junus na południu Strefy Gazy Izrael przeprowadził atak. Zginęło co najmniej sześć osób, w tym chirurg, a 20 zostało rannych.



FOT. PAP/EPA

Izraelski pocisk uderzył w oddział chirurgiczny szpitala, powodując duże zniszczenia

Według rzecznika miejscowej obrony cywilnej Mahmuda Basala izraelski pocisk uderzył w oddział chirurgiczny szpitala, powodując rozległe zniszczenia. Izraelskie siły zbrojne oświadczyły później, że celem ataku był wysoki rangą bojownik Hamasu oraz inni członkowie zbrojnego ramienia tej organizacji, którzy – według armii – działali na terenie szpitala w Chan Junus.

W oświadczeniu siły zbrojne oskarżyły Hamas o wykorzystywanie kompleksu szpitalnego m.in. do przechowywania broni, prowadzenia centrów dowodzenia i kontroli oraz o wykorzystywanie obiektów szpitalnych jako punktów obserwacyjnych i schronienia dla bojowników.

Szpital Nasera był już wcześniej celem izraelskich nalotów, m.in. w sierpniu 2025 r., gdy w dwóch uderzeniach zginęło co najmniej 20 osób, w tym pięciu dziennikarzy. Według WHO od początku wojny w październiku 2023 r. w Strefie Gazy do września br. zginęło ponad 1,7 tys. pracowników ochrony zdrowia, w tym lekarze, pielęgniarki i ratownicy medyczni. WHO odnotowała również co najmniej 920 ataków na placówki medyczne i ich personel.

W ostatnim czasie Izrael nasilił ataki na Strefę Gazy, twierdząc, że Hamas próbuje odbudować swoje siły i arsenał. Hamas zapewnia, że przestrzega zawartego rok temu rozejmu i oskarża Izrael o jego podważanie. **PAP**

IRLANDIA

Dwa europejskie szczyty w Dublinie. Rozmowy o AI i o negocjacjach pokojowych

oprac. Anna Nagel

Wczoraj w Dublinie odbył się szczyt Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Dzisiaj w stolicy Irlandii zaplanowano nieformalne spotkanie liderów Unii Europejskiej.

Oba szczyty następują tuż po rozmowach w Abu Zabi między Ukrainą i Rosją przy pośrednictwie USA.

Od środy w stolicy Irlandii jest prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Wczoraj odbyło się tam spotkanie z amerykańskimi wysłannikami, Jaredem Kushnerem i Steve'em Witkoffem, którzy brali udział w rozmowach w Abu Zabi, a następnie udali się do Moskwy na spotkanie z prezydentem Rosji Władimirem Putinem.

Piątkowy szczyt unijny ma być poświęcony tematowi sztucznej inteligencji, w jaki sposób wykorzystać potencjał AI do zwiększenia konkurencyjności Europy. Ma być też mowa o wpływie AI na społeczeństwo, bezpieczeństwo i zaufanie. Według zapowiedzi będzie to pierwsza strategiczna dyskusja liderów UE na ten temat. Podjęty ma być też temat rozmów pokojowych ws. zakończenia wojny w Ukrainie.

W ubiegłym tygodniu premier Włoch Giorgia Meloni zaapelowała o wpisanie do agendy piątkowego posiedzenia kwestii tego, kto i z jakim mandatem powinien reprezentować Unię w negocjacjach pokojowych. Wskazała, że ta sprawa powinna być omówiona w piątek, tak aby w grudniu Rada Europejska mogła sformalizować decyzję. Włochy, obok przedstawicieli E3 (Francja, Wielka Brytania, Niemcy) oraz unijnych instytucji i NATO, znalazły się wśród państw, które spotkały się z Ukrainą i stroną amerykańską w Abu Zabi.

Podczas wczorajszego szczytu EWP pod hasłem: „Silna, bezpieczna i połączona Europa" przywódcy rozmawiali m.in. o tym, jak budować konkurencyjność Europy przez innowacje, łączność i przystępną cenowo energię, a także o tym, jak chronić demokrację w Europie. **PAP**

REKLAMA 0011611172



eprasa.pl 69e05aa8fe

STOPKLATKA



FOT. PAP/SZYMON PULCYN

↑

Frekwencja na Marszu Niepodległości to nawet 250 tys. osób – przekazało w środę wieczorem Stołeczne Centrum Bezpieczeństwa. Organizatorzy marszu ocenili, że frekwencja mogła wynieść pół miliona, a nawet milion osób. Niezależnie od metod liczenia wielkości tłumu, był to jeden z największych marszów w historii. Obyło się bez ekscesów.



FOT. PAP/ŁUKASZ GĄGULSKI

↑

Kraków oddał hołd ofiarom zamachu. Marsz Ciszy rozpoczął się kilkanaście minut po godz. 20 w poniedziałek. Obok prezydenta Krakowa Łukasza Gibały w wydarzeniu wzięli udział prezydent Karol Nawrocki oraz premier Donald Tusk. Wszyscy oni oraz kard. Grzegorz Ryś na początek zapalili znicze w miejscu, w którym zamachowiec zastrzelił trzy pierwsze osoby.

→

Szczecin wzbogacił się o kolejny ważny symbol swojej morskiej tradycji. Podczas środowej uroczystości na Wałach Chrobrego ochrzczono prom „Bursztyn Unity”, który wraz z bliźniaczym „Jantarem Unity” będzie obsługiwał połączenia ze Szwecją pod polską banderą.



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI



FOT. ALTAF QADRI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

←

Negocjacje trójstronne Ukraina-USA-Rosja w stolicy Zjednoczonych Emiratów, Abu Zabi, miały być owocne. Delegacja USA udała się w czwartek do Moskwy, a następnie spotka się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim.

eprasa.pl 69e05aa8fe

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów? – Str. 14

PULS *regionów*

BOHATERZY

Artur Morański
Jakub Kulik

– Str. 10-12



FOT. MDP OSP BIELSKO-BIAŁA LESZCZYNY / FACEBOOK

eprasa.pl 69e05aa8fe

O TYM SIĘ MÓWI

Jakub Kulik z Bielska-Białej na oczach całego świata powstrzymał zamachowca w Krakowie. „Zawsze miał charyzmę”

Strażak ochotnik, żołnierz wojsk powietrznodesantowych, a od soboty najbardziej znany polski policjant – starszy posterunkowy Jakub Kulik z Bielska-Białej, który poskromił zamachowca strzelającego do ludzi w centrum Krakowa, jest na ustach całej Polski. – Skromny chłopak, solidny i koleżeński. Społecznik – mówi o nim jego wychowawczyni z bielskiego ogólniaka, a rzeczniczka 6. Brygady Powietrznodesantowej, gdzie do niedawna Kulik służył, w krótkich, żołnierskich słowach dodaje: – Widać było jego charyzmę i odwagę

Jacek Drost

Starszy posterunkowy Jakub Kulik wraz ze starszym posterunkowym Arturem Morańskim pomogli ująć Michała O., który w sobotnie popołudnie, ubrany w strój taktyczny z solidną wojskową kamizelką kuloodporną i uzbrojony w karabin automatyczny AR-15, zaczął strzelać do przypadkowych ludzi na Rynku Głównym w Krakowie. Zamachowiec zabił sześć osób, 15 ranił, a jak się później okazało, wcześniej zamordował swoich rodziców: 53-letniego ojca, 52-letnią matkę i 21-letnią siostrę.

Filmiki, na których Jakub Kulik oddaje strzały do uzbrojonego po zęby Michała O., a później pada na kolana, wyciąga stazę – opaskę uciskową i opatruje nią własne rany, obiegły media społecznościowe, a wraz z nimi cały świat. W kilka chwil z nieznanego policjanta Kuba stał się rozpoznawalną osobą, najbardziej popularnym stróżem prawa nad Wisłą, człowiekiem będącym na ustach całej Polski.

– Bohater – mówią bez ogródek, prosto z mostu ludzie o Jakubie Kuliku.

Premier Donald Tusk też w sobotę wieczorem napisał na X: „Starszy posterunkowy Jakub Kulik i starszy posterunkowy Artur Morański to prawdziwi bohaterowie. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia. Ich stan jest poważny, ale są pod bardzo dobrą opieką. Cała Polska trzyma za Was kciuki”.

Strażak ochotnik z OSP Leszczyny

Jakub Kulik ma 24 lata. Pochodzi z Bielska-Białej. Kiedy się prześledzi jego dotychczasową drogę, to trudno się dziwić, że zareagował, jak zareagował – nie oglądając się na nic, ruszył na pomoc, w skrajnie trudnej sytuacji postanowił zlikwidować zagrożenie, do końca zachował zimną krew.



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Konkretny, zdecydowany, koleżeński i lubiany. Można na nim polegać - tak mówią o Kubie znajomi

– Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówił w niedzielę reporterowi „Dziennika Zachodniego” o starszym posterunkowym Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny, gdzie działa (teraz już trochę mniej, bo się przeprowadził) Jakub Kulik.

Na pamiątkowej tablicy z okazji 115-lecia jednostki, wiszącej w remizie OSP Leszczyny znajdującej się przy ruchliwej ul. Żywieckiej, widać młodego, krótko ostrzyżonego chłopaka z lekkim zarostem i w galowym mundurze strażackim. Pod zdjęciem podpis: „dh Kulik Jakub”. W spojrzeniu młodego człowieka widać łagodność, ale i jakąś determinację, zdecydowanie, nieustępliwość.

W rozmowie z PAP prezes Szypuła podkreślał, że dla Kuby służba była wszystkim.

– Wyjeżdżał na akcje. To nasza powinność: mamy chronić, bronić ludzi, dbać o ich bezpieczeństwo, dbać o ich majątek, o ich życie. Takich ludzi najbardziej potrzeba. Jestem dumny, że takiego strażaka mamy u siebie. Kuba jest nadal naszym członkiem – zaznaczył Szypuła.

Swoją przygodę z ochotniczą strażą pożarną Jakub Kulik rozpoczął w wieku 16 lat.

Kuba był solidny i obowiązkowy

O przysłowiowy rzut beretem od remizy OSP znajduje się kościół pw. Chrystusa Króla. To w nim Jakub Kulik był ministrantem.

– Jak byłem wikarym w Leszczynach, to Kuba rozpoczynał swoją karierę ministrancką, najpierw był kandydatem, potem ministrantem, lektorem. Byłem na tej parafii 8 lat i jak odchodziłem, to dalej służył – wspominał na łamach „Gościa Niedzielnego” ks. Jarosław Fijołek, dodając, że mimo iż Kuba nie mieszkał blisko kościoła, to nigdy nie zawalał służby przy ołtarzu.

– To bardzo solidny i obowiązkowy chłopak. Nie pyskował, zawsze to, co miał do zrobienia, robił solidnie, bez problemów – wspominał kapłan.

Uczeń bielskiego LO im. Adama Asnyka

Niedaleko od remizy OSP Leszczyny, niecałe 5 minut jazdy samochodem, na pobliskim osiedlu Złote Łany, znajduje się II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka. Chodził do niego Jakub Kulik.

– Uczyłem Kubę – mówi nam Robert Michalski, nauczyciel w bielskim Asnyku.

O sytuacji z Kubą dowiedział się od znajomej ze szkoły, która do niego zadzwoniła. Nie mógł uwierzyć, że chodzi o tego Kubę. Przecież jeszcze niedawno był ich uczniem.

– Byliśmy jedyną szkołą w Bielsku-Białej, która wprowadziła kierunek ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe. W tej klasie znalazł się właśnie Kuba. Wspominam go jako osobę bardzo sympatyczną, zresztą cała klasa była bardzo sympatyczna. Z tej klasy sporo osób zostało ratownikami, policjantami, żołnierzami. Większość z nich już wcześniej była związana z jakimiś działaniami ratowniczymi, Kuba działał w straży pożarnej – opowiada Robert Michalski.

Nie ukrywa, że jest dumny ze swojego ucznia.

– Jak widziałem go w akcji, to uważam, że wykazał się bohaterstwem. Nie każdy potrafiłby stanąć naprzeciwko terrorysty i tak się zachować – mówi Robert Michalski.

Renata Kudłacik uczy w bielskim II LO matematyki, była wychowawczynią Jakuba Kulika przez trzy lata.

– Sympatyczny, skromny, bardzo aktywny, skory do pomocy, angażujący się w życie szkoły. Jak tylko poprosiłam, żeby ktoś w czymś pomógł, to Kuba od razu się zgłaszał – wspomina swojego wychowanka Renata Kudłacik.

eprasa.pl 69e05aa8fe



FOT. JACEK DROST

Robert Mchalski uczył Kubę w klasie o profilu ratownictwo, bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe



FOT. JACEK DROST

W OSP Leszczyny Jakub Kulik działa od 16. roku życia

Przyznaje, że kiedy dowiedziała się o tragicznych wydarzeniach w Krakowie, była w szoku. Nie wyobrażała sobie, że do czegoś takiego może dojść w Polsce. A jeszcze bardziej nie dowierzała, kiedy koleżanka przysłała jej esemesa, iż to jej wychowanek unieszkodliwił zamachowca. Zaczęła sprawdzać, jak mówi – łączyć kropki i faktycznie okazało się, że to Kuba.

– Kilka razy analizowałam tę końcową scenę. Jestem w szoku. Chciałabym, żeby z tego wyszedł. Wydaje mi się, że ludzie zauważają, że to nie jest zwyczajny czyn, tylko Kuba udaremnił jeszcze coś więcej, co się mogło zdarzyć. Zwyczajny policjant stał się niezwyczajny. Tak go widzę. Kiedy sobie teraz o nim myślę, to uważam, że miał takie predyspozycje – zauważa Renata Kudłacik.

Dyrektorka bielskiego Asnyka Barbara Drwal opowiada, że kiedy dowiedziała się, iż chodzi o Kubę, ich absolwenta, to ogarnęło ją jedno wielkie przerażenie o stan jego zdrowia. Cały czas śledzi informacje napływające ze szpitala. – Naprawdę podziwiam lekarzy. Pracowali pod taką presją – mówi dyrektor Drwal.

Wspomina, że klasa, do której chodził Kuba, była raczej męska. Na pewno charakterystyczne było to, że większość dzieci wybierała tę klasę o profilu ratowniczym świadomie, wielu było w niej aktywistów, różnych wolontariuszy, głównie w straży pożarnej. Wśród nich był właśnie Kuba.

– Wyróżniał się taką umiejętnością świadomego działania w grupie, działaniem zespołowym. To chyba takie cechy, które zaprocentowały w następnych latach – zauważa pani dyrektor.

– Czy miał zadatki na bohatera? – podpytuję.

– Dla mnie, jeśli ktoś służy w ochotniczej straży pożarnej, bez żadnego wynagrodzenia biegnie na złamanie karku, by pomóc, by ratować ludzkie życie, to przykład pięknej służby drugiemu człowiekowi. To jest coś, co człowiek w sobie ma. Wie, że tak trzeba – mówi Barbara Drwal.

– Jestem dumna z Kuby, jak wszyscy w szkole – nie ukrywa Bożena Moczek, woźna w bielskim Asnyku.

Żołnierz elitarnego 18. Batalionu

Kuba skończył bielskiego Asnyka w 2021 roku. Niedługo później trafił do elitarnego 18. Batalionu Powietrznodesantowego, który wchodzi w skład 6. Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie.

Oficer prasowy 6. Brygady Magdalena Trzebińska-Gawin poinformowała, że Jakub Kulik rozpoczął służbę w 2022 roku w ramach dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, następnie został w wojsku na specjalizacji i zaproponowano mu etat.

– Służył w naszej brygadzie przez ponad dwa lata. Od dowódców jego plutonu wiem, że opinia o nim była jak najlepsza. Ważne jest także to, że Jakub Kulik służył na granicy polsko-białoruskiej, dzięki czemu przeszedł szereg szkoleń, które wykorzystał między innymi w sobotę, kiedy było widać jego pracę z bronią i artykułami pierwszej pomocy, gdzie sam założył sobie stazę, która prawdopodobnie uratowała mu życie – powiedziała porucznik Trzebińska-Gawin.

Konkretny, zdecydowany, twardy, koleżeński, lubiany, a teraz jeszcze okazał się bohaterem całej Polski – mówi o Jakubie Kuliku Władysław Szypuła, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w bielskiej dzielnicy Leszczyny

Podkreśliła, że 6. Brygada jest jedną z najbardziej elitarnych w Wojsku Polskim. Przychodzą do niej żołnierze, którzy spełniają wysokie wymagania, jeśli chodzi o sprawność fizyczną i psychiczną.

– Spadochroniarstwo to trudny kunszt. Dlatego obserwując to, co zrobił Jakub Kulik, jesteśmy z niego bardzo dumni. Widać było jego charyzmę i odwagę, co wpisuje się w cały etos 6. Brygady Powietrznodesantowej. Życzymy mu zdrowia – oceniła w krótkich, żołnierskich słowach porucznik Trzebińska-Gawin.

Starszy posterunkowy kontra zamachowiec

Dwa lata temu Jakub skończył służbę w Czerwonych Beretach. Zaczął inną służbę – w policji. To właśnie jako policjant starszy posterunkowy w sobotnie popołudnie stanął oko w oko z zamachowcem, swoim rówieśnikiem, 24-letnim Michałem O., który otworzył ogień do niewinnych ludzi.

W wyniku odniesionych obrażeń Michał O. zmarł w poniedziałek nad ranem. Jakub Kulik walczy o życie. Został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Jego stan jest ciężki. W szpitalu przebywa też jego kolega z patrolu Artur Morański.

Za swoją bohaterską postawę Kulik został odznaczony przez prezydenta Karola Nawrockiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, ustanowionym w 1921 roku i nadawanym za wybitne zasługi w ramach służby państwu i społeczeństwu. Z kolei Towarzystwo Jana Karskiego przyznało obu policjantom Medal 75-lecia Misji Jana Karskiego za – jak napisano w przesłanym PAP komunikacie – „ich bezprzykładne oddanie policyjnej służbie publicznej w ratowaniu życia i zdrowia z narażeniem ich własnego w pościgu i ujęciu sprawcy bestialskiego aktu terrorystycznego na Rynku Głównym w Krakowie".



FOT. JACEK DROST

Renata Kudłacik mówi, że Kuba zawsze był chętny do pomocy



FOT. JACEK DROST

Jakub Kulik skończył II LO im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej

eprasa.pl 69e05aa8fe

ZAMACH W KRAKOWIE

To on oddał pierwszy strzał, który powalił zamachowca

Starszy posterunkowy Artur Morański, który został ciężko ranny, pochodzi z Powroźnika koło Muszyny. Mieszkańcy jego rodzinnej miejscowości jednoczą się w modlitwie. To on oddał pierwszy strzał do zamachowca. Jedne z pierwszych słów, które wypowiedział po przebudzenie było pytanie „A Kuba żyje?" Swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go w klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób

Joanna Mrozek, Artur Bogacki

To Artur Morański oddał pierwszy strzał, który powalił na ziemię zamachowca. Został dwukrotnie postrzelony przez napastnika. Doznał ran płuca i ręki. Przeszedł 12-godzinną operację. W poniedziałek odzyskał przytomność.

Do policji wstąpił w 2024 r. Jest starszym posterunkowym w ogniwie wywiadowczo-patrolowym Komisariatu Policji I w Krakowie. Jego przełożony, zastępca komendanta komisariatu podinsp. Rafał Wełna, podkreślał, że zarówno Morański, jak i jego partner z patrolu Jakub Kulik są cenieni za profesjonalizm i zdecydowane działanie.

– Wielokrotnie spływały do mnie pozytywne sygnały na temat ich służby – zaznaczył.

W ub. sobotę to właśnie oni znajdowali się najbliżej miejsca ataku i mieli status wolnego patrolu, gdy otrzymali informację o strzelaninie na Rynku Głównym. Wjechali na plac od strony ul. Siennej i ruszyli w pościg za napastnikiem uzbrojonym w broń automatyczną. Podczas interwencji doszło do wymiany ognia. – To była kwestia sekund na podjęcie jakiejkolwiek decyzji. Na nagraniach czarno na białym widać, że sposób ich działania był jak najbardziej poprawny. Czapki z głów dla tych policjantów – ocenił podinsp. Wełna.

Po przebudzeniu zapytał o swojego kolegę: A Kuba żyje? Pytał też o żonę, którą poslubił kilkanaście miesięcy temu. Teraz spodziewają się przyjścia na świat dziecka, a ciężarna żona czuwa przy jego szpitalnym łóżku.

Muszyna się modli

Artur Morański ma 27 lat, pochodzi z Powroźnika. To mała miejscowość koło Muszyny. Ponad rok temu wziął ślub i przeprowadził się do Krakowa. W Powroźniku mieszkają jego rodzice i rodzeństwo. Cała wioska jednoczy się w modlitwie w intencji rannych i ich rodzin.

– Wczoraj wieczorem poszłam do kościoła się pomodlić w intencji ofiar i rannych, jeszcze nie wiedząc o tym, że to dotyczy naszego mieszkańca. Dzisiaj rano była już msza w tej intencji, myślę że na wszystkich nabożeństwach mieszkańcy będą także modlić się w tej intencji – mówiła nam w niedzielę rano Krystyna Cieśla, sołtys Powroźnika.

– Gdyby nie ta pełna poświęcenia i odwagi interwencja, ofiar byłoby znacznie więcej. Z naszej strony należy się ogromny szacunek i wdzięczność dla tych młodych ludzi, którzy bez wahania położyli na szali swoje zdrowie i życie, aby ratować życie innych. Tylko nieliczni, przy takim bezpośrednim zagrożeniu życia (determinacja sprawcy i nieproporcjonalne uzbrojenie) byliby zdolni do takiego poświęcenia i heroizmu. Życzmy im szybkiego powrotu do zdrowia i pamiętajmy o ich odwadze – napisał z kolei burmistrz Muszyny Jan Golba.

„Jesteśmy z niego bardzo dumni"

Artur Morański swego czasu grał wyczynowo w piłkę nożną, dobrze pamiętają go klubie sportowym Poprad Muszyna. I chcą bohatera uhonorować w specjalny sposób.

– Po tych wydarzeniach w Krakowie dostałem informację, że jeden z policjantów był z naszej gminy. Gdy podano nazwisko, od razu skojarzyłem, że to może być nasz były zawodnik. Poprosiłem kolegę, który od wielu lat prowadzi kronikę klubu, o sprawdzenie i to się potwierdziło – mówi Stanisław Sułkowski, wieloletni prezes Popradu. – Mamy wycinki z gazet, spisane wszystkie mecze, w których grał. Nawet znaleźliśmy podpisaną przez Artura deklarację gry amatora (dokument wymagany do rejestracji jako piłkarza bez kontraktu – przyp.). Jego żona stąd pochodzi, jej tato jeździł u nas klubie autokarem. Wielu ludzi go pamięta. Dzwonili do mnie byli zawodnicy i pytali, czy to był ten Artur, z którym kiedyś grali. Dla nas w Popradzie, dla całej społeczności, to wielkie wyróżnienie, że taki człowiek stąd pochodzi. Jesteśmy z niego bardzo dumni, dla nas jest wielkim bohaterem.



FOT. FOT. ARCH. PPG/ JAN GOLBA FB

Artura Morańskiego czeka jeszcze długa rehabilitacja, lekarze musieli zrekonstruować przestrzeloną rękę

Morański piłkarzem Popradu było od sezonu 2013-14, występował na pozycji napastnika, a – z racji warunków fizycznych – zaczynał jako obrońca. W maju 2016 r. strzelił pięć goli w meczu w rozgrywkach juniorskich z Budowlanymi Jazowsko. W barwach klubu z Muszyny zaliczył też występ w III lidze, w marcu 2016 roku zdolny junior dostał szansę w zespole seniorów, wchodząc na końcówkę meczu w Krakowie z Hutnikiem. Grał też później w Muszynie w IV lidze (do 2020 r.), a następnie w Olimpiku Powroźnik.

Ostatnie oficjalne spotkania rozegrał we wrześniu 2021 r., w sądeckiej klasie A – w tym ostatnim klubie.

Potem poświęcił się szkole policyjnej i pracy w służbie. Od dwóch lat pracuje w Komisariacie Policji I w Krakowie.

„To właśnie cały Artur"

Jak mówi prezes Sułkowski, Morański w trudniej życiowej chwili pokazał cechy, z których dał się poznać na boisku.

– Pamiętam ten mecz na Hutniku, gdy wszedł na zmianę, miał tylko 17 lat. Wtedy już trenował z seniorami, był dobrze zapowiadającym się zawodnikiem. Miał dobre warunki fizyczne, był wysoki, miał świetną koordynację ruchową– wylicza prezes. – Pamiętam go jako solidnego, zdyscyplinowanego chłopaka, oddanego temu, co robił. Gdy dowiedziałem się, że to on brał udział ze swoim kolegą w tej akcji w Krakowie, to pomyślałem sobie: to właśnie cały Artur – zawsze zaangażowany, odważny, zdeterminowany" . Wiem, że nie ma co tego porównywać do gry w piłkę, ale podobne cechy pokazywał na boisku. Wielki szacunek dla niego za to, co zrobił. W piłce był profesjonalistą, nie opuszczał treningów. Prywatnie jako młody człowiek był dobrze ukształtowany, nigdy w klubie nie było z nim problemów. Przede wszystkim był bardzo lubiany w zespole. Jeżeli chodzi o jego osobowość czy charakter, to nikt nigdy złego słowa nie mógł powiedzieć.

Specjalny mecz dla Artura

Poprad chce uhonorować bohatera z Muszyny, zorganizować specjalny mecz.

– Mam nadzieję, że opatrzność będzie nad nim czuwała, wszystko dobrze się skończy i on wróci do pełni zdrowia. Chcieliśmy go w jakiś sposób uhonorować, zaprosić na stadion w Muszynie. Mam takie marzenie, żeby zorganizować u nas specjalny mecz przyjaźni, z drużyną z ekstraklasy, w którym Artur mógłby wystąpić. Żeby przypomniał sobie czasy, jak kopał u nas piłkę i żeby pokazać, jak bardzo cenimy to, co zrobił jako policjant w Krakowie – dodaje Sułkowski.

eprasa.pl 69e05aa8fe

ZAMACH W KRAKOWIE

Osłonił własną żonę, sam został ciężko ranny. Nie może nawet mówić

Szaleniec z bronią wpadł swoim czarnym Subaru w samochód strażaka Tomasza Młynarczyka i jego żony Kingi. Jak mówią jego koledzy strażacy, Tomek stał się znany w całym kraju jako „ten z białego Opla". To on stanął z zamachowcem niemal twarzą w twarz. Trafiony kulą, doznał poważnych obrażeń żuchwy. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Barbara Ciryt

Na środku remizy OSP Olszowice w gminie Świątniki Górne strażacy ustawili buty, na nich zwinięte spodnie gotowe do ubrania oraz hełm strażacki z czerwonym napisem „Tomek". Wszystko tak, jakby miał wskoczyć w to i jechać do akcji. Tak bardzo czekają na niego.

Strażacy przyszli ze wsparciem, dzieci z laurkami

Strażacy z OSP Olszowice, młodzież, dzieci, społeczność tej miejscowości i gminy Świątniki Górne wyrażają solidarność z druhem Tomaszem Młynarczykiem. Wszyscy wiedzą, że zwykle to on biegł na pomoc innym.

Teraz to on jej potrzebuje. W ub. wtorek społeczność wioski postanowiła wyrazić wsparcie dla swojego strażaka, zapewnić, że chcą mu pomóc w finansowaniu rehabilitacji, wspierać dobrym słowem i modlitwą. Zapewniają, że czekają na niego w Olszowicach, w remizie.

Prezes OSP druh Andrzej Pyrdek, naczelnik Zbigniew Pietrzyk, wicenaczelnik Bartłomiej Matoga, skarbnik Piotr Bacior koordynują działania na rzecz pomocy dla Tomka.

Ze wsparciem przyszło mnóstwo dzieci, z którymi Tomasz Młynarczyk prowadził warsztaty, szkolenia. Przyniosły plakaty, laurki z podziękowaniami dla swojego druha instruktora i zapewnieniem, że czekają.

– On jest naszym kolegą, uczył nas, jak być strażakiem. Wspierał nas. Teraz mamy jedną prośbę: Wróć do nas, Tomku! – mówi Karolina Bacior, jedna z dziewczynek z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Olszowicach.

Dramat na Stradomiu

Była sobota, 7 listopada, kilka minut po godz. 15, gdy Tomasz Młynarczyk z niedawno poślubioną żoną Kingą jechali ze swojego mieszkania w Krakowie (bo tam zamieszkali po ślubie) do remizy w Olszowicach. Obydwoje mieli prowadzić zajęcia dla dzieci i młodzieży z tutejszej drużyny pożarniczej, żeby przygotować najmłodszych do zawodów. Nie dojechali.

Gdy byli na ul. Stradomskiej, w ich białego Opla uderzyło czarne Subaru zamachowca uciekającego przed policją. Tomek tego nie wiedział, wysiadł z samochodu. Wtedy wysiadł też bezwzględny zamachowiec, który strzelał do jadących za nim policjantów. Jednak kule uderzyły też w strażaka.

– Gdy Tomek wysiadł ze swojego samochodu, zorientował się, że człowiek z Subaru ma karabin i strzela. Zdążył wsiąść z powrotem do swojego samochodu. Powiedział żonie Kindze, że jest w niebezpieczeństwie, żeby kładła się na podłodze auta. Sam położył się na nią, żeby osłonić własnym ciałem żonę. Jednak kule go dosięgnęły – opowiada Bartłomiej Matoga, wicenaczelnik OSP Olszowice, choć na wspomnienie tego, co przeszedł jego kolega, łamie mu się głos.

Przeżył. Czeka go rekonstrukcja twarzoczaszki

Strażacy wiedzą, że zamachowiec trafił Tomka w głowę, uszkadzając czaszkę i twarz. Nie wiedzą dokładnie, którędy poszła kula, ale wiedzą, że odłamki rozprysnęły się w okolicy ust.

– Jest obecnie na oddziale intensywnej terapii. Tylko rodzina jest do niego dopuszczona. Został wybudzony ze śpiączki. Poznaje najbliższych, którzy do niego przychodzą. Wie, co się stało. Ma całą głowę zabandażowaną, nie może mówić, ale może trzymać długopis czy marker i tak właśnie pisząc pojedyncze słowa, porozumiewa się z żoną, która wciąż czuwa przy szpitalnym łóżku – informuje Bartłomiej Matoga.

Strażak z Olszowic będzie wkrótce przeniesiony na oddział chirurgii. Jak mówią jego koledzy, teraz przed nim długa i trudna droga: rekonstrukcja twarzoczaszki, leczenie i specjalistyczna rehabilitacja.

Pomoc innym to ważna część jego życia

Jego koledzy strażacy mówią, że Tomasz Młynarczyk od dziecka uczył się pomagać. Jako druh OSP uczestniczył w działaniach ratowniczo-gaśniczych i niósł pomoc ludziom w najtrudniejszych chwilach ich życia. Jest związany ze strażą pożarną od 12. roku życia.

– Gdy był w młodzieżowej drużynie pożarniczej, zanim jeszcze mógł wyjeżdżać na akcje, to słysząc syreny alarmowe, stał przy remizie i patrzył, jak wyjeżdżają samochody strażackie. Zostać strażakiem, nieść pomoc, to było jego wielkie marzenie. Ma też marzenie zostania strażakiem zawodowym i chcemy go w tym wspierać – mówi Piotr Bacior, skarbnik w OSP Olszowice.

Jego zaangażowanie nie kończyło się wraz z powrotem z akcji. Razem z żoną Kingą opiekują się Młodzieżową Drużyną Pożarniczą i angażują w życie lokalnej społeczności. Strażacy podkreślają, że młodszym przekazywał, co znaczy odpowiedzialność za drugiego człowieka. I pokazał to też podczas ataku zamachowca. Żonę osłonił własnym ciałem.

Strażacy chcą wspierać ze wszystkich sił swojego kolegę. Mówią, że zrobią, co w ich mocy, żeby nie rezygnował ze swoich marzeń i pasji. Jednak nie wszystkie będzie mógł od razu realizować.

– Chodzi o to, że Tomek działa w orkiestrze. Gra na trąbce i po uszkodzeniu twarzy tę pasję będzie musiał na razie odsunąć w czasie – dodają strażacy.

Fundusze dla Tomka na rehabilitację

Teraz cała społeczność Olszowic wie, że ich druh potrzebuje pomocy, wsparcia ludzi, którzy pomogą mu przejść przez to, co przed nim. Leczenie, rekonstrukcja twarzoczaszki, specjalistyczna rehabilitacja. Nie wiadomo, ile to będzie kosztować, ale strażacy mocno się przygotowują. Zbierają pieniądze. Chcą od początku uczestniczyć w powrocie Tomka do sprawności.

– Chcemy, żeby on i jego bliscy mogli skupić się na zdrowieniu, mając wsparcie w pokrywaniu związanych z nim kosztów – podkreślają.

Początkowo planowali zebrać 200 tys. zł, co udało się w kilka godzin. Jednak to za mało na skomplikowane leczenie i specjalistyczną rehabilitację. Powiększyli zbiórkę do 4 mln zł.

Koledzy strażacy chcą być przy Tomku i jego rodzinie także wtedy, gdy minie pierwsza fala poruszenia, a rozpocznie się długi powrót do zdrowia.

Zbiórka trwa, pieniądze można wpłacać na https://zrzutka.pl/druhtomek



FOT. FOT. BARBARA CIRYT, ARCHIWUM

Koledzy Tomka chcą mu pomóc nie tylko teraz, ale również wtedy, gdy będzie przebiegała ciężka rehabilitacja

eprasa.pl 69e05aa8fe

MEDIA PRZECIW DEZINFORMACJI.

Jak walczyć z kłamstwem i manipulacją? Jaka jest w tym rola mediów i czy powstrzymanie fali fake newsów i dezinformacji jest możliwe

O różnych przejawach dezinformacji podczas debaty rozmawiali: Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna, Agnieszka Gozdyra, Polsat News, Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska, Marek Twaróg, Polska Press Grupa, Tomasz Walczak, Interia. Debatę moderował Tomasz Terlikowski, RMF FM



Tomasz Terlikowski, RMF: Może zaczniemy od pytania, dlaczego media muszą się zajmować dezinformacją, skoro naszym głównym celem jest informowanie? Co takiego się stało, że walka z dezinformacją może nie jest głównym naszym celem, ale staje się istotnym elementem naszej pracy?

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że dezinformacja zaczyna wygrywać z informacją. To, co robimy na co dzień, to, co jest esencją dziennikarstwa, a więc opowiadanie ludziom o tym, co się wydarzyło i ramowanie świata, jak to się mądrze czasami nazywa, określanie pewnych kluczowych tematów, wskazywanie, co jest istotne, wskazywanie, co decyduje o naszym życiu, przegrywa z absolutnym przemysłem dezinformacji. Stawiam tezę, że kłamstwo, fake news, dezinformacja, która jest absolutnie celowa w swojej istocie, stała się biznesem, stała się narzędziem do zarabiania gigantycznych pieniędzy i stała się narzędziem wykorzystywanym w sposób absolutnie świadomy przez polityków, przez grupy interesu, przez władców Big Techów, przez tych, którzy są władcami algorytmów, którzy sterują tak naprawdę naszymi umysłami po to, żeby osiągnąć swoje cele. Polityczne, biznesowe, czy cele innego rodzaju, które sobie pewnie jakoś tam też zdiagnozujemy w trakcie tej debaty. Natomiast jesteśmy spóźnieni w reakcji. Jesteśmy mocno spóźnieni, ponieważ przeoczyliśmy moment, w którym dezinformacja zaczęła nas przytłaczać, zaczęła mieszać się z informacją, zaczęła kompletnie zaburzać ludziom postrzeganie świata i rozumienie tego, co się tak naprawdę wokół nas dzieje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że nasz problem zaczyna się od tego, że jesteśmy czwartą władzą, która ma patrzeć na ręce politykom, podczas gdy politycy uznali, że dezinformacja jest po prostu świetnym narzędziem do robienia polityki. I na twoje pytanie, dlaczego mamy się zajmować teraz dezinformacją jako media, które też przecież mają różne grzechy na swoim sumieniu, odpowiem, że my też nie jesteśmy bez winy. Pewnie wszyscy potrafilibyśmy wymienić przykłady, kiedy zbyt szybko podawaliśmy jakieś informacje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest błąd, a nie dezinformacja.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, ale mówię o dezinformacji, którą my bezkrytycznie kupiliśmy z jakiejś przyczyny. To był nasz błąd, że to zrobiliśmy, ale ta dezinformacja była wytworzona przez kogoś w jakimś celu. I jako media wciąż mamy tę podstawową rolę, by patrzeć, co robią politycy, bo to oni decydują, jakie regulacje będą na końcu w usługach, w zdrowiu, w tym wszystkim, gdzie ta dezinformacja się pleni, podczas gdy sami bardzo często zaczęli uznawać, że to jest łatwa droga. Dezinformacja, manipulacja, półprawda wypuszczona całkiem świadomie, to jest doskonała droga do odbiorcy bezpośrednio, z pominięciem mediów. To jest dla nich nowe poletko do uprawiania polityki. Mam wrażenie, że dlatego my jesteśmy wezwani do szczególnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Tomasz Terlikowski, RMF: Ale to jest pytanie o politykę dezinformacji. Nie wątpię, politycy to wykorzystują, ale oni mogą to robić. Czy to jest rzeczywiście przemysł, ktoś za tym wszystkim stoi i ktoś na tym bardzo dobrze zarabia. Nie tylko uprawia politykę.

Tomasz Walczak, Interia: Agnieszka tu wspomniała o przemyśle dezinformacji pod nazwą ekonomia dezinformacji. Rewolucja internetowa stworzyła narzędzia, które pozwalają tę dezinformację siać. Nie ma narzędzi, które pozwalają odsiać te plewy dezinformacji od ziarna prawdy, który w tym jest. No i rzeczywiście algorytmy i cała filozofia Big Techów jest zbudowana na emocjach, a emocje wywołują tak naprawdę te rzeczy, które niekoniecznie są z prawdą związane. Bo prawda jest nudna tak naprawdę, a kłamstwo potrafi rozgrzać emocje. No i na tych emocjach oczywiście buduje się odbiorcę, którego karmi się non-stop takimi treściami. No więc siłą rzeczy ludzie są na to podatni. Ktoś na tym bardzo dużo zarabia. Ci, którzy sieją tę dezinformację, nauczyli się korzystać z tych narzędzi. No i mamy rzeczywiście świat, w którym jesteśmy chyba takim ostatnim szańcem, jaki stara się tej prawdy bronić. Zawsze naszą rolą było rzetelne informowanie, więc weryfikowaliśmy te informacje. Tylko że po drugiej stronie mamy przeogromny przemysł, przeogromną infrastrukturę, z którą nawet wielkim mediom, których reprezentantami jesteśmy, trudno jest też walczyć

Marek Twaróg, Polska Press: Cieszę się, że już zaraz na początku o dezinformacji mówimy nie tylko w kontekście politycznym, bo przyjęło się generalnie dzisiaj dyskutować o dezinformacji jako o polityce. To nas rozgrzewa. To generalnie jest dzisiaj gorącym tematem. Natomiast rzeczywiście wydaje mi się, że o wiele chyba nawet groźniejsza dezinformacja to jest ta dezinformacja biznesowa, nazwijmy ją ta, która się zawiera w tej dezinformacji zdrowotnej każdej innej. To wydaje mi się bardzo poważny, poważny temat, o czym chyba będziemy jeszcze mówić, bo tu też absolutnie masz rację, mówiąc, że to jest też kwestia prymatu emocji. Emocje bardzo łatwo dzisiaj wprząc w cały ten przemysł dezinformacyjny, bo gdybyśmy wszyscy odrzucili emocje, to tak naprawdę o wiele trudniej byłoby dezinformować.

Tomasz Terlikowski, RMF: Też robić uczciwe media byłoby trudniej.

Marek Twaróg, Polska Press: Zdecydowanie do tego zmierzam, że my wszyscy na tych emocjach dzisiaj gramy, my wszyscy płyniemy na tej fali. Natomiast jeszcze wydaje mi się bardzo ważna jest odpowiedź na to pierwsze pytanie, bo po co my dzisiaj walczymy z tą dezinformacją? Wiecie, my jako media działamy na zaufaniu społecznym. To zaufanie społeczne do mediów, nazwijmy to tradycyjnych, czy to jest telewizja, czy radio, czy internet, niestety jest coraz mniejsze.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To zależy.

Marek Twaróg, Polska Press: Rozumiem, że nawiązujesz choćby do sytuacji zagrożeń.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: W takich sytuacjach tradycyjne media mają przewagę.

Marek Twaróg, Polska Press: Natomiast nie zmienia to faktu, że to zaufanie społeczne nie jest tak duże, jak chcielibyśmy, żeby było. W związku z tym naszą absolutną powinnością jest odzyskanie tego zaufania. A odzyskujemy je, tylko tłumacząc fakty, pokazując prawdę. To jest strasznie nudne. Powiedzmy sobie, jak to powiedziałeś, prawda jest nudna. Oczywiście prawda jest nudna. Prawda nie odpowiada na moje zapotrzebowanie wspólnotowe, że wiem wszystko to, co moi znajomi, w związku z czym się dobrze z tym czuję. To wszystko jest bardziej kwestia psychologii. Wydaje mi się, że to jest super ciekawe również rozpatrywanie dezinformacji pod kątem socjologicznym i psychologicznym, a nie tylko medioznawczym.

Tomasz Terlikowski, RMF: To kolejny wątek: geopolityka. Dezinformacja to jest element prowadzenia polityki międzynarodowej albo mówiąc wprost wojny. Świetnie to pokazuje brytyjski serial „Niewypowiedziana wojna", w którym jest absolutnie precyzyjnie pokazane, co się dzieje, kiedy skutecznie buduje się przestrzeń, w którym dezinformacja zastępuje informację.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Mnie jeszcze na studiach, dawno przed czasami algorytmów i Facebooka, uczono, że w środowisku międzynarodowym dezinformacja i informacja krążą na równych zasadach. To jest po prostu narzędzie polityki, które istnieje od zawsze i które istniało na długo.

Tomasz Terlikowski, RMF: John Le Carre świetnie to pokazuje w swoich powieściach.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To istniało, zanim jeszcze modnymi stały się takie terminy jak fake news czy nawet samo słowo dezinformacja, które do szerszych mas przedostało się dopiero w ostatnich latach. Wcześniej mówiono po prostu o kłamstwie albo propagandzie. Nasze fundamentalne zadanie to opisywanie rzeczywistości taką, jaka ona jest, żeby opisywać ją bezstronnie. I w zasadzie każdy tekst, który napiszemy, każda audycja, którą zrobimy, każdy film dokumentalny, który nakręcimy zgodnie z warsztatem i uczciwie, będzie formą walki z dezinformacją. Dlatego, że to jest trochę tak, jak w fizyce z ciepłem i zimnem. Zimno jest sytuacją, w której nie ma ciepła. Dezinformacja jest sytuacją, w której nie ma informacji. W związku z czym naszą rolą, absolutnie fundamentalną, nawet wtedy, kiedy się tego nie domyślamy, kiedy nie mamy tego na celu, jest de facto walka z dezinformacją.

Tomasz Terlikowski, RMF: Tylko tu kłopot, że nawet jeśli budujemy obiektywną informację, to ona spokojnie może być wykorzystana do dezinformacji, bo coś zostanie wyolbrzymione, zostanie coś zacytowane wbrew kontekstowi, pokażemy obraz, który ktoś wykorzysta w inny sposób. Nawet jeśli my dobrze wykonujemy swoją pracę, to ona staje się do pewnego stopnia niezależna od nas. Weźmy protesty we Francji: w tych najbardziej agresywnych formach częściej uczestniczyły osoby niebiałe. Czy to jest fakt? Jest. Tylko natychmiast niektórzy politycy, wykorzystają to jako informację, że to są migranci. A to, że to nie są migranci, że to są często ludzie w trzecim, czwartym pokoleniu mieszkający w tym kraju, nie ma znaczenia.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Dobra narracja dezinformacyjna musi bazować na prawdzie, dlatego że coś wymyślonego kompletnie od początku do końca, źle się rozchodzi. Dobrze rozchodzi się coś, co dla odbiorcy może być oczywiste. Dobry przykład podałeś z protestami we Francji. Hasło „Europa upada", „Europa jest w chaosie" ze zdjęciami z Niemiec, Francji, z Hiszpanii, z Polski sprzed Trybunału. Ono się świetnie rozchodzi na rosyjskich kanałach, bo pasuje części odbiorcom, którzy są przekonani, że faktycznie Europa upada i że świat Zachodu gnije, jest martwy i tak dalej. To nie jest nic nowego. Jeszcze komunistyczni, radzieccy agitatorzy sprzed drugiej wojny światowej odkryli, że dobry przekaz propagandowy musi mieć te swoje pięć procent prawdy. Nawet była taka świetna

eprasa.pl 69e05aa8fe



FOT. MAT.PRAS.

Tomasz Walczak, Michał Potocki, Agnieszka Gozdyra, Tomasz Terlikowski, Barbara Kasprzycka, Marek Twaróg

książka francuskiego autora o tym, jak funkcjonowała radziecka propaganda w tamtych czasach pod tytułem „Pięć procent prawdy". Te pięć procent prawdy musi być. I dlatego to, co robimy, też bywa wykorzystywane przez, przez wroga, który próbuje nas tutaj dopaść, rozbić i, i osłabić.

Tomasz Terlikowski, RMF: Pozwólcie, że ja trochę włożę kij w mrowisko i trochę będę adwokatem diabła. Tutaj Agnieszka Gozdyra się krzywiła, jak słyszała, że prawda jest nudna.

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Tak, bo ja uważam, że to jest bezradność, a cholernie nie lubię być bezradna.

Tomasz Terlikowski, RMF: Zadam trochę inaczej pytanie. Mówimy, że dezinformacja pewne rzeczy niszczy, niszczy przekaz, ale ona jest w pewnym sensie wygodna dla jednostki. Jest wygodna dla jednostki, bo daje poczucie: mam prawdę, wiem więcej niż inni. Wpisuje mnie w pewną wspólnotę. Daj mi poczucie sensu, które w rozbitym, pokawałkowanym świecie jest istotne. Spróbujcie mnie teraz przekonać, że jednak prawda i informacja jest lepsza niż dezinformacja, która emocjonalnie, niewątpliwie, częściowo także politycznie daje jednostce coś. To znaczy: dlaczego jednostka traci na dezinformacji, choć na pierwszy rzut oka może się poczuć lepiej?

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Mam wrażenie, że narracje na poziomie polityczno-społecznym są dość skutecznie są rozbrajane. To znaczy mamy już narzędzia. Mam wrażenie, że społecznie, przynajmniej w mojej bańce, nieźle sobie radzimy z odpowiedzią na to, że coś jest ewidentnym fejkiem, że dezinformacje są skrojone na krótki dystans. -

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: Dlatego, że są zastępowane przez kolejne dezinformacje.

Barbara Kasprzycka, Wirtualna Polska: Zgoda, zgoda. Tylko że ja, ja tutaj właściwie przyszłam z taką dość optymistyczną myślą, że im więcej rozmawiamy o dezinformacji, pokazujemy dezinformację, pokazujemy fejki, tym wyższa jest odporność społeczna na to. To znaczy mam wrażenie, że zbliżamy się do takiego momentu, kiedy ludzie naprawdę zaczną odbierać to w taki sposób: zaraz, to ja może sprawdzę w drugim źródle, może przełączę telewizor na jakiś inny kanał, może przerzucę portal na jakiś inny.-

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Ja na chwilę zgłoszę polemikę

Tomasz Terlikowski, RMF: Dobrze, proszę polemikę.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Bo ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że właśnie jest zupełnie odwrotnie. To znaczy, że klucz do walki z dezinformacją nie leży po stronie mediów, tylko po stronie algorytmów. I tak długo, jak długo algorytmy na portalach tak zwanych społecznościowych będą działać tak, będą skonstruowane w ten sposób, żeby nas polaryzować, okłamywać, dezinformować, grać na naszych emocjach.-

Agnieszka Gozdyra, Polsat News: To będziemy w tyle.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: To będziemy w tyle. Dlatego, że algorytm jest atrakcyjniejszy i scrollowanie Facebooka i TikToka jest atrakcyjniejsze niż wejście tradycyjne media. Co gorsze, klucz z kolei do tego, żeby ktoś się zajął algorytmami, nie należy do państw narodowych, bo jesteśmy za słabi jako państwo narodowe. Klucz leży, mam wrażenie, po stronie całego Zachodu, po stronie nie wiem, może G7 powinno się tym zająć, może OECD uzgodnić. Natomiast państwa narodowe nawet są za słabe na to, żeby Facebookowi wejść w algorytmy.

Marek Twaróg, Polska Press: Ja też nie podzielam niestety tego optymizmu, że będzie coraz lepiej. Pamiętajcie, że my wciąż mówimy tutaj o mediach rozumianych jako dostarczycieli treści, wytwórców, dystrybutorów informacji. Natomiast media to jest przemysł rozrywkowy w jakiejś części. To jest przemysł, który odpowiada na nasze emocje. To jest przemysł, który odpowiada za to, że my się czujemy rozluźnieni, zrelaksowani, że siedzimy na portalach jednych, drugich, piątych czy scrollujemy serwisy społecznościowe. I to pomieszanie, moim zdaniem, tych środowisk sprawia, że my tak naprawdę walczymy tą, niech już będzie ciekawą, ale na ogół nudniejszą informacją z całym przemysłem rozrywkowym, z całym kolorowym światem fejków, głupot, durnych filmików. I tutaj pełna zgoda. Oczywiście my jesteśmy za słabi dzisiaj, żeby Big Techy spróbować okiełznać. Natomiast wydaje mi się, że nie możemy abstrahować od roli państwa tutaj. Wydaje mi się, że państwo ma swoje powinności w walce z fejkami, w walce być może z Big Techami, nie wiem, ale na pewno z fejkami. I my nie powinniśmy się odwracać od ewentualnej oferty pomocy ze strony państwa, bo tak naprawdę my mówimy, słuchajcie, no nie chcę zbyt patetycznie zabrzmieć, no ale mówimy o znakach demokracji, mówimy o fundamentach państwa, mówimy o zaufaniu społecznym, które jest niezbędne do tego, żeby to państwo jakoś działało.

Tomasz Terlikowski, RMF: To ja spróbuję jeszcze bardziej skomplikować ten obraz. Po pierwsze czasami informacje absolutnie prawdziwe są przedstawiane jako dezinformacje. Znany i przez niektórych lubiany, a przez niektórych mniej, Donald Trump wszystkie informacje na swój temat, także te prawdziwe, określa mianem dezinformacji. Mówi: no to jest fake news w ogóle, a wszystkie te media, które podają te informacje o mnie, są nieprawdziwe. Ale drugi, może jeszcze istotniejsza kwestia: gdyby to było tak, że my, tradycyjne media rywalizujemy wyłącznie z politykami, którzy sieją dezinformację, byłoby fantastycznie. Natomiast infosfera i sfera rozrywki to jest masa youtuberów, masa tiktokerów, masa ludzi, którzy są już autorytetami na X i oni również budują przestrzeń publiczną. To już nie jest świat, w którym media ze sobą rywalizują, politycy ze sobą rywalizują i Big Techy jeszcze na to się nakładają, tylko jest jeszcze cała przestrzeń de facto poza jakąkolwiek kontrolą. Bo oczywiście można podejrzewać, kto jest skąd inspirowany, ale część ludzi, o których dawno temu pisał Volkoff w „Montażu", czy Lenin mówił o nich „pożyteczni idioci", to nie są po prostu agenci, tylko to są pudła rezonansowe, które rezonują tym, co przynosi ruch i co daje im realne środki, nawet jeśli to nie dezinformacja jest ich celem. I to jeszcze bardziej komplikuje sytuację tradycyjnych mediów.

Tomasz Walczak, Interia: Wspomniałem o tej infrastrukturze dezinformacji. Poruszamy się po polu gry, które nie jest przyjazne mediom, nie jest przyjazne użytkownikom, którzy szukają rzetelnej informacji. No bo ono promuje właśnie kłamstwa Donalda Trumpa, dezinformację sianą przez influencerów, którzy dodatkowo jeszcze właśnie tradycyjne media starają się pokazać jako siewców cenzury, siewców propagandy. Oni się przedstawiają jako ludzie, którzy jako jedyni posiadają prawdę. Znowu grają na pewnej emocji społecznej, bo mówią użytkownikom: tylko my wam potrafimy powiedzieć, co tam jest, nikt inny wam tego nie powie, bo to wielka tajemnica. Odkrywamy wielki świat, więc to jest problem, którego nie rozwiążemy tak prostu, jeśli nie weźmiemy za gardło tej całej infrastruktury. To znaczy, że dokąd państwo nie weźmie odpowiedzialności czy państwa, czy organizacje międzynarodowe, nic się nie zmieni. Tak, bo możemy oczywiście odpowiedzialność indywidualną kłaść dziennikarzu, że będzie rzetelnie informował. Odpowiedzialność kłaść na konkretnej redakcji, że będzie sprawdzać informacje. Będziemy mieli odpowiedzialność użytkownika, któremu każemy się edukować. Tylko to nic nie zmieni w tej globalnej skali, bo gramy przeciwko wielkiemu przeciwnikowi, całej armii, wręcz wielu dywizjom w dosyć małej grupie. Tak jak mówiłem, jesteśmy takim trochę ostatnim szańcem.

Michał Potocki, Dziennik Gazeta Prawna: Wioska Galów natychmiast mi się przypomina.

Tomasz Walczak, Interia: Trochę tak to wygląda dzisiaj. No i nic się nie zmieni, dopóki reguły gry będą takie, jakie są. A dzisiaj mamy po prostu absolutne bezhołowie, na którym korzystają ci, którym zależy właśnie na tym, żeby monetyzować kłamstwo.

eprasa.pl 69e05aa8fe

MOTORYZACJA

Mediolan na dwóch kołach odpalił silniki i emocje! Relacja z targów motocyklowych EICMA

Mediolan ponownie stał się światową stolicą motocykli. EICMA 2026 przyciągnęła największych producentów, prezentując najnowsze modele, przełomowe technologie i kierunki, w których zmierza branża jednośladów. Zajrzeliśmy za kulisy jednych z najważniejszych targów motocyklowych na świecie, by sprawdzić, czym producenci zaskoczyli motocyklistów w nadchodzącym sezonie.

Maciej Chorągiewicz

Sezon motocyklowy w Polsce właściwie już się skończył, temperatury spadają do zera, opony nie mają przyczepności, a kombinezony nie trzymają ciepła. Trzeba czekać do wiosny. Ale niecierpliwi wybrali się na najważniejszą i najstarszą w branży wystawę motocyklową EICMA, która zakończyła się 8 listopada w Mediolanie. Na miejscu można było zobaczyć dosłownie wszystko co związane jest z jednośladami i co wymyślili producenci z całego świata.

Na mediolańskich targach spotykają się wszyscy najważniejsi dla branży i to od 1914 roku. W tym roku w 10 halach pojawili się producenci z Europy, Azji, Ameryki. Jak jeszcze kilka lat temu chińskie marki zajmowały najodleglejszą halę i pokazywały swoje często niedopracowane modele, tak teraz zajęły czołowe miejsca i miały jedne z większych stoisk. Struktura rynku zmienia się nieubłaganie. CF Moto, Kove, Q J Motor, Voge to marki , które zdobywają coraz więcej klientów, ich jakość jest coraz lepsza, a zasługa w tym...marek europejskich, które przekazywały im przez lata swoje know-how. Inna metoda to kupowanie przez nich marek europejskich. Przecież niegdyś włoski Benelli czy Moto Morini jest teraz własnością Chińczyków. Druga grupa to kapitał indyjski. Royal Enfield to obecnie olbrzymia firma produkująca ponad milion motocykli rocznie, BSA niegdyś brytyjska również należy do hindusów, a co ciekawe to hinduski kapitał uratował przed upadkiem austriackiego KTMa. Tak to obecnie wygląda.

Ale azjatyccy producenci to przecież też Japończycy, do których przywykliśmy i uważamy za perfekcyjnych rzemieślników z Kawasaki, które w tym roku pokazało nowego enduro KLE 650 i Versysa 900. Ciekawostką jest czteronożny robot, ciekawe czy wejdzie do seryjnej produkcji. Suzuki zaprezentowało dwa nowe modele GSX 10 R sportowo –



FOT. MACIEJ CHORĄGIEWICZ



FOT. MACIEJ CHORĄGIEWICZ



FOT. MACIEJ CHORĄGIEWICZ



FOT. MACIEJ CHORĄGIEWICZ

eprasa.pl 69e05aa8fe

turystyczny i SV 7 S. Honda zmieniła zupełnie Africę Twin i sportowego CBR 1000 RRR a Yamaha wypuściła model który jest mieszanką skutera i motocykla enduro.

Stany Zjednoczone to zagłębie ciężkich motocykli spod znaku Harleya-Davidsona i Indiana. W tym roku niewiele nowości, ale to nie jest rodzaj jednośladów, które mają mieć coraz większe moce i nowinki techniczne. Harley zaprezentował nowość dla młodzieży – jednocylindrowy model Sprint 440. Za to wśród europejskich marek zwłaszcza włoskich wiele nowego: w Moto Guzzi – The Trip 500, Aprilia RSV 4 , Ducati nowe Desert X, a Vespa i Lambretta odświeżyły gamę skuterów. Triumph pokazał nowego turystycznego enduro Tigera 1200\, który jest konkurencją kultowego BMW GS.

Każdy chce się czym pochwalić, pokazać choćby nowe malowania, nowe kroje kombinezonów czy zorganizować spotkanie z kierowcami fabrycznymi czy wyścigowymi motocykli. Zwiedzić 10 hal nie sposób w jeden dzień, a przecież odbywają się tez imprezy plenerowe, na które wpadamy przechodząc z jednej hali do następnej. No cóż, włoski klimat i miłość do jednośladów sprzyja. A my czekajmy na kolejny sezon 2027.



Podczas targów motocykl Morini Camel 670 zaliczył swoją oficjalną premierę jako model na rok 2027

FOT. MACIEJ CHORĄGIEWICZ

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGE

0011607971

Local content fundamentem inwestycji energetycznych. PGE stawia na polskich dostawców.

W obliczu niestabilnej sytuacji geopolitycznej krajowe łańcuchy dostaw zyskują strategiczne znaczenie. PGE stawia na zwiększenie udziału polskich firm w swoich inwestycjach. Temat local content zdominował Dzień Dostawcy PGE, który 9 listopada odbył się w Warszawie z udziałem około 500 dostawców oraz przedstawicieli rządu, instytucji finansowych i największych polskich spółek.



Local content odpowiedzią na wyzwania energetyki

Local content zakłada zwiększanie udziału krajowych firm w strategicznych inwestycjach spółek z udziałem Skarbu Państwa. Jest to obecnie priorytetowe działanie Ministerstwa Aktywów Państwowych, które rozwija dialog z przedsiębiorcami i przygotowało kodeks dobrych praktyk dotyczący local content. Równolegle spółki, w tym PGE, powołują pełnomocników odpowiedzialnych za zwiększanie udziału krajowych firm w inwestycjach.

PGE zwiększa udział polskich przedsiębiorstw

W zaktualizowanej w październiku tego roku strategii Grupa PGE wyznaczyła sobie cel osiągnięcia 65-procentowego udziału polskich dostawców i podwykonawców w całym cyklu życia inwestycji do 2035 roku. Już teraz krajowy komponent w sieci dystrybucyjnej PGE, obsługującej 6 mln odbiorców na 40 proc. powierzchni Polski, przekracza 85 proc.

Krajowi dostawcy mają wzmacniać bezpieczeństwo energetyczne poprzez skracanie łańcuchów dostaw i ograniczanie zależności od zagranicznych podmiotów. – *Świat obecnie zmienia się bardzo szybko. Geopolityka silnie wpływa na wszystko, co jest związane z bezpieczeństwem kraju, a bezpieczeństwo energetyczne jest jego bardzo istotnym elementem. Udział polskich przedsiębiorstw daje gwarancję skrócenia łańcucha dostaw i tego, że polscy dostawcy, oczywiście we współpracy z nami, będą dostarczać bezpieczne komponenty, odporne na działania zewnętrzne* – zaznaczył Dariusz Lubera, prezes PGE.

Katarzyna Rozenfeld, Wiceprezeska Zarządu PGE ds. Operacyjnych, zwróciła uwagę na gospodarczy i strategiczny wymiar tej inicjatywy. – *Local content powinien być ważny dla wszystkich Polaków i przedsiębiorstw, bo w dobie globalizacji, nieprzewidywalności i licznych konfliktów niezależność każdego państwa staje się jeszcze ważniejsza. Im bardziej będziemy korzystać z lokalnych dostawców, przedsiębiorstw, usługodawców i wykonawców, tym bardziej będziemy wzmacniać niezależność Polski. Ma to również ogromny wymiar finansowy, bo każda złotówka, która zostanie w kraju, wzmacnia nasze PKB* – podkreśliła.

Dzień Dostawcy Grupy PGE: spotkanie z licznymi partnerami

Wydarzenie zorganizowane 9 listopada 2026 roku na PGE Stadionie Narodowym w Warszawie służyło prezentacji planów inwestycyjnych Grupy i nawiązywaniu współpracy z potencjalnymi wykonawcami. – *To dla nas niezwykle istotny moment. Uczestniczy w nim około kilkuset dostawców, z którymi chcemy prowadzić dialog już na wczesnym etapie naszych projektów. Chcemy poznać ich oczekiwania, a z naszej strony prezentujemy inwestycje, które zamierzamy realizować w najbliższym roku. Przedstawiamy harmonogramy i nasze wymagania. Taki dialog sprawia, że wspólnie będziemy lepiej przygotowani do realizacji tych inwestycji* – wyjaśnił Dariusz Lubera.

PGE zaprosiła firmy z branży energetycznej, OZE, budownictwa, produkcji urządzeń, IT, cyberbezpieczeństwa, transportu, logistyki i technologii środowiskowych. Jak zaznaczyła Katarzyna Rozenfeld, zakres potrzeb Grupy jest bardzo szeroki. – *Grupa PGE ma bardzo różnorodne potrzeby biznesowe. Obejmują one zarówno zadania typowo inżynieryjne, jak i usługi. Wymagania są uzależnione od tego, która część naszej firmy potrzebuje wsparcia w postaci podwykonawców* – skomentowała.

Przewidywalne zamówienia szansą dla polskich firm

Brak przewidywalności zamówień utrudnia krajowym firmom inwestowanie w rozwój i zwiększanie mocy produkcyjnych. PGE chce to zmienić, publikując plany zakupowe z wyprzedzeniem. Tegoroczny plan PGE Baltica obejmuje 40 postępowań, dając przedsiębiorcom czas na przygotowanie ofert i budowanie potencjału niezbędnego do realizacji inwestycji.

eprasa.pl 69e05aa8fe

ROZMOWA

Za luksusową fasadą Emiratów kryje się zupełnie inna rzeczywistość

Do Zjednoczonych Emiratów Arabskich wyjechała zafascynowana kulturą Bliskiego Wschodu i chęcią rozwijania kariery tancerki brzucha. Na miejscu odkryła jednak rzeczywistość daleką od pocztówkowych obrazów Dubaju i Abu Zabi. O luksusie, który ma swoją cenę, życiu migrantów w cieniu systemu kafala i mrocznej stronie Emiratów opowiada Marta Nowicka-Gawior, tancerka i autorka książki „Upał".

Martyna Kucybała

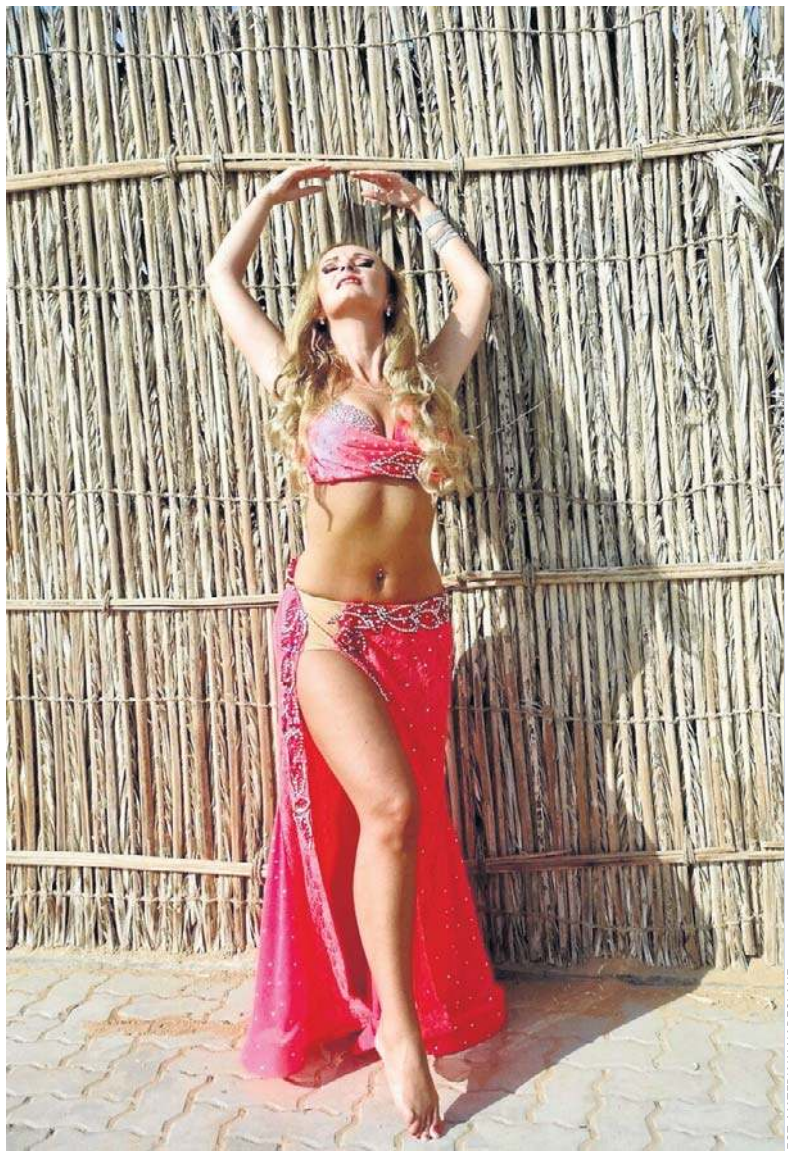
Jak zaczęła się pani przygoda z tańcem brzucha?

Jako dziecko zawsze bardzo chciałam tańczyć, a moim pierwszym wyborem był oczywiście balet, który zaczęłam trenować w wieku sześciu czy siedmiu lat. Później zaczęłam występować z teatrami tańca, a także z rewią komercyjną i tańczyłam wtedy różne tańce estradowe. Pewnego dnia przypadkiem trafiłam na zdjęcia tańca brzucha w szkole flamenco, na które poszłam z nastawieniem, że będzie to trochę dla żartu, ale zupełnie się nim zachwyciłam. Odkryłam, że jest w nim dużo elementów baletu, że jest bardzo muzykalny i zupełnie inny, niż sobie wyobrażałam. Że to delikatny taniec, pełen muzyki i kolorów. W tamtym czasie taniec brzucha był w Polsce mało popularny, jednak dzięki temu, że występowałam już w zespole estradowym, bardzo szybko mogłam zacząć prezentować również ten styl.

Podczas studiów na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie studiowałam filologię rumuńską, miałam okazję wyjechać na Erasmusa do Turcji. Liczyłam, że rozwinę się tam tanecznie i lepiej poznam tamtejszą kulturę. Trafiłam jednak do Ankary, która wcale nie była turystycznym miastem. Mieszkałam w dość odizolowanej dzielnicy, położonej daleko od centrum. Prawie nie było tam obcokrajowców, niewiele osób mówiło po angielsku czy francusku. Do tego było zimno, bo w Turcji nie wszędzie jest ciepło. Przeżyłam wtedy pierwszy duży szok.

Później występowała pani również w innych krajach arabskich. Gdzie dokładnie?

Były to Emiraty, Jordania i Maroko. Wcześniej byłam też w Indiach i Chinach, ale to już późniejszy okres, kiedy skończyłam studia i pracowałam w Polsce jako instruktorka. Założyłam w Gdyni szkołę tańca brzucha, przez pewien czas prowadziłam ją na miejscu, a następnie zaczęłam otrzymywać propozycje wyjazdów. Początkowo byłam nieufna. Wtedy internet nie



FOT. MATERIAŁY NADESŁANE

Marta Nowicka-Gawior

dawał jeszcze takich możliwości sprawdzania różnych miejsc jak dzisiaj. Pojawiało się sporo ofert, które wydawały mi się podejrzane, dlatego zachowywałam dużą ostrożność. Środowisko tancerek jest jednak niewielkie. Jeździłam na festiwale i kongresy, gdzie poznawałam dziewczyny z różnych krajów. Zaczęłam więc korzystać z ich poleceń i wyjeżdżać do miejsc, w których wcześniej same pracowały. Pierwszym takim wyjazdem były Indie. Znajome z Czech jeździły tam od kilku lat, więc było to już sprawdzone miejsce. Później wyjeżdżałam do Emiratów, Maroka i Jordanii. Byłam też przez krótki czas w Egipcie, ale w bardzo specyficznym miejscu. W tych krajach pracowałam już zawodowo jako tancerka.

Cały ten luksus i nowoczesność bardzo kłócą się z rzeczywistością, w której żyje większość pracujących tam ludzi. Rdzenni Emiratczycy stanowią mniej niż 20 proc. społeczeństwa. Reszta to przyjezdni

Który z tych krajów najbardziej panią zaskoczył, jeśli chodzi o różnicę między wyobrażeniami a rzeczywistością?

Emiraty. Indie i Chiny mają oczywiście bardzo specyficzną kulturę, ale szczególnie uderzyły mnie Zjednoczone Emiraty Arabskie. Myślałam, że to kraj podobny do Turcji, bardzo nowoczesny, w pewnym sensie zbliżony do naszych realiów. Okazało się, że jest to w dużej mierze fasada. Pracowałam w ośrodku wypoczynkowym położonym na pustyni. Na miejscu znajdował się cały kompleks przypominający małe miasteczko, z pięknym, bardzo luksusowym hotelem. Było to w Abu Zabi, nie w Dubaju, ale wyglądało dokładnie tak, jak kojarzą się Emiraty. Za murem znajdowało się jednak miasteczko kontenerów, w których mieszkali pracownicy, którzy przyjechali z Azji Południowej i innych krajów, również arabskich. Ja także mieszkałam w tych kontenerach, jednak moje warunki nie były najgorsze. Było gorąco i ogólnie dość ciężko, ale miałam bieżącą wodę, własną łazienkę i pokój. Widziałam jednak, w jakich warunkach żyją inni pracownicy i nie było to nawet najgorsze miejsce, jakie można sobie wyobrazić...

Jak dokładnie wyglądały te warunki?

W kontenerze, w którym ja miałam mały pokoik, mieszkało nawet po osiem osób. Znajdowały się tam łóżka piętrowe. Ci ludzie przebywali tam znacznie dłużej niż ja. Ja przyjeżdżałam na trzy miesiące, a oni zostawali nawet na kilka lat. Nie mieli właściwie możliwości przechowywania swoich rzeczy. Widziałam, że wieszali różne przedmioty w siateczkach i prowizorycznych schowkach... Mieli swoją stołówkę i zapewnione wyżywienie, co też było istotne, bo przygotowywanie posiłków stanowi tam dodatkowy problem. Łazienki były jednak prowizoryczne i przeznaczone dla wielu osób. Przede wszystkim uderzało mnie odizolowanie od świata zewnętrznego. Ja mogłam poprosić o samochód z kierowcą, jeśli potrzebowałam gdzieś pojechać, ale dla tych pracowników nie było to takie proste. Dostanie się do miasta po cokolwiek stanowiło skomplikowaną operację. Przez całe tygodnie właściwie żyli w jednym miejscu. Byli też bardzo zdyscyplinowani. Kontrola nad pracownikami była znacznie większa niż w innych krajach arabskich, które poznałam. Obowiązywały wysokie kary finansowe za nieodpowiedni ubiór, brak obuwia czy inne przewinienia...

To wiąże się z systemem kafala, który uzależnia pracowników od sponsorów i może prowadzić do ich wykorzystywania, prawda?

Tak. Emiraty promują się obecnie jako kraj odchodzący od tego systemu, ale kiedy ja tam byłam, na przełomie 2016 i 2017 roku, sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. System kafala był wtedy nadal bardzo silnie obecny. Myślę, że dzisiaj również wiele zmian ma charakter fasadowy. Teoretycznie wprowadzano kolejne regulacje, ale nie wiem, na ile rzeczywiście zmieniło to sytuację pracowników. Mam wrażenie, że prawo zwyczajowe bywa tam czasami ważniejsze niż oficjalne przepisy. Najgorzej mają kobiety oraz osoby czarnoskóre, które również znajdują się bardzo nisko w tamtejszej hierarchii społecznej. Kobiety często trafiają do nieoficjalnych miejsc pracy, na przykład do prywatnych domów, gdzie zajmują się opieką nad dziećmi i obowiązkami domowymi. W takich miejscach praktycznie nie ma nadzoru. W dużym hotelu można jeszcze zauważyć, że dzieje się coś niepokojącego, natomiast nikt właściwie nie wie, co wydarza się za zamkniętymi drzwiami prywatnych domów. Słyszałam też narzekania, że praca w hotelu, na przykład przy sprzątaniu, jest dla kobiet stosunkowo bezpieczniejsza. Tam przynajmniej istnieje pewien nadzór.

Jak wyglądały pani dni w Emiratach? Czym się pani zajmowała?

Taka praca jest dość monotonna. W Emiratach pracowałam w bardzo międzynarodowym hotelu, do którego przyjeżdżali turyści z różnych stron świata. Jednak, jeśli tancerka występuje sama,

eprasa.pl 69e05aa8fe

a w tle gra zespół lub cała orkiestra, zazwyczaj są to hotele nastawione przede wszystkim na gości z regionu Zatoki Perskiej. Hotele mają różne profile, ale moje miejsce pracy było skierowane głównie do gości arabskich. Każdego wieczoru podczas kolacji odbywało się show. Występowałam na przykład dwa razy po 20 minut albo trzy razy po 15 minut. Nie było tego ani bardzo dużo, ani bardzo mało, ale sama praca była monotonna. Teoretycznie przysługiwał jeden dzień wolny, ale często dochodziły dodatkowe imprezy albo próby. W ciągu dnia można było mieć czas wolny, jednak obowiązywały określone zasady i nie dało się go swobodnie wykorzystać. Nie można było za bardzo się oddalać, trzeba było wracać na czas. Nie można było również nawiązywać bliższych relacji z gośćmi. Bardzo ważny był też wygląd. To wbrew pozorom niezwykle męczące, ponieważ nawet idąc na plażę, śniadanie czy gdziekolwiek indziej, trzeba było cały czas uważać na to, jak się wygląda. Wymagano, żebyśmy zawsze prezentowały się elegancko, na przykład w odpowiedniej sukience. Paradoks polega na tym, że z jednej strony w tych krajach kobiety często są zasłonięte, ale z drugiej bardzo dużo wymaga się od nich w kwestii wyglądu.

Co jest tą mroczną stroną Emiratów, o której często pani wspomina?

Przede wszystkim warunki pracy. Cały ten luksus i nowoczesność bardzo kłócą się z rzeczywistością, w której żyje większość pracujących tam ludzi. Rdzenni Emiratczycy stanowią mniej niż 20 proc. społeczeństwa. Reszta to przyjezdni. Część pochodzi z Zachodu, ale większość z Azji Południowej i Afryki. Te trudne warunki pracy stoją w sprzeczności z wizerunkiem nowoczesnego i postępowego państwa, które Emiraty tak intensywnie promują. Całe to bogactwo jest w dużej mierze oparte na taniej sile roboczej, a pracownicy są bardzo surowo traktowani.

Emiraty są też miejscem, do którego niektórzy przyjeżdżają, żeby coś ukryć. Znam historię podobną do tej, którą opisuję w książce: przyjechał tam człowiek, który udawał kogoś, kim nie był, i wchodził w relację z osobą, z którą nie łączyła go prawdziwa relacja. Wiele osób ma w takich kontaktach jakiś interes. Nie wszystko jest więc takie, na jakie wygląda. Czasami takie historie kończą się tragicznie. Kiedy tam pracowałam, słyszałam ostrzeżenia, że trzeba bardzo uważać na relacje z innymi ludźmi. Jeśli dziewczyna zaginie albo zginie, często niewiele osób się tym interesuje. Szczególnie dotyczyło to czarnoskórych kobiet, które często dosłownie rozpływały się w powietrzu i nikt nie potrafił ustalić, co się z nimi stało. Kiedy zaczęłam to analizować, zauważyłam, że takich zaginięć było naprawdę dużo. Część trafiała do mediów, o innych słyszałam nieoficjalnie, w ramach różnych opowieści.

Wiadomo, co właściwie dzieje się z kobietami, które zaginą?

Zdarzają się skrajne sytuacje, kiedy ktoś przyjeżdża do pracy i trafia w tak złe warunki, że nie ma możliwości kontaktu z bliskimi. Są również przypadki, w których ktoś po prostu ginie. Zdarzały się takie sytuacje, ale oczywiście przedstawiano je później jako samobójstwa. Była też głośna medialnie sprawa Mona Kizz (Ugandyjka, która zginęła w 2022 roku, po upadku z wysokości w Dubaju - przyp. red.). Ostatnio pojawiła się również historia dziewczyny z Ukrainy, która przeżyła (Maria Kovalchuk, która w 2025 roku została znaleziona ciężko ranna przy drodze w Dubaju - przyp. red.). Pamiętam też sytuację znajomej, z którą nagle straciliśmy kontakt. Wszyscy zakładali, że padła ofiarą przemocy ze strony partnera, ale na szczęście później się odnalazła. Uderzyło mnie to, że w takich sytuacjach od razu zakłada się najgorsze. Jeśli dziewczyna znika, ludzie często są przekonani, że już się nie odnajdzie. Służby natomiast często starają się zamieść takie sprawy pod dywan, szczególnie jeśli dotyczą cudzoziemek, ponieważ stanowią dla nich problem. Jeśli na miejscu nie ma nikogo wpływowego, kogoś z rodziny, kto zna język i potrafi przeprowadzić sprawę przez odpowiednie procedury, bardzo trudno cokolwiek uzyskać. Odpowiedzialność często przerzuca się na samą ofiarę. Pojawiają się sugestie, że może była prostytutką, może sama gdzieś wyjechała, może popełniła samobójstwo. Bardzo trudno doprowadzić wtedy do rzetelnego śledztwa.

Czy historie o młodych kobietach wyjeżdżających do Emiratów pod pretekstem pracy modelki lub hostessy i trafiających do pracy seksualnej są nadal aktualne? Czy skala tego zjawiska zmieniła się na przestrzeni ostatnich lat?

Wydaje mi się też, że obecnie dziewczyn, które wyjeżdżają do Emiratów i mogą być narażone na takie zagrożenia, jest mniej. Internet daje dziś możliwość sprawdzenia wielu rzeczy, więc ryzyko związane z wyjazdem w nieznane jest mniejsze. Myślę, że zmniejszyła się również naiwność dziewczyn. Nie wiem, czy ktoś nadal wyjeżdża tam z zamiarem zrobienia kariery modelki. Kraje arabskie nie kojarzą mi się przecież szczególnie z modą. Rozumiem jeszcze, że kiedyś dziewczyny wyjeżdżały do Japonii jako hostessy, ale w przypadku ofert pracy modelki coś od początku wydawało mi się bardzo podejrzane.

Jak bardzo obraz pobożnych muzułmanów różni się od tego, co rzeczywiście pani widziała?

Bardzo różnie z tym bywa. My często odwołujemy się do pewnych absolutnych wartości i pojęć, a tamtejsza mentalność nie zawsze tak funkcjonuje. Częściej patrzy się na to, co jest dozwolone, a co niedozwolone i jak można czasami obejść obowiązujące zasady. W jednym kraju czegoś się nie robi, ale kiedy pojedzie się gdzieś indziej, nagle okazuje się, że już można. Oczywiście poznałam też wiele osób, które rzeczywiście były pobożne. Przynajmniej tak deklarowały, a ja nie widziałam, żeby piły alkohol. Jednak przynajmniej w środowisku, w którym sama przebywałam, nie była to większość. Byłam w środowisku rozrywkowym, związanym z ludźmi, którzy mieli pieniądze i pracowali w dużych korporacjach hotelarskich. Jeśli chodzi o gości, którzy przyjeżdżali do hoteli, potrafili bawić się naprawdę intensywnie. Nie różniło się to właściwie od tego, co można zobaczyć gdzie indziej. Mam jednak wrażenie, że bardzo bogate osoby z tych krajów, które przyjeżdżają na takie wyjazdy, wynajmują hostessy i szukają rozrywek, czasami oczekują czegoś ekstremalnego. Nie wiem, czy podobnie wygląda to u nas, ponieważ nie mam kontaktu z takimi imprezami. Z opowieści, które słyszałam, wynikało jednak, że niektóre sytuacje były naprawdę bardzo wyuzdane.

W krajach arabskich krytykowanie władzy jest dużym tabu, ale wydaje mi się, że w Emiratach doprowadzono to do skrajności. Kult władcy i całej rodziny panującej jest tam bardzo silny i właściwie wymagany

Jak to możliwe, że mimo informacji o złym traktowaniu pracowników, wykorzystywaniu ludzi przy budowie różnych obiektów czy problemach związanych z systemem kafala Emiraty nadal są postrzegane jako niemal nieskazitelne miejsce?

To jest właśnie coś, co odkryłam podczas pobytu w Emiratach. Wyjeżdżałam tam z przekonaniem, że cały kraj funkcjonuje tak, jak przedstawia się go w oficjalnym przekazie, że jego bogactwo opiera się na ropie i turystyce. Szybko zrozumiałam jednak, że najważniejszym kapitałem jest tam wizerunek, który ma przyciągać pieniądze i inwestorów. Emiraty oczywiście są bogate i wiele rzeczy rzeczywiście świetnie tam działa, ale ich najważniejszym kapitałem jest właśnie wizerunek. Dlatego tak bardzo go bronią, kreują i pilnują, żeby nikt go nadmiernie nie naruszył. To również system polityczny, który nie jest zbyt elastyczny i istnieją duże ograniczenia. W krajach arabskich krytykowanie władzy jest dużym tabu, ale wydaje mi się, że w Emiratach doprowadzono to do skrajności. Kult władcy i całej rodziny panującej jest tam bardzo silny i właściwie wymagany. Nawet influencerzy, którzy tam mieszkają, muszą od czasu do czasu nawiązywać do tego przekazu. Jeśli chodzi o budowanie marketingu i wizerunku w mediach, myślę, że nikt nie osiągnął w tym takiej sprawności jak Emiraty. Dlatego tak niebezpieczne jest naruszenie tego wizerunku, również w kontekście politycznym. Problem nie polega nawet na tym, że fizycznie jest tam bardziej niebezpiecznie niż w sąsiednich krajach. Emiraty stworzyły sobie obraz miejsca, które właściwie nie należy do Bliskiego Wschodu i którego problemy regionu nie dotyczą. W ten sposób przyciągnęły również ogromny kapitał, między innymi na rynek nieruchomości. Znam kobietę, która przez wiele lat pracowała w branży nieruchomości, wcześniej była stewardessą w liniach Emirates. Opowiadała mi, że ten rynek przypomina czasami piramidę. Nie chodzi wyłącznie o mieszkania przeznaczone do zamieszkania, ale również o nieruchomości kupowane jako lokata kapitału, żeby przyciągnąć jak najwięcej pieniędzy. Kapitał przyciąga się też różnymi bonusami, ulgami podatkowymi czy brakiem szczegółowego sprawdzania źródeł pieniędzy. Moim zdaniem jest to bardzo agresywny marketing.



FOT. MATERIAŁ NADESŁANY

Nasza rozmówczyni jest autorką książki „Upał”

Planuje pani jeszcze wrócić do Emiratów?

Na pewno nie na dłużej i nie zawodowo. Turystycznie być może, ale nie w najbliższej przyszłości. Nie powiedziałabym, że się boję, ale odczuwam pewien dyskomfort, kiedy zdaję sobie sprawę, jak ten kraj funkcjonuje. To, co z zewnątrz wygląda bardzo pięknie, może wiązać się z pewnymi niebezpieczeństwa.

Pełen wywiad z Martą Nowicką-Gawior dostępny jest na stronie internetowej www.dziennikbaltycki.pl

eprasa.pl 69e05aa8fe

HISTORIA

Józef Piłsudski od A do Z: Kobiety za nim szalały, żołnierze mu ufali

Matka zaszczepiła w nim przekonanie o wyjątkowości. Żony – Maria i Aleksandra współtworzyły konspiracyjne środowisko, z którego wyrósł przyszły Marszałek. O kobietach w życiu Józefa Piłsudskiego, fascynacji jego osobowością i przerażeniu fotografiami z zamachu majowego mówi pisarka Agnieszka Cubała

Anita Czupryn

Przeczytałam pani „M jak marzenie o Niepodległej. Józef Piłsudski od A do Z" i ciekawa jestem, jakiego Piłsudskiego znała pani przed rozpoczęciem pracy nad książką? A także, jak bardzo ten obraz się zmienił?

Miałam swój obraz Józefa Piłsudskiego wyniesiony ze szkoły. Nie ukrywam, że nie był specjalnie ciekawy. Historią interesowałam się zawsze, ale w szkole przedstawiano mi przede wszystkim postać strasznie posągową. Kojarzyłam go oczywiście z walką o odzyskanie niepodległości, natomiast za całym tym okresem historycznym niespecjalnie przepadałam. Było w nim nagromadzenie postaci, dat, struktur, programów. Tego wszystkiego było tak dużo, że podczas lekcji nie opowiadano nam, jak ciekawym człowiekiem był Piłsudski, jaką miał osobowość. Na ludzką twarz właściwie nie było miejsca. Był politykiem, architektem niepodległości, żołnierzem, a może bardziej dowódcą czy wodzem. Naczelnikiem Państwa. Kimś, kto dokonał zamachu majowego. Podczas pracy nad książką bardzo zmieniło mi się również spojrzenie na sam zamach.

Co się sprawdziło z rodzinnych opowieści? W pani rodzinie Piłsudski nie był przecież postacią z podręcznika.

Mój dziadek był legionistą i piłsudczykiem. Ale niesamowite jest to, że właściwie tylko tyle wiedziałam od rodziny. Dopytywałam, ale nikt nie potrafił powiedzieć wiele więcej. Dopiero dzięki pracy nad tą książką poznałam też historię dziadka. Wcześniej miałam też inne spotkanie z pamięcią o Piłsudskim. Kiedy zaczynałam interesować się powstaniem warszawskim, poznałam Annę Borkiewicz-Celińską, autorkę monografii batalionu „Zośka". Wielokrotnie odwiedzałam ją w domu. Okazało się, że jej rodzina była mocno związana z Marszałkiem. Po jego śmierci ojciec Anny tworzył i prowadził muzeum poświęcone Piłsudskiemu, a rodzina mieszkała w Belwederze. To byli ludzie absolutnie zakochani w Piłsudskim. W mieszkaniu znajdowało się mnóstwo pamiątek po Marszałku. Podobno gdy ktoś przychodził do nich po raz pierwszy, padało pytanie: „A jaki jest pana albo pani stosunek do Marszałka?". Od odpowiedzi zależała dalsza znajomość. Ja akurat takiego pytania nie dostałam, ale tę opowieść zapamiętałam.

Był moment przy pisaniu książki, że pomyślała pani: „Nie wierzę, że to ten sam człowiek"?

Takich momentów było kilka. Przede wszystkim zaskoczyło mnie jego poczucie humoru. Uważam, że miał fantastyczne, co świetnie widać, kiedy czyta się jego wypowiedzi. Bardziej znany jest oczywiście z przeklinania.

Większość z nas zna jego zdanie, o wspaniałym narodzie, tylko ludzie ku...

W jednej wersji są „ku..", w drugiej „chu...". Albo inne jego powiedzenie: „Wam kury szczać prowadzić, a nie politykę robić". Natomiast nie byłam świadoma, ile w nim było humoru. Nie wiedziałam też, że dużo czytał, był samoukiem, że bardzo interesował się Napoleonem i czerpał od ludzi, których uważał za mądrych. Niektóre jego myśli mogłyby być dla nas przewodnikami w trudnych sytuacjach. Sama wybrałam sobie kilka, choćby: „Kto chce, ten może, kto chce, ten zwycięża, byle chcenie nie było kaprysem lub bez mocy". Albo: „Głową muru nie przebijesz, ale jeśli zawiodły inne metody, należy spróbować i tej". Jest jeszcze: „Balansujcie, póki się da, a jeśli się nie da, podpalcie świat". Bardzo bliski jest mi także „romantyzm celów, pozytywizm środków". Uważam, że to hasło może nam przyświecać w wielu dziedzinach życia.

Co jeszcze nie pasowało do szkolnego portretu?

Nie byłam świadoma, że potrafił być tak ciepłym, rodzinnym człowiekiem. Jego kontakty z najbliższymi zupełnie mi nie współgrały z obrazem posągowego wodza czy Naczelnika Państwa. Nie wiedziałam również, że tak bardzo podobał się kobietom. Kiedy ogląda się zdjęcia z jego młodszych lat, rzeczywiście widać mężczyznę, na którym można na dłużej zatrzymać wzrok. Potrafił prawić piękne komplementy i z tego był znany. Kobiety za nim szalały. Zaskoczyło mnie jego bujne życie uczuciowe: jedna żona, druga żona, romanse. Ale przede wszystkim nie zdawałam sobie sprawy, jak wielki wpływ miały kobiety na ukształtowanie jego charakteru i osobowości. Jak bardzo był związany z matką.

Pisze pani, że wychowała go w przekonaniu o własnej wyjątkowości. Taka wiara może dawać odwagę, ale może też odbierać zdolność słuchania innych. W jego życiu widać tę granicę?

Nie wiem, czy można tu wyznaczyć wyraźną granicę, bo od początku był wychowywany właśnie w takim przekonaniu. Matka mówiła mu, że jest stworzony do wielkich czynów. Sam zresztą wypowiadał się w tym duchu: gdyby nie mógł robić wielkich rzeczy, nie miałby po co żyć. Myślę, że musiał pojawić się ktoś wyjątkowy, kto potrafiłby wykorzystać sytuację sprzyjającą odzyskaniu niepodległości: pierwszą wojnę światową, walkę zaborców między sobą, zwycięstwo ententy, rewolucję w Rosji. Roman Dmowski miał zupełnie inny scenariusz. Moim zdaniem, gdybyśmy poszli drogą Dmowskiego, nie odzyskalibyśmy niepodległości; wiemy, jak zachowuje się Rosja. Jest taka wypowiedź Piłsudskiego: „Rosja obiecuje, gdy jest do tego zmuszona, i nie dotrzymuje swych obietnic z chwilą, gdy ma po temu siłę". Myślę, że z naszą niepodległością mogłoby być podobnie. Kiedy przypominam sobie wypowiedzi moich dziadków, pamiętam ich przekonanie, że to właśnie Piłsudskiemu zawdzięczają niepodległość.

Dlaczego ludzie za nim szli? Dlaczego mu wierzyli?

Był świetnym psychologiem. Potrafił wejrzeć w serca Polaków, poznać nasz charakter narodowy, wady, zalety, kompleksy, to, czego lubimy słuchać. Bardzo podoba mi się jego stwierdzenie, że sztuką rządzenia Polakami jest wzniecenie odpowiednich nastrojów. Myślę, że on świetnie to potrafił. Mówił również, że Polacy mają w sobie instynkt wolności, i umiał się do niego odwołać. Miał naturalne cechy przywódcze, instynkt wodza. Nie tylko żołnierze za nim szli. Potrafił przekonać ludzi, że bierze odpowiedzialność za decyzje i jest pewny ich słuszności. Osobom, które wierzą w siebie i ufają własnym wyborom, łatwiej pociągnąć za sobą innych. W jakimś sensie zdejmował z Polaków konieczność podejmowania samodzielnych decyzji. Wierzono mu, bo był autorytetem, wodzem, Naczelnikiem Państwa, kimś, komu zawdzięczamy niepodległość.

Na Syberię trafił jako bardzo młody człowiek, uwikłany w cudzy spisek. Co najmocniej wpłynęło tam na jego późniejszą drogę: krzywda, spotkani ludzie, może czas na myślenie?

Powiedziałabym, że był człowiekiem, któremu sprzyjały fortuna i szczęście. Spotykał odpowiednich ludzi. Kiedy jego gwiazda przygasała, wydarzało się coś, co pozwalało mu wrócić. Na Syberii poznał powstańców styczniowych i działaczy niepodległościowych. Te spotkania kształtowały jego charakter. Natomiast przez długi czas było mu tam bardzo ciężko. Był sam. Jego brat również został zesłany, ale na Sachalin, a więc w zupełnie inne miejsce. Piłsudski nie potrafił o siebie zadbać. Mówił, że przeżył Syberię dzięki herbacie, papierosom i gotowanym jajkom. Potem ich nie cierpiał, ale była to jedyna potrawa, którą umiał sobie przygotować. Czytałam jego listy do narzeczonej, Stefanii Lewandowskiej. Wracając z zesłania, miał przekonanie, że dostał nauczkę i nie będzie się więcej mieszał w konspirację. Później Syberia zaczęła funkcjonować również jako symbol. Piłsudski sam opisywał własną historię i trochę ją koloryzował. Przypisuje mu się i takie powiedzenie: „Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni i źle".

A jednak wrócił do konspiracji!

Wrócę do kobiet. Bardzo dużo im zawdzięczał. Matka zaszczepiła w nim patriotyzm, marzenie o niepodległej Polsce i przekonanie, że jest w stanie dokonać wszystkiego. Skłaniała go do zastanawiania się, dlaczego wcześniejsze powstania się nie udały i co należałoby zrobić inaczej. Później pojawił się w wileńskim salonie Marii Juszkiewiczowej, nazywanej Piękną Marią, Piękną Damą czy Piękną Panią. Mówi się, że to właśnie ona zrobiła z niego konspiratora. Z Syberii wrócił wyniszczony i zaniedbany. Maria mu się spodobała, więc żeby zwróciła na niego uwagę, musiał również zadbać o siebie. Pojawia się też interpretacja, że częściowo po to, by jej zaimponować, wrócił do polityki, działalności rewolucyjnej i niepodległościowej. Przede wszystkim jednak to u niej poznawał ludzi z tych środowisk. Później wzięli ślub, wspólnie działali, drukowali „Robotnika". Pomagała mu się ukrywać, zmieniać miejsca pobytu, wyjechać za granicę. Kiedy ich małżeństwo przeżywało kryzys, pojawiła się Aleksandra Szczerbińska, po kilkunastu latach Piłsudska. Kolejna kobieta, która za nim stała.

Niewiele wiemy o tym, że był redaktorem i drukarzem. Czego nauczyła go praca przy „Robotniku"?

Przede wszystkim siły słowa. Słowo jest bardzo ostrym mieczem, a on świetnie potrafił się nim posługiwać. Miał język mocny, barwny, przekonujący. Ta praca dawała mu również możliwość budowania własnej legendy. Pamiętajmy też, że podczas działalności w PPS poznał ludzi ważnych dla niego w póź-

eprasa.pl 69e05aa8fe



FOT. NAC

Agnieszka Cubała: Piłsudski był świetnym psychologiem. Potrafił wejrzeć w serca Polaków, poznać nasz charakter narodowy, wady, zalety, kompleksy, to, czego lubimy słuchać

niejszych latach. Choćby Walerego Sławka czy Aleksandra Prystora. Także część swoich adiutantów, a miał ich trzydziestu sześciu. To byli ludzie, którym ufał i na których mógł liczyć. Z tych znajomości wyrastał późniejszy obóz polityczny. Wspólne doświadczenie konspiracyjne łączyło ludzi, którzy dalej z nim szli. Z czasem Piłsudski uznał, że sama działalność rewolucyjna nie doprowadzi do odzyskania niepodległości i trzeba skupić się na przygotowaniu walki o Polskę. W jego drodze ważne były Organizacja Bojowa PPS, Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki. W tych strukturach działali ludzie, z którymi później tworzył Legiony.

Nie dowodził jednak całymi Legionami, chociaż właśnie jako ich Komendanta go zapamiętaliśmy.

To również było dla mnie zaskoczenie. Byłam przekonana, że dowodził całą formacją. Kiedy człowiek zagłębia się w tę historię, może obalić trochę takich mitów. Warto opowiedzieć, dlaczego nie został dowódcą Legionów. Chciał działać samodzielnie. W Galicji istniało wiele organizacji politycznych, przeważnie skłóconych. Wiedział, że jeżeli każdy będzie ciągnął w swoją stronę, miał własne pomysły i interesy, trudno będzie coś osiągnąć. W 1914 roku powołał się na Rząd Narodowy, który nie istniał. Później politycy galicyjscy doprowadzili do tego, że nie stanął na czele całych Legionów. Dowodził I Brygadą i miał stopień brygadiera. A jednak cieszył się takim posłuchem, że zwracano się do niego „Komendancie". Formalna funkcja i rzeczywisty autorytet to były dwie różne rzeczy.

Wspomniała pani o Aleksandrze. W książce mocno wiąże pani prawa wyborcze Polek z jej wpływem na Piłsudskiego. Ale przecież za tym stoi też wieloletnia walka samych kobiet.

Uważam, że udział kobiet w walce o niepodległość, te wszystkie matki niepodległości, to bardzo zaniedbany temat naszej historii. Kolejny, zamieciony pod dywan. Ich rola w powstaniach, od kościuszkowskiego, przez listopadowe, po styczniowe była ogromna. A potem, aż do odzyskania niepodległości, uczyły dzieci patriotyzmu. Często wychowywały je same, bo mężowie zginęli w powstaniu albo zostali zesłani na Syberię. I tak też obie żony Piłsudskiego bardzo angażowały się w działalność niepodległościową. Obie były konspiratorkami i kurierkami. O Aleksandrze mówiono, że była niesamowicie odważna, wręcz bezczelna.

Widzę w n im sporo sprzeczności. Z jednej strony analityczny umysł, studiowanie kampanii wojennych, a obok zainteresowanie jasnowidzeniem i wróżebnymi pasjansami.

Piłsudski to temat do badania na lata. W literaturze przedmiotu pojawiają się informacje, że układając pasjanse, zwłaszcza ukochaną piramidę, zadawał wtedy ważne pytania, dotyczące choćby polityki.

Może w ten sposób otwierał się na własną intuicję?

Tak, na swoje przekonanie.

Także w sposobie sprawowania władzy?

Tak. Formalną twarzą decyzji bywał ktoś inny. Prezydentem był Ignacy Mościcki, jego znajomy jeszcze z czasów działalności rewolucyjnej. Najważniejsi ludzie w państwie, czyli premierzy, prezydent, byli wzywani do Piłsudskiego i musieli się przed nim tłumaczyć albo realizować jego wolę. Konstytucja kwietniowa dawała najważniejsze uprawnienia prezydentowi, a przecież wiadomo, jak silna była pozycja Piłsudskiego wobec Mościckiego. Myślę, że później wielu polityków się na nim wzorowało. Znamy podobne mechanizmy z obserwowania życia politycznego. Historia lubi zataczać koło. Piłsudski ją uwielbiał i mówił, że należy się jej uczyć, bo jest niezwykle potrzebna w życiu.

Zejdźmy na chwilę od spraw państwa do domowego stołu. Czego o jego upodobaniach kulinarnych nie wiemy?

Przede wszystkim jego ukochanym napojem była herbata. Bardzo mocna, bardzo słodka, pita w szklankach, koniecznie w metalowych, najlepiej srebrnych koszyczkach. Uwielbiał słodycze, więc do herbaty zawsze musiało być coś do przegryzienia: krakersy albo kruche ciasteczka. Miał również ukochane wypieki, które przygotowywała gosposia Adelcia, sprowadzona z Wileńszczyzny. Ulubione było ciasto ze śliwkami i „pianką", jak o nim mówiono. Ta pianka to beza. Suszone śliwki mieszano z tartymi jabłkami i orzechami, a na wierzchu znajdowała się właśnie beza. Drugim przysmakiem były cynamonki, czyli bułeczki cynamonowe z cukrem. Później jeszcze je suszono i w ten sposób powstawały sucharki litewskie. Uwielbiał też indyka, do którego przekonali go państwo Moraczewscy. Obie rodziny mieszkały w Sulejówku. Lubił mostek cielęcy. Aleksandra uważała, że powinien jeść więcej witamin, więc podsuwała mu talerze z owocami. Kiedy czytał, lubił po coś sięgać, zwykle po słodycze. Owoce miały je trochę zastąpić. Najbardziej lubił śliwki i agrest.

Jest jeszcze historia romansu z lekarką Eugenią Lewicką. Kiedy w tym roku byłam w Druskienikach, usłyszałam od miejscowych o tej relacji, a także o zagadkowych okolicznościach jej śmierci. Co wiadomo na pewno, a co pozostaje hipotezą?

Myślę, że nie dowiemy się już, jak było z jej śmiercią. Rozmawiałam o tym z przewodniczkami w Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Spędziłam tam pięć godzin; wszyscy się śmiali, że nikt nie ogląda wystawy tak jak ja. Bardzo trudno byłoby cokolwiek udowodnić. Wiemy, że Aleksandra jako konspiratorka przez lata nosiła przy sobie cyjanek potasu. Według przywoływanych relacji odwiedziła Lewicką, a kilka dni później lekarka zmarła. Mówiono o samobójstwie. Aleksandra miała przyjść z przyjaciółką. Nie wiadomo jednak, co się wydarzyło i jak doszło do śmierci. Zainteresowanie, uczucie, najprawdopodobniej romans, na to wskazują opisy ich relacji. Piłsudski pojechał na Maderę dla ratowania zdrowia w towarzystwie zaledwie trzech osób. Nie było wśród nich żony, była Eugenia Lewicka.

Co panią w tej historii szczególnie uderzyło?

Kiedy zwiedzałam Milusin, zobaczyłam na stole obrus przywieziony z Madery. Pomyślałam sobie: na Maderę jedzie z kochanką, a żonie przywozi obrus. Przepiękny wprawdzie, ale jednak obrus. Lewicka została sprowadzona do Warszawy i objęła stanowisko kierowniczki sekretariatu Państwowej Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Rozmawiałam o niej z przewodniczką, a ta zwróciła mi uwagę na fotografię, przed którą akurat stałyśmy. Piłsudski na posiedzeniu dotyczącym sportu i kultury fizycznej, wokół ważni politycy, a z boku Eugenia Lewicka. Te spotkania rzeczywiście się odbywały. W literaturze pojawia się również informacja, że w pewnym momencie Piłsudski wyprowadził się z Belwederu i zamieszkał bliżej niej. Miała otrzymać stanowisko umożliwiające im częstsze spotkania. Pewnie coś w tym jest. Władza bywa ogromnym afrodyzjakiem. Jak wspominałam, Piłsudski podobał się kobietom, miał niezwykłą osobowość, więc trudno się dziwić zainteresowaniu Lewickiej.

Szkoda, że własne dokonania Lewickiej znikają za opowieścią o romansie.

I to jest dla mnie przykre. Przeszła do historii jako kochanka Piłsudskiego, a nie mówi się o tym, że była wspaniałą, bardzo zdolną lekarką i prowadziła w Druskienikach ważną działalność. To jej zawdzięczamy zainteresowanie Piłsudskiego sportem i kulturą fizyczną. Wcześniej nie był szczególnie skupiony na zdrowym trybie życia, o czym świadczy choćby słabość do słodyczy i palenie dużej liczby bardzo mocnych papierosów.

W listopadzie chętnie pytamy, komu zawdzięczamy niepodległość. Co pani zdaniem warto dziś w Piłsudskim podziwiać?

To, że był człowiekiem ponadprzeciętnym, który potrafił połączyć romantyzm celów z pozytywizmem środków. Obserwował sytuację międzynarodową i umiał z niej skorzystać. Potrafił działać ponad politycznymi kłótniami. Świetnie znał charakter narodowy Polaków, ubolewał, że podzieliliśmy się na kilka rodzajów i chociaż mówimy tym samym językiem, inaczej rozumiemy słowa. Był jednak moment, kiedy umiał nas połączyć wokół wspólnego celu. To z całą pewnością zasługuje na podziw.

Książka

Agnieszka Cubała
„M jak marzenie o Niepodległej. Józef Piłsudski od A do Z".



eprasa.pl 69e05aa8fe

PO STRONIE SENIORA

LEKARSTWA

Bezpieczne przyjmowanie leków. Jakie można łączyć ze sobą, a jakich w żadnym wypadku nie wolno

Aż co trzeci Polak po 65. roku życia przyjmuje przynajmniej pięć leków dziennie. Jeśli odbywa się to pod kontrolą lekarza, to nie ma zagrożenia dla życia i zdrowia seniora. Wyjaśniamy, jakich zasad należy przestrzegać

Małgorzata Stempinska

Jak podkreśla Agata Szykulska, farmaceutka, koordynator województwa z Kujawsko-Pomorskiego Polskiego Towarzystwa Opieki Farmaceutycznej, leki odgrywają znaczącą rolę w życiu pacjenta. W celu rozwiązania naszych problemów zdrowotnych zaczęliśmy polegać na przyjmowaniu leków, zakładając że przynoszą one jedynie korzyści. – U pacjentów leczących się na wiele chorób, przyjmujących minimum 5 leków i chodzących do różnych lekarzy, często występuje zjawisko polipragmazji. Jest to wielolekowość charakteryzująca nieprawidłowe leczenie, w którym przynajmniej jeden lek jest zbędny. Dotyczy ona również leków bez recepty, często tak chętnie kupowanych przez pacjentów, szczególnie przez seniorów. Dlatego należy edukować pacjentów w tym zakresie, aby zwiększyć bezpieczeństwo farmakoterapii i uniknąć pogorszenia stanu zdrowia – zaznacza Agata Szykulska.



FOT. FREEPIK.COM

Przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie może wywoływać niepożądane efekty, ponieważ leki z różnych grup mogą wykluczać działanie pozostałych. Różne składniki wchodzą w reakcje, także z lekami przyjmowanymi na stałe

Jak bezpiecznie przyjmować lekarstwa

Przyjmowanie co najmniej pięciu leków jednocześnie może wywoływać niepożądane efekty, ponieważ leki z różnych grup mogą wykluczać działanie pozostałych. Różne składniki wchodzą w reakcje, także z lekami przyjmowanymi na stałe. Ostrożności wymaga wybór każdego środka przeciwbólowego lub przeciwzapalnego. Jedzenie niektórych potraw w połączeniu z lekarstwami również może zmniejszyć skuteczność leczenia.

W terapii lekowej trzeba też zwracać uwagę na napoje. Ważne jest też to, czym popijane są leki. Nie wolno popijać ich sokami owocowymi, zwłaszcza sokiem grejpfrutowym. Najlepiej popijać je wodą. Szkodliwe jest także przyjmowanie leków razem z napojami alkoholowymi lub „energetykami". Obojętne też nie są kawa i herbata.

Aby uniknąć wzajemnego wykluczania się leków, informujmy zawsze swojego lekarza o lekach przepisanych przez innych specjalistów.

Eksperci z Narodowego Funduszu Zdrowia i Ministerstwa Zdrowia radzą zatem:

- nośmy przy sobie aktualny spis leków, jakie zażywamy wraz z określonymi dawkami. Nie zapomnijmy ująć w nim wszystkich leków, także suplementów diety i preparatów bez recepty. Zawsze czytajmy ulotkę dołączoną do leku;
- podczas wizyt każdego lekarza informujmy, nawet bez pytania, o chorobach przewlekłych i pokazujmy spis leków, które on zażywa;
- informujmy lekarza prowadzącego o poradach i zaleceniach innych specjalistów;
- nie sięgajmy po leki polecane przez znajomego. Każdemu służy coś innego. Przykładem są leki przeciwbólowe i przeciwprzeziębieniowe. Noszą różne nazwy, lecz mają podobny skład. Ich łączne stosowanie może grozić ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu.

Wielolekowość jest groźna dla każdego, szczególnie dla osób starszych, które są obciążone chorobami przewlekłymi, takimi jak cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, niewydolność krążenia. Ryzyko polipragmazji zwiększa się wraz z liczbą przyjmowanych leków.

Jakie połączenia leków są szkodliwe

Na podstawie realizowanych recept można stwierdzić, że dość często lekarze zapisują pacjentom leki z tą samą substancją czynną. To może być wynik zmiany lekarza lub dostosowania terapii do potrzeb pacjenta, ale może też świadczyć o tym, że nieświadomy pacjent bierze podwójną dawkę substancji leczniczej.

Narodowy Fundusz Zdrowia stwierdza, że niektóre osoby wykupują w tym samym czasie leki na receptę, które nie powinny być stosowane łącznie z uwagi na efekty uboczne, które jednak nie zawsze muszą wystąpić.

Eksperci radzą, by poradzić się swoego lekarza, jeśli zalecono nam w tym samym czasie następujące substancje czynne:

- aspirynę z heparyną lub z klopidogrelem lub z warfaryną – razem brane zwiększają ryzyko krwawień,
- enoksaparyny z warfaryną – również zwiększają ryzyko krwawień,
- niesteroidowe leki przeciwzapalne oraz doustne glikokortykosteroidy (to leki uzupełniające niedobór hormonów oraz leki przeciwzapalne, przeciwalergiczne i immunosupresyjne) – przyjmowane jednocześnie zwiększają ryzyko krwawień z przewodu pokarmowego,
- opiody łącznie z gabapentyną lub pregabaliną (leki przeciwpadaczkowe) albo z benzodiazepinami (leki przeciwlękowe) mogą spowodować problemy z oddychaniem, co może prowadzić nawet do śmierci,
- simwastatyny lub lowastatyny z niektórymi lekami przeciwgrzybicznymi - może to prowadzić do niewydolności nerek i śmierci.
- leki przeciwpłytkowe z NLPZ, które zwiększają ryzyko krwawień do przewodu pokarmowego,
- antagonistów witaminy K z niektórymi antybiotykami, co może prowadzić do krwotoków wewnętrznych,
- przyjmowanie więcej niż jednego leku z grupy niesteroidowych leków przeciwzapalnych - takie leczenie zwiększa ryzyko efektów ubocznych: krwawień z przewodu pokarmowego i niewydolności nerek,
- stosowanie kilku leków o aktywności antycholinergicznej (leki na nietrzymanie moczu, leki przeciwko zespołom parkinsonowskim, leki rozkurczające mięśnie gładkie, antydepresanty, antyhistaminiki I generacji, leki przeciwpsychotyczne) zwiększa ryzyko zaparć, suchości w ustach, zatrzymania moczu, pogłębienia demencji i zaburzeń funkcji poznawczych oraz upadków,
- łączenie warfaryny lub acenokumarolu z NLPZ, choć powszechne, znacznie zwiększa ryzyko krwawień do przewodu pokarmowego i wymaga leczenia osłonowego, a także diety bogatej w witaminę K,
- połączenie leków z grup: ARB/ACEI + diuretyki+ NLPZ to tzw. interakcja potrójnej kaskady zwiększająca ryzyko niewydolności nerek,
- łączenie leków hipotensyjnych (sartany, inhibitory konwertazy angiotesyny lub betablokery) z NLPZ pogarsza kontrolę ciśnienia, najczęściej po 7 dniach można obserwować znaczny wzrost ciśnienia,
- łączenie kotrimoksazolu lub samego trimetoprymu istotnie zwiększa ryzyko niebezpiecznego wzrostu stężenia potasu we krwi,
- łączenie dużych dawek tramadolu z lekami z grupy SSRI lub SNRI zwiększa ryzyko drgawek, arytmii oraz zespołu serotoninowego,
- łączenie klopidogrelu z esomeprazolem lub omeprazolem może prowadzić do zawału lub udaru.

Lekarz może zalecić zmianę leków lub odpowiednie środki osłonowe, a także dietę, zapobiegając w ten sposób szkodliwym skutkom ubocznym. ©℗

eprasa.pl 69e05aa8fe

ZDROWIE

Czym się zajmuje geriatra, jak się do niego dostać oraz kiedy przyjmie w poradni, a kiedy na oddziale

Geriatria jest dziedziną medycyny, która skupia się na problemach zdrowotnych osób po sześćdziesiątym roku życia. Podpowiadamy, jakie objawy u seniora powinny zaniepokoić i skłonić go do wizyty u geriatry

Małgorzata Stempinska

Geriatria łączy w sobie wiele różnych specjalizacji, aby ograniczyć konieczność wizyt u specjalistów. Jest to dobre rozwiązanie, gdy pacjent ma różne choroby. – Geriatra przygląda się różnym dolegliwościom, które występują powyżej 60. roku życia , a także lekom przepisanym na poszczególne schorzenia. Sprawdza, czy nie mają na siebie niewłaściwego wpływu. Następnie podejmuje decyzję co do dalszego przebiegu leczenia, w tym zarówno problemów kardiologicznych, jak i neurologicznych lub na przykład związanych z zaburzaniami pamięci – informują eksperci Narodowego Funduszu Zdrowia.

Kiedy warto wybrać się do geriatry

W Szpitalu i Przychodni Specjalistycznej Matopatizyta w Toruniu podpowiadają, że wizyta u geriatry jest wskazana, gdy:

- senior choruje przewlekle i przyjmuje wiele leków – geriatria pomaga je bezpiecznie dobrać i ograniczyć ryzyko interakcji;
- pojawiają się problemy ze snem i zmiany nastroju – bezsenność, apatia, drażliwość czy obniżony nastrój nie powinny być ignorowane, bo mogą świadczyć o depresji lub innych zaburzeniach psychicznych u seniorów;
- pojawiają się problemy z pamięcią i koncentracją – zapominanie ważnych informacji, trudności w orientacji czy powtarzanie tych samych pytań mogą świadczyć o rozwijającej się demencji lub innych zaburzeniach poznawczych;
- pojawia się nagłe osłabienie i brak energii – przewlekłe zmęczenie, brak sił czy utrata apetytu mogą wskazywać na poważniejsze problemy zdrowotne, takie jak choroby serca, niedokrwistość czy zaburzenia metaboliczne;
- senior nie trzyma moczu – choć nietrzymanie moczu często uznawane jest za „wstydliwy problem wieku", może być objawem chorób układu moczowego lub neurologicznego i wymaga diagnostyki;
- dochodzi do częstych upadków, problemów z równowagą i ogólnego osłabienia – upadki u osób starszych mogą prowadzić do poważnych urazów, a ich przyczyną bywają m.in. choroby neurologiczne, osłabienie mięśni lub działania niepożądane leków;
- senior chudnie – nieplanowana utrata wagi może być sygnałem poważnych schorzeń i zawsze powinna być skonsultowana z lekarzem.

Nie należy czekać na poważne objawy. Już pierwsze niepokojące sygnały powinny skłonić do konsultacji z geriatrą. Odpowiednio wcześnie wdrożone leczenie może znacząco poprawić jakość życia seniora i pomóc mu zachować samodzielność na dłużej.

Jak ocenia się stan zdrowia seniora

Lekarze geriatrzy przyjmują pacjentów, w zależności od ich stanu zdrowia, w poradniach geriatrycznych, w domu chorego lub w szpitalach na oddziałach geriatrycznych.

Na oddziałach geriatrycznych (lub innych, ale tylko wobec pacjentów 60 plus) przeprowadzana jest całościowa ocena geriatryczna (COG). Ocenia ona zakres występujących zaburzeń oraz pomaga ustalić priorytety w leczeniu i rehabilitacji oraz opiece.

W ramach COG lekarz sprawdza między innymi:

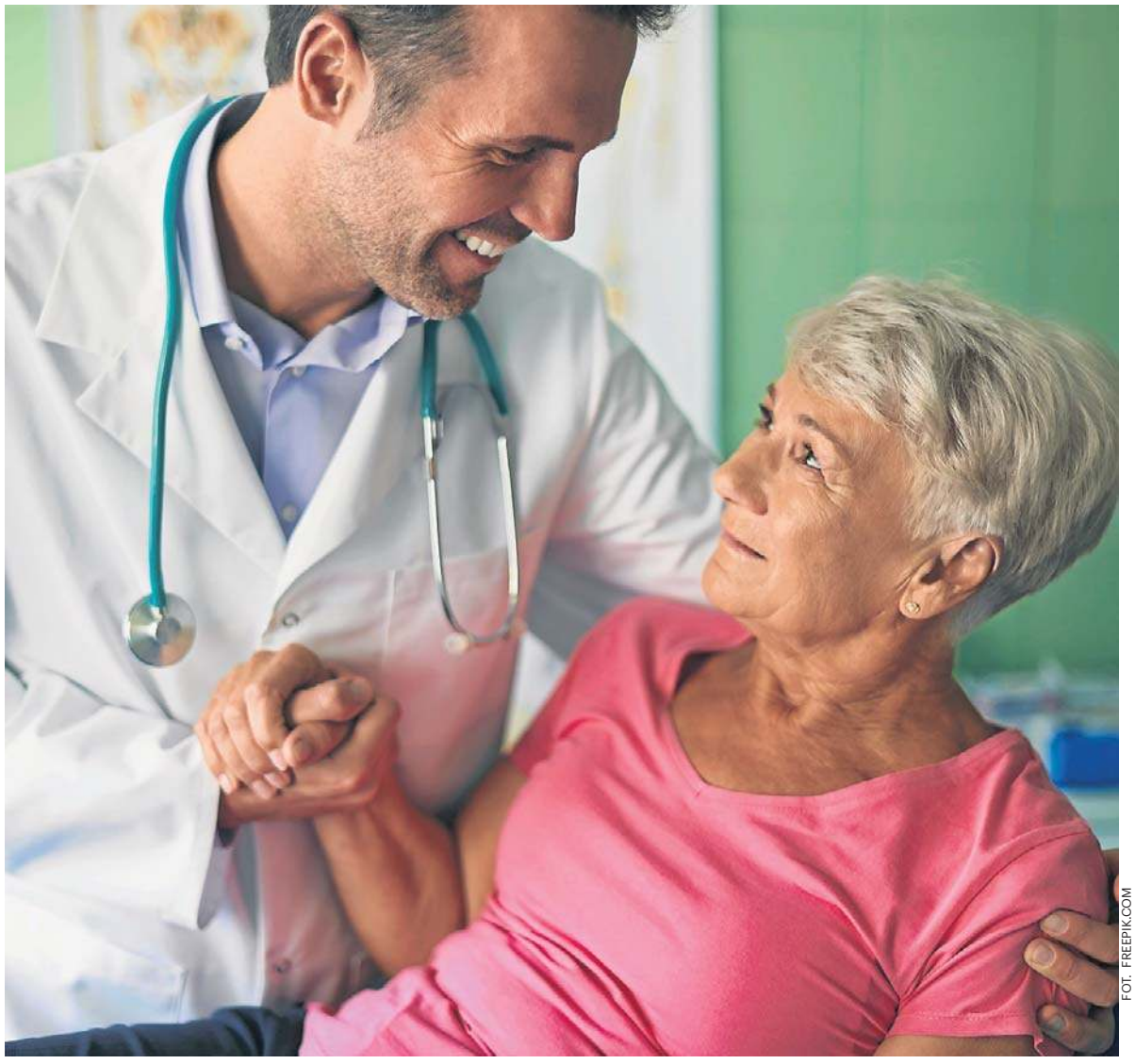
- poziom widzenia i słyszenia,
- stan skóry,
- poczucie samotności i stany depresyjne,
- stany bólowe,
- związek objawów niepożądanych z zażywanymi lekami,
- wyniki badań diagnostycznych,
- poziom zaburzeń pamięci oraz problemów z poruszaniem się,
- sytuację rodzinną i środowiskową, np. utrata członka rodziny, wsparcie członka rodziny w opiece, możliwość samoopieki.

Na podstawie wywiadu lekarz geriatra zaleca dalsze leczenie i postępowanie opiekuńcze.

Jak dostać się do poradni geriatrycznej

Chcąc dostać się do poradni geriatrycznej, trzeba mieć skierowanie od lekarza ubezpieczenia zdrowotnego (w ramach NFZ). Może to być lekarz POZ, ale też każdy lekarz specjalista. Skierowanie do poradni geriatrycznej może być również dołączone do wypisu z oddziału szpitalnego.

Warto zwrócić uwagę na fakt, aby realizacja skierowania odbywała się w placówce medycznej, która może świadczyć nieodpłatnie ten rodzaj usługi medycznej. Zatem musi mieć ona podpisaną umowę z Narodowym Funduszem Zdrowia, w przeciwnym razie za wizytę trzeba będzie zapłacić.



FOT. FREEPIK.COM

Na oddziałach geriatrycznych (lub innych, ale tylko wobec pacjentów 60 plus) przeprowadzana jest całościowa ocena geriatryczna (COG). Ocenia ona zakres występujących zaburzeń oraz pomaga ustalić priorytety w leczeniu i rehabilitacji oraz opiece

Choć liczba poradni i oddziałów geriatrycznych w Polsce wciąż rośnie, jednak dostępność bywa ograniczona. Dlatego warto zapisać się na wizytę jak najwcześniej, zwłaszcza jeśli senior zaczyna tracić samodzielność lub pojawiają się zaburzenia pamięci.

Jak przygotować się do wizyty u geriatry

W Fundacji Patroni podpowiadają, że warto zabrać ze sobą:

- pełną dokumentację medyczną (wyniki badań, wypisy ze szpitala, karty leczenia);
- listę wszystkich przyjmowanych leków, łącznie z preparatami bez recepty i suplementami diety;
- dzienniczki pomiarów (ciśnienia, cukru, masy ciała);
- okulary, aparat słuchowy i inne środki pomocnicze używane na co dzień.

Dobrą praktyką jest zabranie na wizytę bliskiej osoby. Członek rodziny lub opiekun może uzupełnić informacje, które sam pacjent pominie lub o których zapomni.

Kiedy na oddział geriatryczny

W niektórych przypadkach, uzasadnionych stanem zdrowia pacjenta, może być konieczne objęcie go opieką na oddziale szpitalnym. Dzieje się tak, gdy pomoc w poradni geriatrycznej nie przynosi efektów. Żeby trafić na oddział geriatryczny, potrzebne jest skierowanie od lekarza (w tym lekarza POZ).

W szpitalu wykonuje się głównie diagnostykę i leczy różne choroby wieku podeszłego, np.:

- zaburzenia poznawcze i otępienne – problemy z pamięcią, orientacją, planowaniem codziennych czynności,
- zaburzenia chodu i równowagi i np. powtarzające się epizody upadków,
- zespoły bólowe układu kostno-stawowego i inne,
- osteoporozę,
- urazy o zróżnicowanym podłożu,
- stan obniżonego nastroju i depresja – może objawiać się apatią, wycofaniem społecznym lub nasileniem dolegliwości somatycznych,
- zaparcia i nietrzymanie moczu,
- zaburzenia pracy zwieraczy,
- odleżyny,
- niepełnosprawności wynikające z wieku oraz przebytych chorób i zabiegów. ©℗

eprasa.pl 69e05aa8fe

POD PARAGRAFEM

• Zbliża się 26. rocznica śmierci **Margot Bennett** (zmarła 6 grudnia 1980 r.), popularnej szkockiej autorki kryminałów. Napisała ich kilkanaście, cieszyły się sporym wzięciem, ale żaden nie został nigdy przetłumaczony na język polski.

LITERATURA

Kraków w stylu retro, czyli zagadki kryminalne sprzed wieków

Paweł Stachnik

W 2009 r. ukazała się książka Marka Krajewskiego „Śmierć w Breslau". Była to powieść o radcy kryminalnym Eberhardzie Mocku, który we Wrocławiu lat 30. zeszłego wieku prowadzi śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa pewnej arystokratki.

Książka – oprócz skomplikowanej intrygi, dawki makabry i oryginalnego bohatera –, wyróżniała się znakomitym odtworzeniem realiów przedwojennego Wrocławia. Autor poznawał niemiecki Breslau, zagłębiając się w opracowania naukowe, przedwojenną prasę, księgi adresowe, przewodniki i plany.

Nowy gatunek?

Efekt robił wrażenie: na kartach powieści radca Mock odwiedzał autentyczne restauracje, knajpy i szynki, zamawiał potrawy, które naprawdę w nich podawano, palił papierosy produkowanych wówczas marek i pił piwo warzone w ówczesnych śląskich browarach. Sprawy załatwiał w rzeczywiście istniejących wówczas instytucjach z prawdziwymi adresami przy przedwojennych ulicach.

Książka odniosła sukces, a zachęcony Marek Krajewski napisał potem cztery kolejne części przygód Mocka z akcją osadzoną w niemieckim Breslau. Wszystkie stały się bestselerami. To była nowa jakość w polskim kryminale. Wrocławskie powieści Krajewskiego zapoczątkowały w Polsce nurt kryminałów historycznych, nazwanych retro kryminałami.

Rychło zaczęły się pojawiać kolejne takie powieści dziejące się najczęściej u schyłku XIX w. lub w okresie międzywojennym w rozmaitych polskich (choć wtedy niekoniecznie polskich) miastach: Warszawie, Lublinie, Poznaniu, Gdańsku, Bydgoszczy (a nawet znacznie mniejszych, np. w Kłodzku, Wejherowie czy Grajewie). Każde lub prawie każde miasto zapragnęło mieć swojego własnego Mocka i swój własny kryminalny cykl.

Kryminał galicyjski

A jak w tej konkurencji wypada Kraków? Prymat przysługuje Krzysztofowi Maćkowskiemu, który już w 2007 r. stworzył pierwszy krakowski retro kryminał zatytułowany „Raport Badeni". Rzecz działa się – a jakże! – w czasach galicyjskich. W roku 1900 miejscowy inspektor c.k. policji Gustaw Mahler („Nie z tych Mahlerów" – wyjaśnia cierpliwie) prowadził śledztwo w sprawie śmierci warszawskiej studentki Justyny Badeni („Nie z tych Badenich").Dziewczyna być może popełniła samobójstwo, a być może została zamordowana, bo w jej śmierć zaplątani byli także agenci rosyjskiej ochrany.



Hawełka pod koniec XIX wieku To tutaj m.in. toczy się akcja „Raportu Badeni" autorstwa Krzysztofa Maćkowskiego

Fabuła zgrabnie poruszała się w młodopolskim Krakowie, na kartach powieści pojawiały się emblematyczne krakowskie miejsca (np. Hawełka, Cygarfabryka, Dyrekcja Policji), sporo też było humoru, a autor – do niedawna reporter działu miejskiego „Dziennika Polskiego" – zaszyfrował w niektórych wątkach odniesienia do swojej redakcji (występowała w „Raporcie" jako „Kurier Krakowski" z siedzibą przy ul. Wielopole). Powieść miała dobre przyjęcie, prawa do niej sprzedano za granicę i miała zapoczątkować cykl z inspektorem Mahlerem w roli głównej. Niestety, Mahler pozostał jednorazowo wykorzystaną postacią.

Staropolszczyzna

Również w 1900 r. toczy się akcja wydanej w 2011 r. powieści „Latarnie umarłych" Małgorzaty Kochanowicz (rodem z Włocławka). Stała się ona pierwszą częścią cyklu o Witoldzie Korczyńskim, tajemniczej postaci: uczestniku zamachu na carskiego urzędnika w Warszawie, emigrancie politycznym w Londynie, weteranie wojny burskiej. Po osiedleniu się w Krakowie ten milczący mężczyzna zostaje prywatnym detektywem i na zlecenie bogatych klientów rozwiązuje sprawy morderstw, porwań i szantaży. Cykl doczekał się jeszcze dwóch tomów („Poszukiwana" oraz „Krok w ciemność") i zdobył pewną popularność, choć wydaje się, że większą poza Krakowem niż w nim samym.

Zupełnie inny okres historyczny dla swojego retro kryminału wybrała natomiast para krakowskich pisarzy Małgorzata i Michał Kuźmińscy. W 2009 r. ukazała się ich powieść „Sekret Kroke". Była to wybuchowa mieszanina kryminału, powieści szpiegowskiej i sensacyjnej. Oto wiosną 1939 r. w Krakowie skrzyżowały się ścieżki niemieckiego szpiega, księcia Michaiła Romanowa (z tych Romanowów), hiszpańskiego zakonnika Carlosa i sławnego nożownika z Warszawy Maćka Messera. Wszyscy starali się zdobyć tajemniczy manuskrypt ukryty gdzieś pod Wawelem przez Bractwo Alchemików.

Brawurowo napisana powieść, w której pojawiały się skryte morderstwa, samochodowe pościgi i strzelaniny na ulicach Krakowa, romanse i walka wywiadów, była zamierzonym pastiszem wykorzystującym w zabawny sposób wątki z innych utworów kultury i popkultury (np. z powieści Dana Browna, „Imienia róży" Umberto Eco czy filmu „Nagi instynkt"). Wspomniany zakonnik Carlos nosił znaczące nazwisko Chacal, major polskiego kontrwywiadu to były łowca zwierząt Tomasz Wilmowski, żydowski mleczarz miał na imię Tewje, a pies tropiący krakowskiej policji wabił się Cywil...

Znacznie głębiej w historię – bo do okresu staropolskiego – sięgnął krakowski pisarz Mariusz Wollny. W 2007 r. ukazała się jego powieść „Kacper Ryx", opowiadająca o XVI-wiecznym studencie tutejszego uniwersytetu, zajmującym się rozwiązywaniem zagadek kryminalnych. Ryx stykał się z autentycznymi postaciami (m.in. Janem Kochanowskim, Łukaszem Górnickim, królem Zygmuntem Augustem) i rozwiązywał autentyczną sprawę kradzieży królewskiej pieczęci z Wawelu. Autor – historyk i etnograf –starannie odtworzył topografię renesansowego Krakowa oraz realia życia jego mieszkańców.

C.k. Galicja górą!

Powieść spodobała się, pisarz poszedł więc za ciosem i napisał kolejne tomy: „Kacper Ryx i król przeklęty", „Kacper Ryx i tyran nienawistny" oraz „Kacper Ryx i król alchemików". Ich akcja toczyła się w czasach panowania kolejnych królów: Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy. Łączyła kryminalne zagadki z elementami powieści płaszcza i szpady oraz starannie ukazanym tłem historycznym.

Ryx zdobył wielu fanów, nie tylko w Krakowie zresztą, i zaczął żyć własnym życiem. Autor prowadził spacery po mieście szlakiem swojego bohatera. Powstała specjalna aplikacja na telefon służąca jako przewodnik po Krakowie śladami wydarzeń opisanych w książkach, a także gra planszowa „Kacper Ryx i Król Żebraków". Popularność postaci dostrzegło także samo miasto, które włączyło Ryksa do swoich działań promocyjnych, a autora uhonorowało ławeczką literacką na Plantach.

Da capo

Tenprzegląd krakowskich powieści retrokryminalnych (niepełny, bo były jeszcze np. rozgrywająca się podczas okupacji „Noc zimowego przesilenia" Agnieszki Krawczyk czy „Najdłuższa noc" Macieja Dancewicza i Marka Bukowskiego, inspirowana nieudanym serialem „Belle epoque") zakończmy powrotem do tego, od kogo wszystko to się zaczęło.

Na początku 2022 r. Marek Krajewski opublikował swoją nową powieść zatytułowaną „Demonomachia". Jej akcja nie dzieje się jednak ani we Wrocławiu, ani we Lwowie, lecz w... galicyjskim Krakowie przełomu wieków. Bohater, niedoszły egzorcysta Stefan Zborski, walczy w niej z siłami nadprzyrodzonymi: demonami, diabłami, dybukami... A wokół mamy XIX-wieczny Kraków: młodopolskich artystów, żydowskich rabinów, c.k. policjantów i profesorów gimnazjalnych.

eprasa.pl 69e05aa8fe

REKLAMA 0011612664

Starosta Lubartowski
21-100 Lubartów
ul. Słowackiego 8

Lubartów, dnia 10 listopada 2026 roku

AIB.6740.3.16.2026.ANO

OBWIESZCZENIE STAROSTY LUBARTOWSKIEGO

Na podstawie art. 11d. ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 roku poz. 311) oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 roku poz. 1691);

zawiadamiam,

że na wniosek Burmistrza Miasta Kamionka, z s. ul. Lubartowska 1, 21-132 Kamionka, z dnia 15 października 2026 roku, wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie **wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji** pn. „Budowa drogi gminnej nr 103280L w m. Kozłówka", gm. Kamionka.

Przedmiotowa inwestycja położona jest administracyjnie na terenie gminy Kamionka, powiat lubartowski, województwo lubelskie. Początek projektowanej drogi zlokalizowano w km 0+001,90, zaś koniec zlokalizowano w km 0+609,06. Łączna długość projektowanej drogi wynosi 607,16 m.

Inwestycja realizowana będzie na działkach o numerach ewidencyjnych:

1. **Przeznaczonych pod projektowany pas drogowy:**
   a. **obręb 060805_5.0011 Kozłówka, dz. nr:** 1138, 1174 - działki będące własnością Gminy Kamionka;
   b. **obręb 060805_5.0011 Kozłówka, dz. nr** 1139/9 (1139/11), 1156/1 (1156/9), 1144/1 (1144/4), 1482/3 (1482/5), 1167 (1167/2) – działki będące własnością prywatną (w nawiasach wskazano numer działki po podziale przechodzącej na własność Gminy Kamionka);
2. **Przeznaczonych pod zajęcie na czas realizacji inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone:**
   a. **obręb 060805_5.0011 Kozłówka, dz. nr** 1155 (w ramach przebudowy innych dróg) działka będąca własnością Gmina Kamionka.

W związku z powyższym informuję, że w terminie **7 dni** od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej inwestycji w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, **Wydział Architektury i Budownictwa telefonicznie pod nr telefonu: 81 855 20 61 lub osobiście w wyznaczonym miejscu obsługi interesantów** (pn.-pt., w godzinach od 7.30 do 15.30).

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie **14 dni** od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Wgląd w akta sprawy jest nieobowiązkowy. Niezajęcie stanowiska w ciągu ww. terminu potraktowane będzie jako brak zastrzeżeń do zastosowanych rozwiązań.

z up. STAROSTY
/-/
mgr Tomasz Kołodziej
Kierownik Wydziału
Architektury i Budownictwa

Otrzymują:
1. zgodnie z załącznikiem nr 1;
2. a/a

OBOWIĄZEK INFORMACYJNY

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016 r. Nr 119, s. 1 ze zm.) - dalej: „RODO" informuję, że:

1) Administratorem danych osobowych jest Starosta Lubartowski, którego siedziba mieści się pod adresem: ul. Juliusza Słowackiego 8, 21-100 Lubartów, adres e-mail: starostwo@powiatlubartowski.pl, numer telefonu: 81 855 28 65
2) Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu e-mail: iod@powiatlubartowski.pl lub pisemnie na adres Administratora.
3) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu obsługi wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej tj. gdyż jest to niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w związku z ustawą z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311 ze zm.).
4) Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji celu, o którym mowa w pkt. 3 z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych tj. przez okres 10 lat.
5) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w sposób zautomatyzowany, lecz nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym o profilowaniu.
6) Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię).
7) W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych, przysługują Państwu następujące prawa:
   a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii;
   b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
   c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
   d) prawo do usunięcia danych w przypadkach określonych w przepisach RODO;
   e) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO);
8) Podanie przez Państwa danych osobowych w związku z ciążącym na Administratorze obowiązkiem prawnym jest obowiązkowe, a ich nieprzekazanie skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
9) Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych osobowych tj. podmiotom zapewniającym ochronę danych osobowych i bezpieczeństwo IT, dostawcom usług teleinformatycznych, dostawcom usług informatycznych w zakresie systemów księgowo-ewidencyjnych, usługodawcom z zakresu księgowości, dostawcy strony podmiotowej w Biuletynie Informacji Publicznej, dostawcy usług informatycznych w zakresie systemów elektronicznego zarządzania dokumentacją w jednostce, dostawcy usług hostingu poczty mailowej w przypadku korespondencji prowadzonej drogą mailową, dostawcy usług brakowania bądź archiwizowania dokumentacji i nośników danych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlaną 23 ary, uzbrojona przy szosie w Dominowie gm. Głusk. t. 607-477-447; 609-962-743

Handlowe

INNE

ODSTĄPIĘ grób murowany podwójny 4 katakumbowy na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, blisko kaplicy - sekcja 9 rząd 4 nr 6,7. Całość jest pokryta jasnym granitem. Cena do uzgodnienia, 600-986-622

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, naprawy hydrauliczne, elektryczne drobne naprawy 508-56-56-52, 81\740-03-99

USŁUGI budowlane, konstrukcje Drewniane, Garaże, Wiaty, Zadaszenia, podjazdy, odwodnienia, chodniki, tel. 504-195-361

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INNE

NAPRAWA pomp wodnych 604200271

UPRZĄTANIE mieszkań po zmarłych osobach. Uprzątanie, strychów, garaży, posesji. Wywóz zbędnych rzeczy. Porządkowanie zaniedbanych działek., 530-373-641

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/tona, 500-669-621

Towarzyskie

Ola, 81/744-42-62

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez
Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011612497

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRASNOSTAWSKIEGO

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) Starosta Krasnostawski zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek Wójta Gminy Krasnystaw, ul. M. Konopnickiej 4, 22-300 Krasnystaw, w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą: **„Budowa drogi gminnej w msc. Stężyca Nadwieprzańska".**

Inwestycja zlokalizowana zostanie na terenie Powiatu Krasnostawskiego w obrębie ewidencyjnym 0020 Stężyca Nadwieprzańska, jednostka ewidencyjna 060605_2 Krasnystaw.

I. Działki wchodzące pod inwestycję:
- **obręb ewidencyjny 0020 Stężyca Nadwieprzańska, jednostka ewidencyjna 060605_2 Krasnystaw:**
  1. Działka nr 36.

II. Działki dzielone pod inwestycję:
- **obręb ewidencyjny 0020 Stężyca Nadwieprzańska, jednostka ewidencyjna 060605_2 Krasnystaw:**
  1. Działka nr 35 wg projektu podziału na działki nr **35/1**, 35/2.

III. Działki, z których korzystanie będzie ograniczone:
- **obręb ewidencyjny 0020 Stężyca Nadwieprzańska, jednostka ewidencyjna 060605_2 Krasnystaw:**
  1. Działka nr 37/1 (budowa skrzyżowania z drogą powiatową nr 3125 L).

Pogrubioną czcionką oznaczono działkę przeznaczoną pod inwestycję - wg przedłożonego projektu podziału nieruchomości.

Zakres inwestycji obejmuje: roboty ziemne, wykonanie nawierzchni jezdni, wykonanie nawierzchni zjazdów, wykonanie poboczy, wprowadzenie stałej organizacji ruchu, wykonanie urządzeń bezpieczeństwa ruchu, roboty wykończeniowe.

Jednocześnie zawiadamia się strony postępowania, że z dokumentacją można zapoznać się, a także składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie, w trakcie prowadzenia ww. postępowania w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie, ul. Sobieskiego 3, 22-300 Krasnystaw, w godz. 8-15. Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Niniejsze obwieszczenie umieszcza się w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie i Urzędu Gminy Krasnystaw oraz na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie i Urzędu Gminy Krasnystaw.

eprasa.pl 69e05aa8fe

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Bo przecież wszystko zaczyna się w przedszkolu. Pod ich opieką

Mawia się, że wszystko zaczyna się w przedszkolu. To właśnie tam dzieci rozpoczynają swoją edukację, uczą się relacji z innymi i życia w grupie. Poznajmy nauczycielki, które pomagają im odkrywać ten świat!

Zanim pojawią się szkolne zeszyty i świadectwa, jest przedszkole, które do nich prowadzi. To tam zawiązują się pierwsze przyjaźnie, pojawiają się pierwsze edukacyjne odkrycia i sukcesy. Dzieci uczą się samodzielności, współpracy, radzenia sobie z emocjami i odkrywają, jak fascynujący potrafi być świat. A towarzyszą im w tym nauczycielki, które doskonale wiedzą, że nawet codzienna zabawa może być początkiem czegoś naprawdę ważnego. Bo przedszkole to znacznie więcej niż przygotowanie do szkoły. To miejsce, w którym dzieci zdobywają umiejętności potrzebne przez całe życie. Uczą się rozmawiać, słuchać innych, rozwiązywać konflikty, zadawać pytania i szukać odpowiedzi. Odkrywają zainteresowania, próbują nowych rzeczy, popełniają błędy i przekonują się, że warto próbować jeszcze raz. W tym wszystkim ogromną rolę odgrywają nauczycielki wychowania przedszkolnego. Potrafią dostrzec talent, zachęcić nieśmiałego malucha do wspólnej zabawy, pomóc w trudnej chwili i cieszyć się z osiągnięć, które dla dorosłych bywają drobiazgami, a dla dziecka są prawdziwym powodem do dumy. To odpowiedzialna praca, której efekty nie zawsze widać od razu. Ale to w przedszkolu powstają fundamenty, na których dzieci będą budować swoje kolejne doświadczenia, relacje i umiejętności. - Dlatego dziś, w ramach Plebiscytu Edukacyjnego prezentujemy nauczycielki wychowania przedszkolnego - wyjaśnia Katarzyna Adamczyk, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej.

Więcej o akcji na:
kurierlubelski.pl/nauczyciel

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

„Czuję, że jestem we właściwym miejscu”



Dla Amandy Maliszewskiej (Przedszkole w Szkole Podstawowej im. Romualda Traugutta, Biała) praca z dziećmi od zawsze była bliska, choć nie od razu wiedziała, że właśnie z nią zwiąże swoją zawodową przyszłość. Jak podkreśla, to dziecięca szczerość, ciekawość świata i umiejętność cieszenia się z najdrobniejszych rzeczy sprawiły, że odnalazła swoje miejsce właśnie w przedszkolu. Chciała być osobą, która nie tylko przekazuje wiedzę, ale także wspiera, dodaje odwagi i towarzyszy najmłodszym w odkrywaniu ich możliwości. - Najbardziej lubię w swojej pracy to, że każdy dzień przynosi coś nowego, a dzieci potrafią cieszyć się nawet z najmniejszych rzeczy. Najwięcej satysfakcji dają mi ich postępy, uśmiechy i momenty, kiedy widzę, że dzięki mojemu wsparciu zaczynają wierzyć we własne możliwości. Szczególnie zapadają mi w pamięć spontaniczne przytulenia, szczere słowa i radość gdy udaje im się coś, co wcześniej wydawało się trudne. To właśnie te małe, ale piękne chwile sprawiają, że lubię swoją pracę i czuję, że jestem we właściwym miejscu - dodaje Amanda Maliszewska. Poza pracą w przedszkolu ceni sobie przede wszystkim bliskość, spokój i czas spędzany z najbliższymi.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

Laurki, serduszka i codzienna satysfakcja



Praca z dziećmi była jej świadomym wyborem i do dziś pozostaje źródłem ogromnej satysfakcji. Małgorzata Sielaszuk (Zespół Szkół, Urszulin) podkreśla, że ceni możliwość robienia tego, co naprawdę lubi, a każdy dzień spędzony wśród najmłodszych utwierdza ją w przekonaniu, że obrała właściwą drogę zawodową. - Kocham dzieci i ich bezpośredniość, a także szczerość - taką prawdziwą i naturalną. Każdy uśmiech, rączki wyciągnięte w moim kierunku, aby się przytulić, każda laurka i namalowane serduszko sprawia, że wiem, że jestem we właściwym miejscu - mówi. Praca nauczyciela przedszkola to dla niej nie tylko wspieranie rozwoju najmłodszych, ale również budowanie relacji opartych na zaufaniu, bliskości i poczuciu bezpieczeństwa. Poza pracą jest przede wszystkim mamą Paulinki i Adasia oraz żoną. Rodzina zajmuje w jej życiu szczególne miejsce i stanowi ważne źródło wsparcia. Jak przyznaje, mąż niejednokrotnie pomaga jej w przygotowywaniu materiałów do zajęć, spędzając wieczory na wycinaniu czy laminowaniu pomocy dydaktycznych. Ważną częścią jej życia są również zwierzęta, które od lat są jej wielką pasją.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista nauczycieli, którzy od początku głosowania do czwartku do godz. 9 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z powiatów oraz lista liderów głosowania na dyrektorów, nauczycieli akademickich, logopedów i placówki edukacyjne.

NAUCZYCIEL PRZEDSZKOLA

1. **Anna Kaźmierska,** Przedszkole w Szkole Podstawowej im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Konopnica
2. **Dorota Brzozowska,** Przedszkole Samorządowe nr 13, Biała Podlaska
3. **Agnieszka Janiszewska,** Zespół Szkolno-Przedszkolny, Skrobów

NAUCZYCIEL KLAS 0-III

1. **Ewelina Zielonka,** Szkoła Podstawowa im. Polskich Olimpijczyków, Miłocin
2. **Magdalena Wilczyńska,** Szkoła Podstawowa nr 5 im. Henryka Sienkiewicza, Kraśnik
3. **Sylwia Perzyńska,** Szkoła Podstawowa nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im. Adama Mickiewicza, Zamość

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII

1. **Ewa Siłaczewska,** Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 5 im. Jana Kochanowskiego, Biała Podlaska
2. **Kinga Kułaga,** Szkoła Podstawowa nr 10 im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie, Lublin
3. **Aneta Pieńkosz,** Szkoła Podstawowa nr 2 im. Władysława Broniewskiego, Dęblin

NAUCZYCIEL SZKOŁY PONADPODSTAWOWEJ

1. **Agnieszka Zaleszczyńska,** Technikum Lider, Lublin
2. **Jacek Meler,** I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Czarnieckiego, Chełm
3. **Robert Drumlak,** Zespół Szkół nr 3, Kraśnik

NAUCZYCIEL AKADEMICKI

1. **dr Gustaw Wójcik,** Akademia Bialska im. Jana Pawła II, Biała Podlaska
2. **Agnieszka Łagowska-Batyra,** Akademia ANSiM, Lublin
3. **dr inż. Michał Tomasz Możejko,** Uniwersytet Przyrodniczy, Lublin

DYREKTOR SZKOŁY LUB PRZEDSZKOLA

1. **Katarzyna Piotrowska-Konaszczuk,** Szkoła Podstawowa im.Cypriana Kamila Norwida, Trzeszczany
2. **Andrzej Pachla,** Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego, Nieledew
3. **Monika Kuśmierz,** Szkoła Podstawowa nr 6 im. Jana Pawła II, Kraśnik

PSYCHOLOG LUB PEDAGOG SZKOLNY

1. **Magdalena Adamczyk,** Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza, Okrzeja
2. **Dominika Dąbrowska,** Szkoła Podstawowa, Macoszyn Duży
3. **Aleksandra Skowron,** Szkoła Podstawowa im. Bolesława Chrobrego, Lublin

LOGOPEDA ROKU

1. **Magdalena Dyniec,** Akuku Akademia Rozwoju I Zabawy, Lublin
2. **Agnieszka Maksymiuk,** Gabinet logopedyczny Agnieszka Maksymiuk, Szóstka
3. **Magdalena Olszak,** Niepubliczna Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna Skrzydła, Lublin

PRZEDSZKOLE ROKU

1. **Niepubliczne Przedszkole Sióstr Nazaretanek,** Lublin, Słowikowskiego 1A
2. **Niepubliczne Przedszkole Król Maciuś Pierwszy,** Tomaszów Lubelski, Króla Zygmunta 61
3. **Niepubliczne Przedszkole Specjalne Mamy Siebie,** Hrubieszów, Uchańska 2A

SZKOŁA ROKU

1. **Szkoła Podstawowa im. Józefa Kossowskiego,** Polubicze, Polubicze Wiejskie 100
2. **Szkoła Podstawowa im. Dzieci Zamojszczyzny,** Złojec
3. **Szkoła Podstawowa,** Luchów Dolny, Luchów Dolny 145

SZKOŁA JĘZYKOWA ROKU

1. **ZOOM Edu Szkoła językowa,** Tomaszów Lubelski, Królewska 13
2. **English's Cool Poniatowa,** Poniatowa, Brzozowa 1
3. **Lubelska Szkoła Języków Obcych,** Lublin, Al. Racławickie 6

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.kurierlubelski.pl/nauczyciel

eprasa.pl 69e05aa8fe

KSIĄŻKI

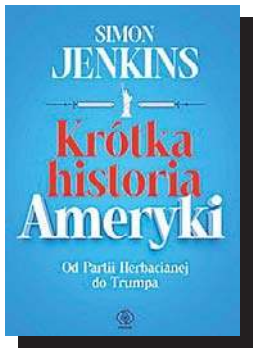
Chcesz otrzymać książkę? Wskaż ją, wycinając jedną z ilustracji zamieszczonych poniżej, naklej na kartkę pocztową i wyślij do Kuriera. Czekamy tydzień. Listę szczęśliwców publikujemy poniżej.



Kristina Sabaliauskaite „Cesarzowa Piotra”

Ostatnie dwanaście godzin agonii cesarzowej. Chwila śmierci i sądu bożego nieubłaganie się zbliża. Dobiegający kresu czas na tym świecie szereguje w pamięci Katarzyny wspomnienia, które składają się na rachunek jej życia. Władczyni będąca pierwszą cesarzową w historii Rosji. Los ofiarował jej niemal wszystkie role, jakie może otrzymać kobieta. Jednak w tej ostatniej podróży po zakątkach własnej duszy Katarzyna szuka odpowiedzi na powracające pytanie: czy władza daje wolność, czy jest więzieniem? W którą stronę przechyli się dla niej szala na sądzie ostatecznym? Powieść o zderzeniu kultur Wschodu i Zachodu w toksycznym małżeństwie, o pękniętych i samouzdrawiających się osobowościach.

Wydawnictwo Literackie



Simon Jenkins „Krótka Historia Ameryki”

W lipcu 1776 roku trzynaście anglojęzycznych kolonii w Ameryce Północnej zjednoczyło się, aby w drodze podboju i osadnictwa stworzyć najpotężniejszy kraj świata. Ojcowie Założyciele spisali konstytucję głęboko zanurzoną w ideałach wolności, a mimo to ślepą na prawa rdzennych Amerykanów i niewolnictwo, co ostatecznie doprowadziło do wojny domowej. Ameryka podniosła się z kryzysu, stawiając na masową imigrację, surowy kapitalizm i decentralizację. Simon Jenkins kreśli obraz państwa często pogrążonego w chaosie i zmagającego się z podziałami rasowymi. Niemniej, Stany Zjednoczone pozostają krajem wolności i twierdzą demokracji.

Rebis



Ilona Gołębiewska „Dom o zapachu chleba”

Siostry Złotowskie znów są razem, jakby czas na chwilę się zatrzymał. Hania chce powołać fundację, łącząc historię Starego Młyna z tym, co dopiero nadejdzie. Marysia spodziewa się narodzin upragnionej córki. Nadia odkrywa tajemnice, a Tośka staje przed jednym z najważniejszych wyborów w życiu. Kiedy wydaje się, że przed nimi są już tylko dobre chwile, niespodziewane wydarzenia wystawiają ich miłość, odwagę i rodzinne więzi na najtrudniejszą próbę. Dawne sekrety wracają ze zdwojoną siłą, a lęk o najbliższych sprawia, że wszyscy muszą odpowiedzieć sobie na pytanie: czym naprawdę jest dom i co daje człowiekowi siłę, by przetrwać bolesne momenty?

Muza



Dean Burnett „Dlaczego rodzice tak cię wkurzają i co z tym zrobić”

Istnieją setki książek dla rodziców o tym, jak mają radzić sobie z tobą. Teraz trzymasz w ręku pierwszą książkę napisaną dla ciebie, byś mógł zrozumieć, co, u licha, dzieje się z twoimi rodzicami. Jej autorem jest światowej sławy neurobiolog Dean Burnett. Dlaczego rodzice mają obsesję na punkcie porządku i twojego smartfona, nie pozwalają ci się wyspać i w ogóle cię nie rozumieją? Nie martw się, to ich bardzo typowe usterki. Dzięki tej książce dowiesz się, jak je usuwać, a nawet – jak im zapobiegać. Nie unikniesz wszystkich kłótni, ale wyobraź sobie tylko, co będziesz w stanie osiągnąć, kiedy przestaniesz marnować tyle czasu i energii na awantury.

Insignis



Prezentujemy listę laureatów. Oni wygrali książki w „Kurierze”:

- 02.10 - Maria Lipiec, Zenon Frygiel, Marek Wiśniewski, Anna Hałas, Józef Biały, Tadeusz Magiel
- 09.10 - Hanna Stefańczyk, Marianna Krupa, Joanna Jaworska, Jadwiga Kalisz, Janina Łużycka, Katarzyna Sowa
- 16.10 - Marian Wilk, Izabela Wieczorek, Krystyna Małek, Marek Milewski, Teresa Wiśniewska, Paulina Grawek
- 23.10 - Zuzanna Szymanek, Jakub Bidek, Leokadia Klimek, Barbara Jóźwik, Beata Franczewska, Filip Ćwiek
- 30.10 - Marta Głogowska, Aleksandr Lipka, Zbigniew Dybel, Maria Oleszczak, Natalia Pacek, Milena Orażyńska

Laureatom gratulujemy, nagrody książkowe wyślemy pocztą

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Agnieszka Woźniak-Starak

Uprawia warzywa

Nie od dziś wiadomo, że celebrytka posiada w swym majątku kilka luksusowych nieruchomości. Wyjątkowe miejsce w jej sercu zajmuje jednak jedna z nich – posiadłość w sercu Mazur, która pozwala jej na bliski kontakt z naturą. Drewniana rezydencja dziennikarki robi przytulne wrażenie, idealnie wpisując się w otaczający ją las. Woźniak-Starak ma tam do dyspozycji pokaźnych rozmiarów taras, sprzyjający wypoczynkowi oraz własny ogród warzywny, w którym z powodzeniem uprawia marchewkę czy pomidory. Razem z dziennikarką na Mazurach żyje spory zwierzyniec - oprócz koni, psów i kotów, jej rezydencję okazjonalnie odwiedzają sarny czy lisy. Woźniak-Starak mieszka tam aktualnie na stałe, dojeżdżając do stolicy wyłącznie na nagrania i inne zobowiązania zawodowe.

Marcin Hakiel

Uważnie niósł fotelik

Na początku listopada Dominika Serowska urodziła znanemu tancerzowi drugie dziecko – córkę Vivienne. Choć para starała się zorganizować wyjście ze szpitala z dala od błysków fleszy i opuściła go dopiero po zmroku, obecności paparazzi nie udało się uniknąć. Na zdjęciach zamieszczonych w Pudelku widać, że Serowska postawiła na luźną, domową stylizację – jasne spodnie dresowe, miękkie obuwie oraz obszerną bluzę z kapturem w beżowy wzór. Hakiel, ubrany w brązową, skórzaną kurtkę i klasyczne jeansy, uważnie niósł fotelik samochodowy z noworodkiem. Po wyjściu na zewnątrz, para raźnym krokiem od razu skierowała się w stronę zaparkowanego samochodu, gdzie tancerz sprawnie umieścił nosidełko na tylnej kanapie, po czym w trójkę ruszyli w drogę do domu.

Dorota Szelągowska

Zrobiła to z lekarzem

Specjalistka od telewizyjnych remontów przeszła w ostatnim czasie sporą metamorfozę. Schudła aż 30 kilogramów, nic więc dziwnego, że w mediach ciągle pytają ją, jak tego dokonała. Okazuje się, że nie było to proste. Kiedy wzmożona aktywność fizyczna nie pomogła, Szelągowska musiała zasięgnąć porady specjalisty. - Wszystkie „diety cud” lub inne diety propagowane przez celebrytów są złe, ale nie dlatego, że im nie pomogły, ale dlatego, że człowiek później sobie myśli: „A, Szelągowska zrobiła to i to, więc zrobię to samo”. Nie! Generalnie jedynym sposobem, żeby schudnąć, jest deficyt kaloryczny, a jak do niego dochodzisz, to zrób to z lekarzem – zdradziła w rozmowie z serwisem Jastrząb Post. I podsumowała: - Kobieta w pewnym wieku (...) jest zobligowana do zniknięcia. Już ci nie wypada pewnych rzeczy.

Joanna Jabłczyńska

Oszukali ją fachowcy

Kilka lat temu celebrytka kupiła stary dom sto kilometrów od Warszawy. Kiedy wynajęła budowlańców, aby go wyremontować, od razu zaproponowali jej pójście na łatwiznę. - Zaczęli mi mówić: „Słuchaj, Asia, zrównaj ten dom z ziemią, to jest bez sensu. Postaw sobie obok nowy, to będzie taniej, szybciej”. A ja mówię: „No właśnie nie, nie rozumiecie tego, bo to w ogóle nie ta idea jest. Ja muszę odnowić ten dom” – wspomina teraz w podcaście „Galaktyka gwiazd”. I dodaje: - Dla mnie najgorsze jest to, kiedy trzeba polegać na kimś innym. Najbardziej zawodzą mnie ludzie. Tyle razy, ile mnie jakiś fachowiec oszukał. Tyle razy, ile mnie wystawił. Tyle razy, ile coś rozbabrał, zostawił i nie ma kto tego dokończyć, bo nikt nie lubi lepić po kimś. To są najgorsze takie momenty.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Mgła niedopowiedzeń skrywa szansę. Horoskop dzienny radzi zaufać swojemu przeczuciu. Odkryjesz dzięki temu właściwy trop.

Ryby (19.02 - 20.03)
Cichy znak od losu wskaże kierunek. Horoskop na dziś sugeruje nie ignorować drobnych zbiegów okoliczności.

Baran (21.03 - 19.04)
Tajemnicza wiadomość lub spotkanie może odsłonić sekret, który wiele wyjaśni. Horoskop dzienny na piątek radzi trzymać rękę na pulsie.

Byk (20.04 - 20.05)
Księżyc sprzyja intuicji. Horoskop dzienny sugeruje wsłuchać się w ciszę, bo niesie ona ważne odpowiedzi.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Za zasłoną codzienności kryje się okazja. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że odwaga pomoże dostrzec jej blask.

Rak (22.06 - 22.07)
To, co wydawało się chaosem, zacznie układać się w intrygujący wzór. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ucieszy to nie tylko Ciebie.

Lew (23.07 - 22.08)
Niewypowiedziane słowa nabiorą znaczenia. Horoskop dzienny radzi uważnie odczytać sygnały od innych.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja intuicja będzie wyjątkowo przenikliwa. Horoskop na dziś sugeruje podążać za nią bez wahania.

Waga (23.09 - 22.10)
Los podsunie wskazówkę przez przypadkowe zdarzenie. Horoskop dzienny na piątek radzi zachowywać czujność i spokój.

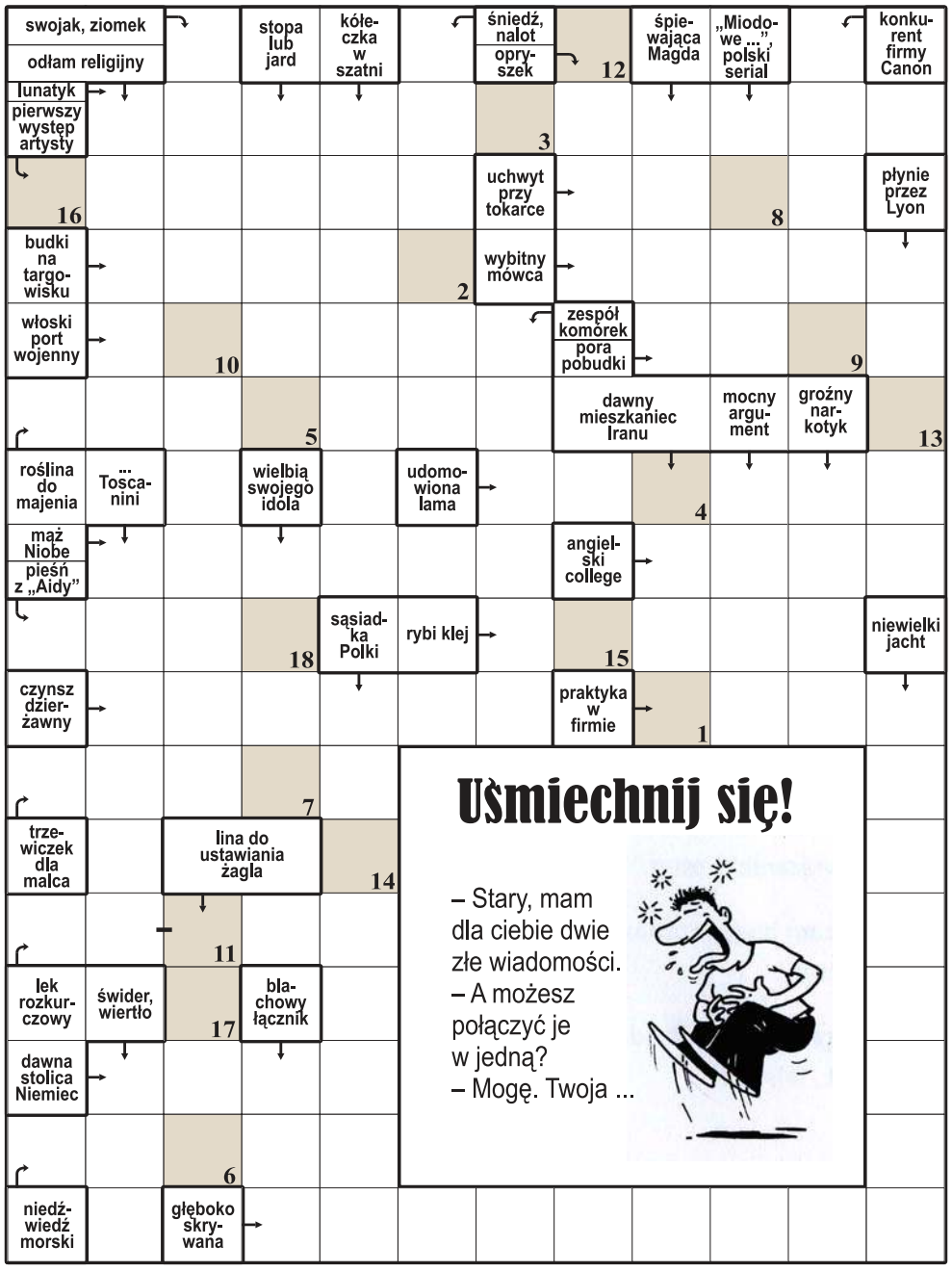
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skrywana sprawa zbliża się do rozwiązania. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że wkrótce poznasz brakujący element.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Niecodzienna inspiracja pojawi się nagle. Horoskop na dziś mówi, że jej źródło może pozostać tajemnicą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny i przeczucia okażą się cenniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek wróży, że odpowiedź jest bliżej, niż myślisz.

eprasa.pl 69e05aa8fe

Krzyżówka panoramiczna



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

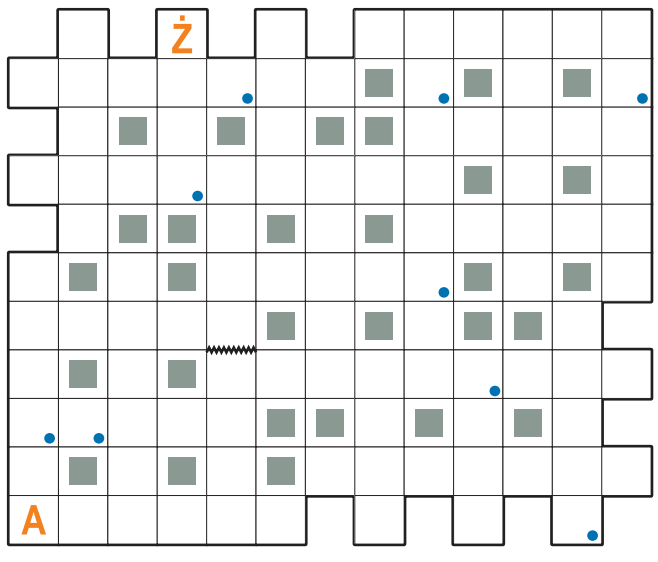
Uśmiechnij się!

– Stary, mam dla ciebie dwie złe wiadomości.
– A możesz połączyć je w jedną?
– Mogę. Twoja ...

Krzyżówka A-Ż

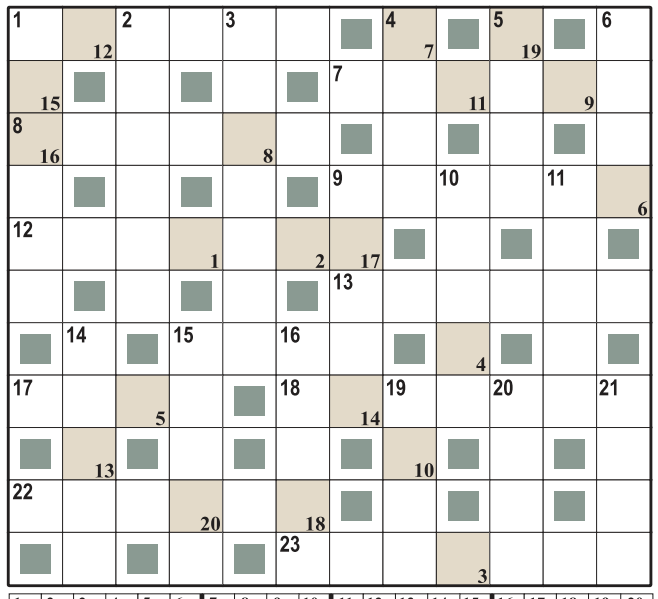
Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) pieniądze na poczet przyszłej wypłaty (6).
B) średniowieczne cesarstwo wschodniorzymskie (9).
C) gryzoń z dużymi torbami policzkowymi (6).
D) zalecana osobom z nadwagą (5).
E) uprzywilejowana grupa ludzi (5).
F) zajmuje się leczeniem zaburzeń mowy (9).
G) niewielka owadożerna jaszczurka (5).
H) instrument muzyczny jak zgoda (8).
I) odprawia modły w meczecie (4).
J) płynie przez Alaskę (5).
K) osoba tej samej narodowości (6).



L) przyrząd obserwacyjny ornitologa (6).
Ł) płochy ssak leśny (5).
M) dostarcza tapioki (6).
N) wydarzenie bez okoliczności towarzyszących (4,4).
O) prawna lub fizyczna (5).
P) wlewane do baku (6).
R) świadczenie z ZUS-u (5).
S) zamaskowane działanie na niekorzyść wroga, dywersja (7).
T) ciężka praca, harówka (4).
U) chłopcy jak malowani (w piosence) (5).
W) biały, gdy panie proszą panów (4).
Z) ostatnie dni karnawału (7).
Ż) „Mąż i ...", sztuka Aleksandra Fredry (4).

Krzyżówka z hasłem



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

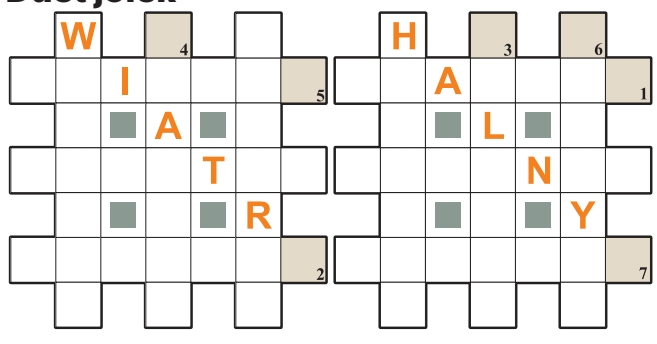
Poziomo:
1) najdłuższy równoleżnik,
7) nabój, kula,
8) niebieski kwiat polny,
9) lodowa lub masłowa,
12) dzielnica Krakowa,
13) ssak ziemno-wodny,
15) figura w talii kart,
17) szkocki instrument dęty,
18) nadmorska dzielnica Gdyni,
22) treść filmu,
23) w parze z wiaderkiem.

Pionowo:
1) uchwyt narzędzia,
2) upleciony ze stokrotek,
3) sztuka układania kwiatów,
4) rodzaj gimnastyki,
5) energia, moc,
6) cenna z jesiotra,
9) koń jak ptak,
10) np. panczeny,
11) prymitywne nosze,
14) ptak przy studni,
15) ostry w szpitalu,
16) mądrość płynąca z bajki,
19) powolny chód konia,
20) połączony z opierunkiem,
21) wyspa-więzienie Napoleona.



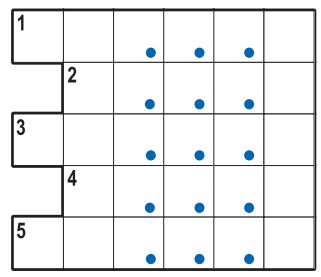
Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: sentencję łacińską.

Duet jolek



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 7 (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.W przypadkowej kolejności:
– zbrojny spisek
– polskie włókno syntetyczne
– wiruje w kasynie
– strofa trzywierszowa
– wynik rozumowania
– prowincja Kanady z Toronto
– dawny polski taniec ludowy
– słynne czasopismo naukowe
– płat miodu
– odległość między kołami
– regionalna nazwa gryki
– Małgorzata, filmowa Oleńka

Logogryf



Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.
1) roznosi korespondencję i przesyłki w instytucji,
2) graniczy z Estonią,
3) drzewo iglaste,
4) Michał, polski piosenkarz i aktor,
5) pospolity gryzoń.

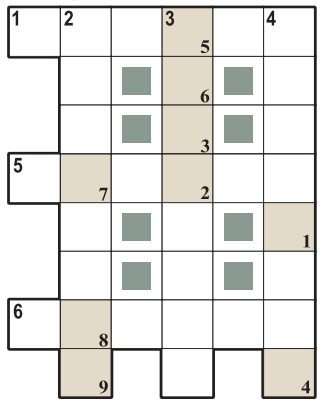
Szyfr

10	15	16	17	18	5
4					3
1		14	2	7	13
9			6		
12	8	11	19		

Litery z pól od 1 do 19 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu animowanego.
Poziomo:
10) szewskie narzędzie, które wyszło z worka,
14) jeleń ze Wschodniej Azji,
12) imię Hayworth, aktorki.

Pionowo:
10) afrykański pies, likaon,
5) powieść Rodziewiczówny,
2) prawy dopływ Odry.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 9, utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
1, 5, 6) polskie ssaki drapieżne.

Pionowo:
2) bryły geometryczne z ośmioma trójkątami ścianami,
3) cienkowarstwowa wylewka cementowa; jastrych,
4) polski taniec narodowy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: … sympatia nas zdradza; **krzyżówka A-Ż:** tarantela; **krzyżówka z hasłem:** Prawda jest córką czasu; **wirówka panoramiczna: Smutki lecz czy czas**; **duet jolek:** Karpaty; **logogryf:** "Nie otwieraj oczu"; **szyfr:** "Mlinionki i sztraszydła"; **krzyżówka:** wilk szary.

eprasa.pl 69e05aa8fe

roślina lecznicza na walerianę / dawny ożenek
ryzykuje za aktora
broń artyleryjska / huragan
kluski z kapustą
nadpsute, leśne drewno
włoska pieśń taneczna / nieuk
stolica nad Nilem
układ rubryk
odłam religijny
styl pływacki
ryba mulistych akwenów / sądowe stanowisko
wyjątkowe względy / ziemniaczany szkodnik
statek rybacki / pies myśliwski
kontur / lubi pouczać innych
szlachetny koń
Bryll lub Hemingway
fale radiowe
rysa na wyrobie / wydra morska / należy do kapituły
szpileczka
kolce dla taternika
hiszpański parlament
pniak z korzeniami
na głowie Sikha / hardość
syn Aresa
imię Krausa, pisarza
utwór Chateaubrianda
imię Łukaszenki
Zygmunt III ...
jednostka pojemności
napad na bank
ryba morska, płaszczka
przestrzeń bez końca
duża kość / „Mniej niż ..." / francuski pisarz
hiszpańsko-portugalska rzeka
rzemieślnik w kuźni / część rombu
biały na śniadanie
powolny chód siwka
wpada do łuzy
powoduje zapłon w silniku
córka Uranosa i Gai
himalajski ssak
spisa, dzida / szable dzika
część osobowości
składnik powietrza
„... twój brat"
Penn lub Connery
roślina siana przez panny / siła woli, wytrzymałość
cenny kamień ozdobny
kadź w browarze
Pola, aktorka
ma ciemne włosy
wierzchołek, szczyt
żołnierze Mieszka
angielska dama
roślina oleista
śpiew Kościelny
kosaciec / przymiot
materiał wtórny dla huty
bałamut / bierwiono
płoną w kominku
pojazd szynowy
koszyczek ostu
zjazd działaczy partii
świecąca reklama
wózek na budowie
podawane w kuflu
na granicy kąpieliska
hinduska księżniczka
bada surowicę krwi
imię męskie z Uralu
port nad Rodanem
pobory oficera
pensja, wynagrodzenie
choroBliwy podpalacz
ogrodzenie wokół chaty
obiekt latający
grecka bogini zemsty
nalot na miedzi
typ lasu liściastego
auto z Korei Południowej
sterta desek / telenowa z Lubiczami
bunkier przeciwlotniczy
zimna zupa hiszpańska
zakażenie organizmu / luksusowy wagon / w kołczanie
suszy się na łące
aparat tlenowy płetwonurka
żona kapłana w cerkwi / rogi jelenia / tacka na hostię
chroni przed ulewą
pewność siebie, buta
umiar / płaz bezogonowy
Nicolas, aktor z USA
kazamata / powyżej bioder
baśniowy krasnoludek
„Jak hartowała się ..."
metropolia Albanii
miejsce w rankingu
tkanina na płaszcze
odległość między kołami
czeski autobus
... Jusis, piosenkarka
młody student / zebra lub jak
mocny argument w negocjacjach
siedziba muz / w Marianach
mnich, zakonnik
gaz palny
... Tołstoj, pisarz
wojskowa szarża
roztwór koloidowy
odkryty pojazd konny
logika wypowiedzi / talon
koleje życia
dawny worek podróżny
rosyjska zupa rybna
prawy dopływ Bzury
... Watergate
stan w USA z Salt Lake City
pole z owsem
siostra Baala
internetowy odsyłacz
wolne stanowisko pracy
stale się zmienia
taniec z kastanietami

AUTOPROMOCJA 0211228876

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: aforyzm Wojciecha Bartoszewskiego.

ROZWIĄZANIE: KŁAMSTWO TO CZĘSTO CAŁA PRAWDA O NAS.

SŁOWNIK: „ATALA", ANAT, BERGAMASKA, GITANA, GAZPACHO, GUAM, KUFA.

eprasa.pl 69e05aa8fe

PLEBISCYT SPORTOWY 2026

Choć dopiero zaczynają sportową przygodę, już potrafią zadziwiać

Wspólnie z Wami znowu nagrodzimy sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem oraz młode talenty, o których wkrótce może usłyszeć cała Polska. To właśnie im chcemy przyjrzeć się bliżej.

Mają pasję, młodzieńczą energię i ambitne marzenia! I choć często dopiero rozpoczynają sportową przygodę, już potrafią imponować osiągnięciami, determinacją i zaangażowaniem. I dlatego w ramach Plebiscytu Sportowego zostanie przyznany również tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria stworzona właśnie z myślą o najmłodszych zawodnikach. - Co tydzień w naszym cyklu redakcyjnym będziemy prezentować sylwetkę jednego młodego sportowca. Dowiemy się, jak zaczęła się jego sportowa przygoda, zainteresowanie daną dyscypliną, co mu daje sport - zapowiada Katarzyna Adamczyk. To dziennikarka, która już kolejny rok opiekuje się redakcyjną odsłoną akcji i doskonale wie, że za sukcesami młodych zawodników stoją nie tylko wyniki, ale także treningi, wyrzeczenia, konsekwencja i wsparcie najbliższych. Bo historia młodych talentów to nie tylko ich emocje, ale również emocje rodzin, które wspierają dzieci w rozwijaniu pasji i towarzyszą im w ich codzienności.

Dziś przedstawiamy pierwszy młody talent, o którego sportowej drodze, pierwszych sukcesach i codziennych treningach opowiadają jego rodzice.

SPORTOWY TALENT ROKU

Bożenka jest zdyscyplinowana, cierpliwa i wytrwała

Gimnastyka artystyczna ukształtowała w niej wiele cennych cech. Jak podkreśla mama naszej kandydatki do tytułu Sportowy Talent Roku: - Bożenka jest zdyscyplinowana, świetnie zorganizowana, cierpliwa i wytrwała. Sport nauczył ją również właściwego podejścia do niepowodzeń. Wie, że porażka nie jest końcem drogi, lecz cenną lekcją, która pomaga stawać się lepszą. Od pierwszych treningów podchodziła do zajęć z ogromnym zaangażowaniem i dziś gimnastyka artystyczna zajmuje ważne miejsce w jej codziennym życiu. Bożena Jaszczuk (Gimnastyka artystyczna, Bielska Akademia Gimnastyki Artystycznej, Biała Podlaska) trenuje cztery razy w tygodniu, a każdy trening trwa po kilka godzin. Aby mogła rozwijać swoją pasję, wraz z rodziną regularnie pokonuje ponad 90 kilometrów. To wysiłek, który pokazuje, jak wiele znaczy dla niej sport i jak konsekwentnie dąży do wyznaczonych celów.



SPOTROWIEC ROKU - KOBIETY



Jolanta Mazurek, parałucznictwo, Start Lublin, Lublin



Dawid Kocioł, Piłka Nożna, KS Wola Różaniecka, powiat biłgorajski



Alicja Piersa, zapasy, MKS Cement-Gryf Chełm, Chełm i powiat chełmski

SPOTROWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI



Nina Oszwa, lekkoatletyka, biegi, MKS Agros Chełm, Chełm i powiat chełmski



Fabian Majchrzak, boks, Klub Sportów Walki Sportowa Poniatowa, powiat opolski

Ernest Ożga, kick-boxing, Respekt Kamionka, powiat lubartowski

TRENER ROKU



Natalia Gajewska, tenis stołowy, Ulmer AZS-UMCS LUBLIN, Lublin



Igor Kokuszko, taekwondo, SKT Trawniki, powiat świdnicki



Piotr Maryńczak, piłka nożna kobiet, UKP Suchowiczteam, Zamość i powiat zamojski



PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO

KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy głosowania w miastach i powiatach naszego regionu oraz czołówka rankingu wojewódzkiej kategorii Sportowy Talent Roku

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Jolanta Mazurek,** parałucznictwo, Start Lublin, Lublin
2. **Nina Oszwa,** lekkoatletyka, biegi, MKS Agros Chełm, Chełm i powiat chełmski
3. **Oliwia Panas,** biegi, powiat krasnostawski

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Dawid Kocioł,** Piłka Nożna, KS Wola Różaniecka, powiat biłgorajski
2. **Fabian Majchrzak,** boks, Klub Sportów Walki Sportowa Poniatowa, powiat opolski
3. **Szymon Sitarczuk,** piłka nożna, Ogniwo Wierzbica, Chełm i powiat chełmski

TRENER ROKU

1. **Kacper Kasjaniuk,** piłka nożna, AP Podlasie Biała Podlaska, Biała Podlaska i powiat bialski
2. **Łukasz Sawicki,** pływanie, Chełmski Park Wodny, Chełm i powiat chełmski
3. **Ernest Ożga,** kick-boxing, Respekt Kamionka, powiat lubartowski

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Zuzanna Kowalczuk,** Pływanie, RWKS SPARTA BIŁGORAJ
2. **Leon Karwowski,** Piłka nożna, Górnik Łęczna
3. **Julia Demiańczuk,** Gimnastyka artystyczna

DRUŻYNA ROKU

1. **UKŁF Salchow Lublin,** łyżwiarstwo figurowe, Lublin
2. **Yang Dots Kadra LKS Breaking Dotsport,** Breakdance, powiat łęczyński
3. **Lubelski Klub Karate Tsunami,** Karate, powiat rycki

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
kurierlubelski.pl/plebiscyt-sportowy

eprasa.pl 69e05aa8fe

PIŁKA NOŻNA

Urban został już osądzony. Czy piłkarze wybronią selekcjonera?

Adam Godlewski

Przed nami rewanż z Rumunią w Lidze Narodów. W październiku w Warszawie Biało-Czerwoni złoili gościom skórę aż 6:0, warto jednak pamiętać, że rywale na Stadionie Narodowym musieli już od 24. minuty grać w dziesiątkę. Początek sobotniego meczu w Bukareszcie zaplanowano na godz. 20.45.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Lista problemów i wątpliwości, z którymi sztab Jana Urbana musiał zmierzyć się przed wylotem do Bukaresztu, jest bardzo długa

To będzie 38. potyczka rumuńsko-polska. Lepszym bilansem w datowanej już od ponad stu lat rywalizacji mogą pochwalić się przeciwnicy. Gospodarze najbliższego spotkania odnieśli dotąd 14 zwycięstw, podczas gdy Biało-Czerwoni tylko 8. Znacznie lepiej z naszej perspektywy wygląda natomiast statystyka meczów o punkty. Dotychczas było takich tylko 5, spośród których 3 wygrała nasza drużyna. I warto dodać, że w trzech wspomnianych zwycięskich starciach Robert Lewandowski strzelił aż 8 goli: 5 weliminacjach MŚ i 3 w Lidze Narodów.

Niewątpliwie zatem kapitan reprezentacji Polski ma patent na Rumunów. Pytanie jednak, czy napastnik Chicago Fire zagra w Bukareszcie od pierwszej minuty, jest bardzo zasadne. Na poprzednim zgrupowaniu, kilka dni po przylocie z USA, zmagał się jeszcze przecież z jet lagiem. I, po prawdzie, w rywalizacji z Bośniakami przez większość z 87 minut spędzonych na boisku jedynie snuł się po placu gry. Czy zatem sztab kadry zaryzykuje „powtórkę z rozrywki", nawet mając świadomość tego, z jaką łatwością Robert wbijał dotąd gole sobotnim rywalom?

A znalezienie optymalnej roli – nawet jeśli wydaje się nią ta dżokera – dla „Lewego" wcale nie wyczerpuje listy problemów i wątpliwości, z jakimi przed wylotem do Bukaresztu musiał zmierzyć się selekcjoner.

Nasza linia defensywna w kadencji Urbana solidnie prezentowała się tylko do połowy listopada ubiegłego roku. Potem zanotowaliśmy zaskakujący regres w grze w destrukcji, którego skutki odczuwamy także w bieżącej Lidze Narodów – w dwóch wyjazdowych meczach obecnej edycji Biało-Czerwoni stracili przecież aż 4 gole. I widoków na poprawę nie ma. Nie dość bowiem, że w bramce wystąpi golkiper bez reprezentacyjnego doświadczenia (niezależnie od tego, na kogo Urban ostatecznie postawi), dodatkowo Jan Bednarek – lider obrony, choć często krytykowany – w Bukareszcie musi pauzować za kartki.

Na domiar złego z problemami zdrowotnymi zmagali się już podczas zgrupowania w Warszawie Przemysław Frankowski, Piotr Zieliński oraz Marcel Reguła. A przecież rozgrywający Interu Mediolan to nie tylko wicekapitan naszej drużyny narodowej, ale i – choć także często krytykowany – kierownik naszej drugiej linii.

Jeśli do tego dodamy, że Urban musiał mierzyć się ze zmasowanym atakiem medialnym – jak się wydaje, inspirowanym również przez źródła z.. PZPN – to nikt nie powinien mieć wątpliwości, iż jest bliżej dymisji niż kiedykolwiek. A nie brakowało i takich przecieków, że to już przesądzone... Urban jest zatem jak saper: już nie ma marginesu na pomyłkę.

Owszem, to twardy gość, olbrzymią presją znosi z pewnością lepiej od poprzednika, ale na dziś może liczyć wyłącznie na piłkarzy, którym zaufał, wysyłając powołania. Bo tylko zawodnicy są w stanie wybronić trenerowi posadę – dwoma, najlepiej efektownymi – zwycięstwami w LN. Deklaracje w tej sprawie już padły, ale decydująca będzie postawa graczy – i skuteczność! – na boisku...

PIŁKA NOŻNA

Duże obawy rumuńskich władz przed przyjazdem polskich kibiców

Bartosz Głąb

W sobotni wieczór reprezentacja Polski zagra w Bukareszcie z Rumunią, w meczu 5. kolejki fazy grupowej Ligi Narodów UEFA. Tego samego dnia w stolicy miała odbyć się polityczna manifestacja w okolicy Pałacu Parlamentu, jednak w obawie przed licznym przyjazdem polskich kibiców władze nie wyraziły na nią zgody.

Po raz ostatni Biało-Czerwoni grali na wyjeździe z Rumunią w listopadzie 2016 roku w eliminacjach MŚ 2018. Wtedy zarówno przed meczem, jak i już na stadionie było gorąco. Bilans wykazał, że do komisariatów doprowadzono 12 polskich i 5 rumuńskich kibiców, odnotowując szereg wykroczeń i przestępstw.

I właśnie mając w pamięci tamte wydarzenia, władze z obawami oczekują na mecz z Polską w Lidze Narodów. Jak podają rumuńskie media, na stadionie w Bukareszcie mają zjawić się nawet 3 tysiące polskich fanów, co zdeterminowało zaangażowanie licznych oddziałów lokalnych służb.

Z tego też względu nie wyrażono zgody na manifestację poparcia dla Calina Georgescu, promowaną między innymi przez partię AUR. Wniosek został złożony przez dwie osoby fizyczne, które zadeklarowały szacowaną liczbę na – zaledwie – 50 uczestników. Jednak decydenci uznali, że rzeczywista frekwencja mogłaby być znacznie wyższa, co znacząco utrudniłoby właściwe zabezpieczenie obu wydarzeń.

Przypomnijmy, że na początku października Polska mierzyła się z Rumunią na stadionie PGE Narodowy w Warszawie. Wtedy liczna grupa rumuńskich fanów pojawiła się w nadkomplecie w przeznaczonym dla nich sektorze. Ponadto pod koniec meczu zaprezentowali transparent z hasłem: „Polska – Serce Europy". Niewykluczone, że mimo obaw rumuńskich władz, sobotnie spotkanie w Bukareszcie przebiegnie również w spokojnej atmosferze na trybunach.



FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

Robert Lewandowski doskonale wie nie tylko to, jak strzelać gole Rumunom, ale i jak „gorąco" bywa na stadionie w Bukareszcie

PIŁKA NOŻNA

Pietuszewski na liście Bayernu. A Anglicy chcą skosztować Mazurka

Jakub Jabłoński

Oskar Pietuszewski i Bartosz Mazurek to dwa największe obecnie polskie talenty. Jednego już latem chciał wykupić za rekordowe pieniądze Bayern Monachium, a po drugiego ustawiła się kolejka z Anglii.

Bayern gotowy był aktywować klauzulę Pietuszewskiego (60 mln euro) z FC Porto już w letnim oknie transferowym. Rozmowy na temat transakcji miały być bardzo zaawansowane, i tylko – jak poinformował serwis Meczyki.pl. – kontuzja 18-letniego skrzydłowego spowodowała zawieszenie negocjacji w tamtym momencie.

Pietuszewski stracił z powodu wspomnianego urazu również pierwsze mecze nowego sezonu, a dopiero teraz zaczyna dostawać minuty w FC Porto. Do tej pory zagrał w 4 meczach, w których strzelił 1 gola. Z powodu drobnej niedyspozycji selekcjoner Jan Urban nie powołał go na listopadowe zgrupowanie przed meczami z Rumunią i Szwecją. Co z transferem do Bayernu? Temat ma być nadal aktualny!

Gdyby Pietuszewskiemu nie przeszkodziła kontuzja, zostałby już najdroższym polskim piłkarzem w historii. Obecnie to miano – najdrożej sprzedanego – dzierży Robert Lewandowski, który za 45 mln euro (plus bonusy) przeniósł się z Bayernu do Barcelony. Na drugim miejscu plasuje się zaś Krzysztof Piątek (35 mln euro), gdy zamieniał Genoę na Milan.

Bartosz Mazurek ubiegłego lata ruszył w podbój piłkarskiej Europy. RB Salzburg zapłacił Jagiellonii Białystok za młodego piłkarza około 6 mln euro. Wydaje się, że szybko ta inwestycja może się zwrócić i to ze sporą nawiązką.

Dobre występy 19-latka w lidze austriackiej oraz Lidze Europy sprawiły bowiem, że zainteresowanie nim jest coraz większe. Kilka dni temu okazało się, że Crystal Palace już oferuje za polskiego zawodnika astronomiczną kwotę 30 mln euro.

Teraz do grona zainteresowanych angażem Mazurka dołączył inny przedstawiciel angielskiej Premier League. Angielskie media wskazały, że na swej liście życzeń młodego Polaka ma również Brighton & Hove Albion, w którym jeszcze nie tak dawno swoich sił próbowali Jakub Moder, Kacper Kozłowski czy Michał Karbownik.

Szkoda tylko, że wszyscy wyżej wymienieni gracze zostali negatywnie zweryfikowani przez klub, który – skądinąd – jest chwalony za kapitalną organizację i pomysł na rozwój...

eprasa.pl 69e05aa8fe

SPORT

Siatkarze Bogdanki LUK Lublin zagrają w niedzielę o szósty ligowy triumf z rzędu. Domowy mecz z Resovią zacznie się o 15

PIŁKA NOŻNA

Kapitalne tygodnie. Motor ustępuje tylko Lechowi

Kamil Wojdat

Jeśli spojrzymy na tabelę Ekstraklasy od połowy września do teraz, czyli za ostatnie sześć kolejek, to Motor jest w niej drugi (bilans: 4-2-0). Ze zdobytymi w tym okresie 14 punktami na koncie drużyna trenera Mariusza Misiury ustępuje tylko aktualnemu mistrzowi Polski – Lechowi Poznań (16 punktów, bilans: 5-1-0).

– Tu naprawdę jest grupa mądrych, ambitnych ludzi, bardzo głodnych sukcesów, osiągnięcia czegoś więcej niż tylko gra w Ekstraklasie – mówił trener Mariusz Misiura, po zwycięstwie 3:2 z Wisłą Płock, wywalczonym w ostatnich sekundach spotkania. – Cieszę się, że mamy niesamowitą drużynę, charaktery, duże osobowości, które nie zwieszają głów, tylko robią wszystko, żeby odwrócić losy meczu do ostatniej minuty – przyznawał szkoleniowiec.

Dla Motoru był to szósty ligowy mecz z rzędu bez porażki. Po raz ostatni Lublinianie musieli uznać wyższość rywala 11 września, kiedy to ulegli w Częstochowie Rakowowi 1:2. Później było już tylko lepiej: Motor – Górnik Zabrze 0:0, Radomiak – Motor 2:3, Motor –Śląsk Wrocław 3:2, Motor – Zagłębie Lubin 2:2, Cracovia – Motor 1:2, Motor – Wisła Płock 3:2.

– Cieszymy się, że nasza codzienna praca została doceniona i mamy za to punkty, co najważniejsze – zauważał trener Misiura, przed twającą właśnie przerwą na mecze reprezentacji narodowych.



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Lublinianie mają na swoim koncie 19 punktów (bilans: 5-4-5), co przekłada się na dziesiąte miejsce

– Nie osiądziemy na laurach, bo sześć meczów z rzędu nie przegraliśmy i jesteśmy tym zadowoleni. Już patrzę na następnego przeciwnika – Wieczystą Kraków (23 listopada, godz. 19 – przyp. red.). Będziemy mądrze pracowali, żeby przygotować się jak najlepiej do meczu z Wieczystą – zapewniał.

Jeśli spojrzymy na ostatnie sześć kolejek (niektóre drużyny zagrały w tym czasie siedem razy), to Motor uzbierał w nich 14 punktów, co jest drugim wynikiem w lidze, gorszym jedynie od Lecha Poznań – 16 (bilans: 5-1-0).

Przed Motorem zatem otwiera się szansa na poprawienie fenomenalnej serii z poprzedniego sezonu, gdy wówczas, jeszcze pod wodzą trenera Mateusza Stolarskiego, byli niepokonani w siedmiu kolejnych spotkaniach (bilans: 4-3-0).

Początki Mariusza Misiury nie były łatwe

Był taki moment, że Lublinianie w lidze znajdowali się w strefie spadkowej, a podczas spotkania z Górnikiem Zabrze (0:0) kibice wywiesili transparent skierowany do trenera, o treści: „Mariusz, nasze miejsce w tabeli jest jakby mało luksusowe" (Motor miał wówczas bilans: 1-3-5).

– To było dla mnie ciekawe doświadczenie, że dzwoni do mnie właściciel (Zbigniew Jakubas – przyp. red.) i daje mi ogromne wsparcie. Przychodzi do mnie na kawę rano prezes Łukasz Jabłoński i daje mi w tym trudnym momencie wsparcie – mówił trener, zwracając uwagę, że rozumiał też zaniepokojenie kibiców. – Wierzyłem w sztab. Wierzyłem w piłkarzy. Wierzyłem w prezesa, właściciela, ludzi, którzy są blisko nas codziennie, że wspólną pracą razem będziemy w stanie to odwrócić. I co najważniejsze, że odwróciliśmy to dobrze grając – podkreślał przy tym.

Motor, po Lechu, ma drugi najlepszy współczynnik xG (goli oczekiwanych), po 14 meczach wynoszący 29.05. Z tego padły 22 bramki, bo kulała skuteczność. Dla porównania, Lech przy xG 30.69 strzelił 34 gole.

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

MKS Zagra o awans. „Wszystko jest możliwe"

Przed szczypiornistkami PGE MKS El-Volt Lublin nie lada wyzwanie, jakim jest odrobienie pięciu bramek straty w spotkaniu z rumuńskim SCM Ramnicu Valcea. To warunek konieczny, jeśli Lublinianki chca zagrać w fazie grupowej Ligi Europejskiej.

Przed sześcioma dniami na terenie rywalem, to one triumfowały 32:27. Rewanż odbędzie się w sobotę w lubelskiej hali Globus (godz. 18).

– Na pewno jest w nas wiara. Gdyby jej nie było, to nie wychodziłybyśmy na parkiet. Naprawdę myślę, że ten mecz w Rumunii to pokazał. Przegraliśmy tylko pięcioma bramkami. Teraz gramy rewanż. Gramy u siebie we własnej hali, przy własnych kibicach. Na pewno będzie to dla nas ciekawe spotkanie, okazja na rewanż i zwycięstwo plus sześć – mówi klubowym mediom Dagmara Nocuń, skrzydłowa MKS. – Wszystko jest możliwe – dodaje.

KOSZYKÓWKA

Start sprowadził Amerykanina. Prezes: Reagujemy na kłopoty

Kamil Wojdat

Tahjon Komar Starks został nowym zawodnikiem PGE Startu Lublin. Szansa na debiut już w piątkowym, domowym meczu z Euvic GTK Gliwic (godz. 18). – Reagujemy na problemy – mówi prezes Arkadiusz Pelczar, w odniesieniu do kłopotów kadrowych zespołu.

- Od początku sezonu poza grą jest sprowadzony latem skrzydłowy Grzegorz Kulka, który jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek doznał kontuzji. Ostatnio na kilka tygodni wypadł ze składu Amerykanin Courtney Ramey (rozgrywający/rzucający), co znacznie komplikowało sprawę w przypadku potencjalnych innych urazów. A kłopoty ma też estoński skrzydłowy Janari Joesaar.

– Mamy w zespole kontuzje, urazy, więc musimy znaleźć zastępstwo. Trudno grać bez dwóch zawodników w rotacji – podkreślał w poniedziałek rano prezes Pelczar. – Reagujemy na problemy. Mieliśmy rozmowę, zastanawiamy się co zrobić, żeby było lepiej – dodawał.

Chwilę po naszej rozmowie klub poinformował o zakontraktowaniu „T.J. Starksa". Amerykanin może występować na pozycjach rzucającego obrońcy oraz rozgrywającego.

– Cieszymy się do nas dołączył, bo przy kontuzji Rameya potrzebowaliśmy wzmocnień. I znaleźliśmy zawodnika, który potrafi punktować, a wiadomo, że atak jest naszą bolączką w tym sezonie – zwraca uwagę trener Kamiński.



FOT. PGE START LUBLIN

„T.J." na swoim koncie ma występy w klubach z Litwy, Turcji i Grecji. Dzisiaj może zadebiutować w koszulce PGE Startu

„T.J." na swoim koncie ma występy w klubach z Litwy, Turcji i Grecji. Ponadto zdobył mistrzostwo Kataru z Al-Rayyan oraz grał dla kazachskiego PBC Astana w lidze VTB. Poprzednie rozgrywki zaczął na krótkoterminowym kontrakcie w australijskim Tasmana JackJumpers, skąd w styczniu przeniósł się do Jiangsu Dragons z Chin.

W sześciu meczach obecnego sezonu PGE Start Lublin wygrał zaledwie raz i zajmuje trzecie od końca miejsce w PGE Basket Lidze.

– Wyniki nie są satysfakcjonujące, ale to jest związane z urazami w zespole. Dlatego musimy na tę sytuację patrzeć inaczej, niż gdybyśmy mieli pełną rotację – zwraca uwagę prezes Arkadiusz Pelczar.

eprasa.pl 69e05aa8fe